

**PRZEPŁATA «Kraju»** wynosi: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biura: Redakcji i Administracji:** Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska Nr. 110.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszp. wiersz drob. piama (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w dziale ilustr.) 1 rb.; za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1192

Petersburg, 6 (19) maja 1905 r.

Rok XXIV. № 18

## CIECHOCINEK.

Z d. 1 maja n. st. w dogodnym położeniu, opodal łaźniek otwarty został wielki i wykwiłny

### PENSJONAT

w willi Stanistawówka d-rowej Gluchowskiej, długoletniej właścicielki pensjonatu w Babce i Leokadii Żurkowskiej.

Czterdzieści suchych, jasnych i pięknych pokoi. Urządzenia nowoczesne z uwzględnieniem wszelkich wygod i udogodnień. Kuchnia obfita i zdrowa pod osobistym ścisłym dozorem. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego leczącego się. Pokoje mogą być wynajmowane także osobno. Dla dzieci inteligentna freblówka. Pianino na miejscu. **Ceny przystępne. ZARZĄD.** (7172)

Pierwszorządny Hotel-pensjonat **W. WALEWSKIEJ i J. JAGMIN** Warszawa, Jasna № 1, róg 8-to Krzyżkiej. Telefon № 5308. (3158)

W Zakładzie naukowym 6-cio klasowym

### Haliny Gepnerówny

Warszawa, ul. Montuszkki 8. Egzaminu dla nowowstępujących uczennic odbywać się będą 8, 9 i 10 czerwca. Zapis codzien. od 2—3. (3162)

## Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych DAWNIEJ Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI

WARSZAWA  
Czysta № 8.

PETERSBURG  
Morska № 33.

POLECA:

olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmują się wykonania wszelkich robót w zakres stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

## Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniakach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (dla), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**, Willa Wanda, Mühlstrasse 4. (7047)

Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 1. (3048)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje **GALERJA ADALBERT.**  
Warszawa, 10. Trębacka 10. (2902)

### Dr. Wład. HARAJEWICZ

ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim rezydencie w **Marlenbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

W 7-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym

### ANNY JASTRZĘBSKIEJ

w **RYDZE**, Elisabetstr. 55; egzaminu wstępne trwać będą od 9 (22) do 14 (27) maja. (7189)

CIECHOCINEK.

### PENSJONAT ZACHĘTA

1-sza i 2-ga, wygody wszelkie, położenie najzdrowsze, kuchnia wyborowa, higieniczna; opieka dla chorych i młodzieży—korepetycje. Ceny zredukowane o 10%. Zamaw. można do 15 maja: Warszawa, Montuszkki 9. **Helena Prawdzie-Kuczalska.** (3096)

**WILLA** piętrowa, z dużym ogrodem, pod **Krakowem** do wydzierżawienia lub do sprzed. Wład. udziela z grzeczności p. W. Kozubowski, ul. Kapucyńska 5, w Krakowie. (3144)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

## WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorządnych fabryk.

**Ruston, Procter & Co:** lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

**Rudolf Sack:** pługi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.

**Rod. Lean Mfg. Co:** brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

**Mak-Hormik, Walter A. Wood:** kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

**Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.:** młocarnie konne, kieraty, wialnie.

**Burmeister & Wain:** nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śróto-woiki etc. (876)

NATURALNE

## BESSARABSKIE WINO CZERWONE

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysyłają za zaliczeniem do wszystkich stacji kolei żelaznych. Obstaunki proszę łażkować: m. Bendery Bessarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielówskiemu. (7121)

Dom Przemysłowo-Handlowy

## MICHAŁ BUKOWINSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Dnem, Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie T-wo kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)

**Biuro Bankowe** Załatwia wszystkie interesy bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we wszystkich sprawach pieniężnych.

**GAZETY LOSOWAN** Wynajem kasetek żelaznych w sklepionym opancerzonym skarbcu stalowym

w Warszawie; Krakowskie. Przech. 47,49, dom własny. po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od wielkości. (3151)

## „Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

### w Cirkwenicy nad Adriatykiem obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizycznych znakomite.

WYBORNĄ KUCHNIĄ POLSKĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładowy

### D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galleja).

(7008)

Biuro elektrotechniczne  
inżyniera

## J. DOBRZYCKIEGO

wykonywa instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorami w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.

Kijów, Kreszczatik № 23. (7115)

Prywatne Gimnazjum Męskie  
ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

## Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

## OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej. 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

TOWARZYSTWO  AKCYJNE

# Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

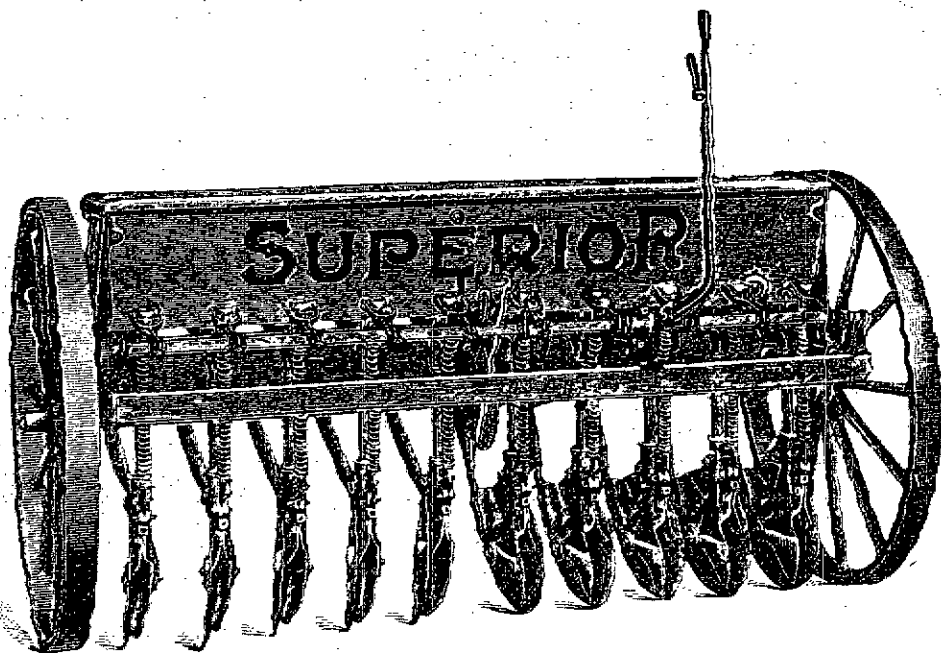
w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

—< Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. >—

**SKŁADY:** w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbieju. (6026)



## Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw  
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na  
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

**Alfred Grodzki, Warszawa.**

## Pożyteczna Nowość!



Lustro toaletowe z aparatem samogrającym, zegarem i wiecznym kalendarzem, wskazującym dzień, miesiąc i datę. Osiągnięcie dla siebie, rodziny i gości wielką przyjemność, kupując u nas piękną zegar z wiecznym kalendarzem trwałej konstrukcji, z pięknym kryształowym szlifowanym lustrem wyrobu paryżkiego, z dobrą i miłą muzyką i z cyrą, grającą bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe melodie najznakomitszych kompozytorów (walec, polki, marsze, opery, pieśni narodowe, hymny i t. d.) w zagraniczej polerowanej szkatułce. Oprócz tego zegary te odznaczają się dokładnością i służą jako ozdoba toalety i biurka. Wysyłamy zegary, wyregulowane co do minuty, z poręczeniem za dokładność kalendarza, za regularny chód i niepsująca się muzykę na lat 6, za zaliczeniem bez zadatku. Cena zamiast 25 rb. tylko 9 rb. 75 k. Do Rosji Azjatyckiej wysyła się tylko po otrzymaniu zadatku w ilości 2 rb. **Adresować: Handlowa firma „Adwans”, Warszawa 2-1 kantor.**  
P. S. Prosimy odnosić się z zupełnym zaufaniem, gdyż firma nasza dokłada starań co do akuratuwego i sumiennego wykonywania zamówień ku zupełnemu zadowoleniu pp. Klientów. (7190)

## Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

## Sprzedam

rezydencję w ładnym położeniu nad rzeką, gub. Warszawska p. Nasielsk, Lelewo. (7179)

**D-r A. KWIATKOWSKI,**

Warszawa, Marszałkowska 90, leczący masażem i gimnastyką leczniczą choroby nerwów, mięśni żołądka i kiszek (nieprawidłowy mechanizm) oraz zaburzenia w krążeniu, oddechaniu i odżywianiu, spec.: reumatyzm, nerwobóle, wzdęcia (tętno), rozszerzenie żołądka, hemoroidy, atonję żołądka i kiszek i t. d. Przyjmuje od g. 5—6. (7191)

## PALNIKI SPIRYTUSOWE „WALTER“

najlepsze z istniejących—odznaczone medalem złotym w Wiedniu 1904 r., poleca: **Binro techniczne „Atlanta”** Warszawa, Erywańska 14, Telefonu 2042.

Więszym odbiorcom i odprzedającym znaczne ustępstwa. (Poszukuje się odprzedających w większych miastach). (3107)

## Warszawskie Biuro POŚREDNICTWA PRACY WARSZAWA, Alje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski  
Rolny  
Handlowy  
Przemysłowy  
Pracy kobiet  
Rzemieślniczy  
Służbowy  
Robotniczy. (3017)

— Nieszczęśliwi ludzie ci Iksowie! Niedawno dwóch synów odwieźli do Tworek, a teraz ten trzeci się ożenił.  
— Phi, tancerki mogą być jeszcze uleczalni! (Kołce)

CEGLE SZKLANA „FALCONIER” kolorowa i biała, polecający wyłączni właściciele patentu

**STECK i S-ka** w Warszawie, Telef. 1156, Al. Jerozolimska 61. (3067)

## BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9, Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Assekuracje rządowe i miejskie. (2949)

DOŚWIADCZONA. — Około córce pani dobrodziejki chłopcy teraz jak muchy skaczą.

— To też to, że jak muchy! Przyjdzie jesień — nie ma ani jednego.

(Kołce)

## SOLEC 71 rok istnienia. Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willech dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokieta, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (w. Dąbr.), z kądem szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu D-r Włodzimierz Daniewski.  
Asystent zakładu D-r Witold Breszel.

(3145)

# ZARZĄD Petersburskiego prywatnego Banku handlowego

podaje do wiadomości, iż z zezwolenia p. ministra finansów d. 3 maja r. b.

## OTWARTY ZOSTAŁ ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Wielka, d. Załkında № 41.

Działalność oddziału zabezpiecza cały składowy kapitał oraz majątek banku zgodnie z § 2 ustawy. Oddział wykonywa wszelkie operacje, dozwolone przez ustawę banku, mianowicie: dyskonto weksli, wydawanie pożyczek na zastaw papierów procentowych i innych handlowych zobowiązań, kupno i sprzedaż papierów procentowych, wydaje przekazy i akredytywy, przyjmuje weksle i kwity kolejowe do inkasa, przyjmuje wkłady terminowe i bezterminowe, załatwia wszelkie operacje bankowe. (7201)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)  
Administracja „Kraju”.

**Telefon 5021.**  
Petersburg, Newski pr. № 26.  
**Lecznica chorób zębów.**  
Doktorzy i dentyści.  
Opłata według taksy. (7181)  
**ZĘBY SZTUZNE.**

Z SALI SĄDOWEJ.  
Sędzia. Skazani jesteście na 20 lat więzienia. Czy macie jeszcze co do powiedzenia?  
— Gwiazda: proszę zawiadomić żonę, żeby dziś z obiadem nie czekała. (Flieg. Bl.)

W HOTELU. *Gosć.* Taka brudną wodę dajecie do płukania zębów?  
— Pan ją przecie i tak zabrudzi! (Flieg. Bl.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waflów i pierników «Cukierników i Warszawskich»

**BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.**  
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.  
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.  
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siemnej, telefon № 2950.  
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szewcarska mleczna kop. 60. (2905)

**NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN**  
jeśli obsadzić w piecu  
**MULTYPLIKATOR \* 3 Medale złote. \***  
**OGRZEWANIA**  
Pat. Gasselseder i Niemceczek  
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.  
**PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE**  
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.  
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3153)

**NOWOŚĆ!**  
Patentowane papierosy  
**„SOŁOMKA”**  
ze słomianymi mundsztukami fabryki T-wa S. Gabaj  
10 sztuk 12 kop.  
Fabryczny skład: Petersburg, Newski 66.



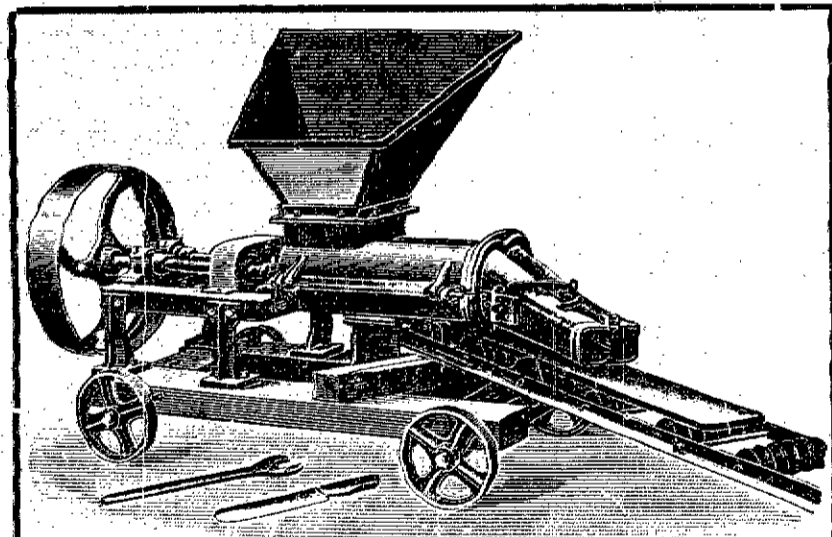
(7203)

**OSOBA,** z długoletnią pedagogiczną praktyką w Maryjskim Instytucie, konwersacją francuską, niemiecką, specjalność matemat., poszuk. miejsca nauczycielki bez dozoru.  
Warszawa, Chmielna 25. Schronienie nauczycielek. (3149)

**Obrazy fotograficzne**  
do ilustrowania odczytów o cholercie, rusko-japońskiej wojnie i t. p., poleca pracownia fotograficzna **W. Stepanowa.** Katalogi bezpłatnie. Petersburg, Newski просп. 69, in. 21. (7204)  
— Narzeczony mój powiada, że pocałunki szkodzą zdrowiu.  
— Na jego miejscu to samobym mówił... (Meg. Bl.)

**DYWANY**  
(3075) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.  
tylko u  
**Piotra Giełżyńskiego,**



Maszyny do eksploatacji torfu

**R. DOLBERGA**  
\* w Rostoku \*

POLECA, JAKO REPREZENTANT,

**ALFRED GRODZKI**  
Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi i opisy na żądanie wysyłają się gratis i franco. (3140)

**FILIŻANKA  
KAKAO VAN HOUTENA**  
stanowi bezwarunkowo najlepsze lekkie i słodkie  
— ŚNIADANIE —  
Fabrykanci C. J. van Houten & Zoon, Weesp (Hollandya).



(6892)

Leçons de perfectionnement (w ciągu lata)  
b. prof. Konserwatorium i Akademii Muzyki w Genewie  
**Pani L. TORRIGI-HEIROTH**  
dla życzących udoskonalić się w śpiewie i w dawaniu lekcji śpiewu. Przygotowywanie (nauka partyj) do operowej i włoskiej, ruskiej, francuskiej i niemieckiej, oraz koncertowej kariery.  
Adres: Petersb., Pocztański zaułek № 8, m. 9 (Morska 53). «Exercices p. pos. et dev. la voix et l'agi», par M-me Torrigi-Heiroth.  
Sprzedaż w znaczniejszych magazynach muzycznych. (7202)  
NA LEKCJI RELIGJI. — No, a teraz proszę mi powiedzieć, co się ukazało po potopie?  
— «Pan Wołodyjowski». (Mucha)

Depôt  
**A. de LUZE et FILS,**  
Kijów, ul. Mikołajewska № 4.  
Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6948)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

# HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

## DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE. PÓLNOCYN KREIZNACH.

17 wiorst od st. kolei Warsz.-Petersb. „Porzecha“ (latem wykończona będzie szosa). Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września. Nowowbudowany gmach, gdzie mieszczą się wanny, obszerny, znacznie ulepszony. Kompletnie urządzony oddział **hydropatyczny** z wszelkiego rodzaju prysznicami, oraz prysznicami o wysokim ciśnieniu Charcot'a (do 3 atmosfer). Wanny błotne, węglowe, elektryczne i inne skuteczne. Co rok przyjeżdża do 5,000 osób z różnymi formami reumatyzmu, skrofalów, niedokrwistości, z chorobami kobiecymi i nerwowymi. Po szczegółowej informacji osobiste należy się zwracać: w Petersburgu—do d-ra Orłowskiego, ul. Żukowskiego № 11, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem; w Warszawie—do d-ra Markiewicza, ul. Świętokrzyska № 11; w Wilnie do p. Godlewskiego, Świętojerski prospek. № 8. Listownie: Druskieniki, gub. Grodzieńska, Zarząd wód. (7155)

**„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.**  
Żądać wszędzie.  
(2945)

DOM BANKOWY  
**ULANICKI I SOKOŁOWSKI**  
Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.  
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące **załatwia na najdogodniejszych warunkach.**  
(3039)

## MAGAZYN WACŁAWA SUŁKOWSKIEGO

został znacznie powiększony.

WARSZAWA, 5 Bielańska 5, wprost Daniłowiczowskiej.

TELEFONU № 4746.

Specjalność: **Bielizna męska** (obstalunkowa i gotowa), **Kamizelki** (pikowe i sztuczkowe), **Krawaty**, **Trykotaże**, **Chustki do nosa**, **Spinki** i t. p. artykuły konfekcji koszularskiej). **Towary tylko gwarantowanej dobroci. Ceny możliwie przystępne i ściśle stałe.**

— Dla Klienteli zamiejscowej wysyłka za zaliczeniem, bez względu na odległość. —

Katalogi ilustrowane wysyła się na każde żądanie.

**UWAGA.** Firma „Wacław Sułkowski“, dzięki sumiennemu prowadzeniu interesu, t. j. przez ceny, w stosunku do dobroci towarów, możliwie niskie i ściśle stałe, — (czyli dla wszystkich bez różnicy jednakowe), bezwzględnie dobre towary i dbałość o należyte obsłużenie kupujących, — zjednała sobie ogólne zaufanie i miano solidnej, odpowiedzialnej. Rezultatem tych uczciwych zabiegów właściciela firmy jest zjednanie dla niej, oprócz licznej klienteli miejscowej, obszernej, pełnej zaufania klienteli z korespondencji, na Litwie, Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, jak również wśród rodaków zamieszkałych w głębi Rosji oraz w najbliższej odległości punktach państwa Rosyjskiego, jak: Achabad, Baku, Buchara, Charbin, Czelabińsk, Nerczyńsk, Irkuck, Wittim, Wiernyj, Władywostok i wielu innych. (3118)

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

## „AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (3069)

Bytujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.**  
№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

Wyżymaczki amerykańskie  
**„Boston“**  
trwałe, praktyczne. Sprzedaż z gwarancją. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich  
**Zabokrzecki i S-ka**  
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3118)

MYŚLI WESOŁEGO FILOZOFA.

Niech tylko głupiec nas pochwali — staje się w naszych oczach mądrzejszym.

Aby zostać humorystą — dosyć samego siebie wystudować.

Szczęście podobne jest do ekstrapociągu, mija wiele stacji, nie zatrzymując się, choć pasażerowie czekają. (Kolce)

## Villa „Quo vadis“ Zoppot.

Nordstrasse № 5.

Pensjonat naprzeciw Kurhauzu, urządzony w tym roku jaknajstaranniej, z wszelkimi wygodami, poleca się względem Sz. Publiczności. Czytelnia i kuchnia polskie. (3150) **Marja Pstrokońska.**

### Willa Stary Dwór w Mydlnikach.

Wspaniała rezydencja w dużym parku, 6 kilom. od Krakowa w stronę kolei do Wiedunia, przy st. Mydlniki, jest do sprzedania lub zamiany na dom w Warszawie albo w Krakowie. Porozumieć się można osobiście na miejscu do g. 2 pop., lub listownie p. Łobzów, willa Stary Dwór w Mydlnikach, Horodyński. (3134)

### Dla pań

i pańien przyjezdnych, pokoje w domu prywatnym, znanym, z całodziennym utrzymaniem lub bez, od 50 kop. do 2,50 dziennie. Warszawa, Moniuszki 9—25. (3138)

Stara panna. Musi mi pan koniecznie dostać męża.

— Przepraszam panią, mam biuro pośrednictwa małżeństw, ale handlem niewolników nie zajmuję się!... (Meg. Bl.)

**LA FRANCOTTE**  
(La Франкотте).  
Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboje bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszaka. Cenny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych nabojów 2 kop. 50.  
**AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING“**  
ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena okładwanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabojów 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykańskie). Zamówić włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych nabojów 2 kop. 50.  
Adres: C. Мерепреник опп-мейнмй складъ 3-а. ВЕНИГЪ, Б. Комюменназ 29. (6969)



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1192

Petersburg, 6 (19) maja 1905 r.

Rok XXIV. № 18

*Treść Działu Głównego i „Życia i Sztuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.*

*Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Fr. Defreggera: „Wręczenie dyplomu”.*

## PRZED 24 LATY.

**Co pisaliśmy w roku 1881 o położeniu Królestwa? Jak formułowaliśmy wówczas nasze postulaty?**

W nieobecności p. Erazma Piltza, naczelnego redaktora „Kraju”, ale po uprzednim porozumieniu się z nim, drukujemy poniżej artykuł jego, który ukazał się w roku 1881 w „Gołosie”, najpoważniejszym w owe czasy piśmie rosyjskim. Nie tłómaczono i nie drukowano w polskim języku tego artykułu dotychczas nigdzie. Podajemy go dziś jako dokument historyczny.

W artykule tym ujęto, może po raz pierwszy w sposób tak realny, umiarkowany program polityczny polski. Przez ćwierć wieku, skroś trudności i przeszkód nieobliczonych, płynąc przeciwko potężnym prądom, i starając się nie stracić meztwa wobec ciosów, których nam i ręce bratnie nie oszczędziły, program ten przeprowadzaliśmy w „Kraju” z wiarą, iż nie było po za nim w danych warunkach zbawienia innego.

I oto kiedy po latach dwudziestu czterech otworzyła się możliwość przedstawienia ministrom państwa formuły programu naszego, memoriał, opracowany przez koło, grupujące się około prof. Spasowicza, bardzo mało się różni w punktach zasadniczych od artykułu p. Piltza z przed lat 24.

A i w memoriałach innych kół i stronnictw spotyka się te same argumenty, które p. Piltz do politycznej dyskusji wprowadził. To samo powoływanie się na powagę słów Leroy Beaulieu i na doniosłość poglądów Milutina, które po raz pierwszy w r. 1881 zacytowano.

Jeżeli dziś znajdujemy te argumenty we wszystkich memoriałach grup i artykułach pism, jest to dla nas świadectwem, żeśmy przed 24 laty na dobrą wstąpili drogę, że przez te lat 24, w których broniliśmy w „Kraju” i popularyzowali te argumenty, innej dobrej drogi

działalności publicznej nie było. I jeżeli dziś polskie stronnictwa wypisują na sztandarach swoich te same hasła, które czytelnik odczyta w artykule z przed lat 24, jest to dowodem, żeśmy w naszych postulatach, naszych dezyderatach, w ich motywowaniu choćby, nie sprzeniewierzyli się narodowym obowiązkom, nie obniżyli żądań narodu.

Był „Kraj” przez ćwierć wieku istnienia swego wiernym tłómaczem i rzecznikiem potrzeb narodu, skoro, gdy przyszło te potrzeby w formalne kształty przyodziać, okazało się możebnem ograniczyć się do tego, co założyciel i kierownik „Kraju” nakreślił w przeddzień ufundowania naszego pisma.

Artykuł w „Gołosie”, zatytułowany „Zruszczenie czy zjednoczenie”, brzmiał jak następuje:

### I.

Po stłumieniu powstania 1863 r. nastąpił całszereg zarządzeń wyjątkowych, które dadzą się podzielić na dwie kategorie. Jedne z nich posiadały charakter obrachunku z winnymi powstania: tych skazano na śmierć, wywieziono do ciężkich robót, lub wysłano na Sybir, konfiskując im dobra i majątki. Był to odwet za powstanie zbrojne. Druga kategoria środków represyjnych miała za cel taką polityczną i socjalną organizację kraju, któraby dawała rządowi gwarancję, że ruchy powstańcze się nie powtórzą i, że kraj połączony zostanie z państwem silniejszymi, niż dotąd, węzłami. Do przeprowadzenia tej reorganizacji powołany został jeden z najbardziej utalentowanych rosyjskich mężów stanu, Mikołaj, syn Aleksego, Milutin.

Reorganizacja, prowadzona według planu Milutina, polegała przede wszystkim na radykalnem rozwiązaniu kwestji socjalnej, dzięki czemu włościanie, na których rząd liczył, otrzymali osobne prawa i przywileje, a zarazem odcięci zostali od wpływu szlachty, której stanowisko mocno zostało zachwiane. Duchowienstwo, podejrzane o podburzanie do ruchu zbrojnego, zostało ograniczone w sferze swojego wpływu, klasztory pozamykano i t. p. Reorganizacja polityczna kraju polegała na wprowadzeniu możliwie największej jedności państwowej,

na przeniesieniu centralnych zarządów kraju do Petersburga, na zreformowaniu instytucyj administracyjnych i sądowych w duchu zupełnego ich upodobnienia do takichże instytucyj w Cesarstwie. W szkołach, aby nie drażnić bezcelowo ludności, wykład pozostawiono w języku polskim; chcąc jednak wprowadzić gruntowną znajomość języka państwowego i udaremnić «szkodliwe wpływy», postanowiono naukę języka rosyjskiego, geografję Rosji i Polski i historję Rosji i Polski wykładać w języku rosyjskim i przez nauczycieli rosjan.

Że Milutin nie był przyjacielem polaków—wiedzą wszyscy dobrze i oddawna. To też, opracowując plany swoje, nie mógł powodować się żadnemi dla nas sympatjami; przeciwnie, kierowniczą jego myślą, przenikającą całą jego działalność, odbijającą się nawet w prywatnej korespondencji<sup>1)</sup>, była głęboka niechęć do polaków, prawie nienawiść. Ale Milutin, a tego nie mogą mu odmówić nawet wrogowie, był człowiekiem rozumnym i politycznie przenikliwym. Polityka jego nie była rachunkiem na chwilę jedną, albo błędzeniem po omacku. Rosyjski mąż stanu nie mógł pochwalać programu «ukłuć szpilkowych», zbytecznego a ciągłego znieważania uczuć narodowych, rozumiał bowiem doskonale, iż polityka taka może jedynie gromadzić nowe materiały do wybuchu, a w dalszej przyszłości gotuje rządowi nowe trudności. Dlatego też jego program uznaje odrębność narodowości polskiej, posiadającej własną swoją sferę działalności i stara się jedynie określić ściśle granice tej odrębności. Milutin uznaje nasze narodowe prawa i nasz język; o ile jest surowym i wymagającym w sprawie jedności politycznej i państwowej, o tyle umiarkowanym i ustępczym w stosunku do rozwoju naszego narodowego i społecznego. W memoriale, złożonym 27 maja 1864 r. Komitetowi do spraw Królestwa Pol-

<sup>1)</sup> «Un homme d'état russe», par. A. Leroy-Beaulieu. Paris, 1880.

skiego, który stał się potem punktem oparcia dla Najwyższych ukazów z 30 sierpnia 1864 r., z Jugenheimu, i 5 stycznia 1866 r. z Petersburga, wypowiada on następujące poglądy na rusyfikację:

„Wszystkie nasze wysiłki, aby zruszczyć Polskę, pozostaną próżne. Nie zdolamy nigdy przez szkołę przywiązać do siebie Polaków, zlać ich z Rosją, odmienić kierunek ich myśli i dążeń politycznych. Dowiodło tego doświadczenie. Przez lat trzydzieści uczyliśmy w Polsce całe pokolenia po rosyjsku, zapoznawaliśmy je z siłą i sławą ojczyzny naszej, z historycznymi wadliwościami Polski, które uczyniły jej byt polityczny niemożliwym, jednakże nasze nauki nie przeobiły ani jednego z Polaków, a to dlatego, że charakter i sposób myślenia tworzą się pod wpływem religii, rodziny i społeczeństwa, a nie pod jedynym wpływem wiedzy, osiągniętej na lekcjach i przynoszonych na egzaminy; my zaś rozporządzamy tylko lekcjami i egzaminami... Wystarczy, gdy Polacy uczyć się będą rosyjskiego języka, jako jednego z koniecznych przedmiotów wykształcenia ogólnego.“

Z rozmysłem wybraliśmy tę cytata z memoriału Milutina i pozwolimy sobie wrócić jeszcze do niej, ponieważ może ona mieć większą i bardziej przekonującą wymowę, aniżeli nasze «jeremiady» na ucisk języka polskiego i narodowości. Pewna część prasy rosyjskiej, która z napaści na nas zrobiła rzemiosło i która opiera na tem interesowne swoje kalkulacje, przedstawia Milutina jako głównego apostoła rusyfikacji Polski. Milutin był w istocie rusyfikatorem, ale innego pokroju, aniżeli pewni publicyści, oburzający się na to, iż «podniebienie polskie nie może w żaden sposób przywyknąć do rosyjskich pierogów».

Przytoczony powyżej pogląd Milutina znalazł wówczas uznanie cesarza Aleksandra II. Projekt organizacji szkół ludowych i średnich, przedstawiony przez Milutina, został zatwierdzony w całości. Zgodnie z duchem i poglądami tego projektu, w Ukazie Najwyższym z dnia 20 sierpnia 1864 roku powiedziano: «Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek bądź zamieniać czynniki nauki w narzędzia do politycznych celów, zarządy naukowe powinny mieć na widoku jedynie tylko bezinteresowną służbę sprawie oświaty». Ukaz ten «daje możność młodzieży polskiej uczyć się w jej przyrodzonym języku». Najwyższy Ukaz z 5 stycznia 1866 r. postanawia, aby w gimnazjach, progimnazjach, kursach pedagogicznych, pensjach żeńskich «wykład odbywał się wogó-

le w polskim języku, w rosyjskim języku zaś aby wykładano historję i geografję Rosji i Polski».

Ukazy te dotychczas nie zostały odwołane w drodze ustawodawczej.

## II.

Dla państwowych interesów Rosji byłoby bezsprzecznie najdogodniejszą rzeczą zruszczyć Polaków. Byłoby to najlepsze, ostateczne i zupełne rozwiązanie kwestji polskiej. Aby jednak ten rezultat osiągnąć, nie wystarczy, iżby Polacy nauczyli się języka rosyjskiego, trzeba jeszcze, by zapomnieli swego własnego, i nie tylko języka, ale historji, tradycyi, swoich kulturalnych skłonności, żeby nie tylko myśleli po rosyjsku, ale jak Rosjanie. To ostatecznie zastrzeżenie jest konieczne: nawet Milutin zauważył, iż «po za najdoskonalszą znajomością rosyjskiego języka, a nawet po za zupełnem zruszczeniem się zewnętrznem, bardzo często ukrywa się nieprzejednana nienawiść do Rosji<sup>1)</sup>». Ale czyż takie zruszczenie języka, serca i umysłu jest możliwe? Czy jest możliwem jakiebądź środkami zniewolić obecnie do porzucenia swego języka i zastąpienia go przez inny, a tembardziej do wyrzeczenia się swojego ja narodowego i cywilizacyjnego wielomiljonowy naród, z tysiącletnią cywilizacją, z przeszłością polityczną, z wydoskonalonym językiem i bogatą cywilizacją?

Był czas, gdy system zrusyfikowania Polski usiłowano popierać i usprawiedliwiać dowodami, zaczerpniętymi z polityki germanizacyjnej. «Jeżeli Prusy osiągnęły takie rezultaty, niemiecząc Polaków, to dlaczegoż my, Rosjanie, nie mielibyśmy ich osiągnąć także?» Nie fałszywszego nad taką argumentację. Po pierwsze, wynarodowienie (jeżeli jest wogóle możliwe) wyobrazić sobie można jedynie jako rezultat walki wyższej kultury z niższą—nie inaczej. Przytem w Poznańskim mieszkają tyłu Niemców, co Polaków; system niemieczenia odbywa się nieprzerwanie i spokojnie dziesiątki lat. Żadnych porównań być tu nie może. I mimo to, Niemcy również nie osiągnęli swojego celu.

W Austrii od systemu niemieczenia Galicji odstąpiono przed kilku laty zaledwie, systemu wprowadzanego *par force*, bez żadnych skrupułów, w ciągu wielu lat. I cóż zostało z tego systemu?

Te prawdy, te fakty poszły w zupełną niepamięć po usunięciu się M. Milutina. W 1869 roku nastąpił zupełny przewrót w poglądach rządu na prawa polskiego języka i narodowości. W dwa lata po wprowadzeniu Najwyżej zatwierdzonej w roku 1866 ustawy organizacji szkół, ukazał się okólnik ministerjalny, usuwający język polski ze wszystkich szkół i uniwersytetu, i nakazujący zupełną zmianę go przez język państwowy.

Co skłoniło do zastosowania środka tak radykalnego, trudno doprawdy zrozumieć? Czyżby ustawa z roku 1866 okazała się w swoich następstwach szkodliwą dla państwa? Nie mogło to się zdarzyć, gdyż funkcjonowała ona zaledwie dwa lata, a w tak krótkim czasie trudno ujawnić się mogła jej niezdatność. Czyżby Polacy wyrazili może chęć wyrzeczenia się swojego języka lub stworzyła się niespodziewana perspektywa możliwości zruszczenia Polaków? Czyżby obawy Milutina, że «represyjne środki, stosowane w celu rusyfikacji kraju, wywołują jedynie bezcelowe rozdrażnienie», okazały się nieuzasadnione?

Nie z tego. Przedewszystkiem, przez zniesienie ustaw z lat 1864 i 1866, które nam uroczyście potwierdzały prawa językowe i narodowościowe—ustaw, dotąd nie usuniętych w drodze ustawodawczej, a więc nie przestających obowiązywać, dano polskiemu narodowi zgubny przykład nieposzanowania prawa, przyczyniono się do umocnienia przekonania, że Polacy wyjęci są z pod opieki prawa, że ustawy, wydawane w Petersburgu, a Najwyżej zatwierdzone, idą swoją drogą, a polityka organów wykonawczych—swoją. Poczęło się utwierdzać w społeczeństwie przekonanie, że ustawy wydawane są jakby dla formy tylko, i że pierwszemu lepszemu komisarzowi wolno zatrzymać ich bieg i rozciągać je dowolnie, jak gumę.

Nie będziemy rozwodzić się nad absurdem pedagogicznym, jakim jest wykład w niższych zwłaszcza klasach i w szkółce ludowej w języku obcym dla dziecka. Każdy człowiek myślący, choćby nawet nam niechętny, zrozumie, że dzięki temu systemowi większa część pożytku przepada dla ucznia, gdyż przyswaja on sobie nazwy przedmiotu, a nie sam przedmiot, formę a nie treść, terminologję a nie naukę. Jeżeli społeczeństwo nasze czuje się głęboko dotkniętem tym środkiem, to wcale

<sup>1)</sup> «Golos», № 5.

nie dlatego, aby się bać miało zruszczenia młodego pokolenia; tego nikt z nas się nie obawia. Rodzina, społeczeństwo, życie, działają tysiąc razy silniej od szkoły.

Okrutne zło, stworzone przez ten system, polega nie na ruszczeniu, lecz na ogłupianiu naszego młodego pokolenia przez metodę mechaniczną, obcą i wrogą najprostszym zasadom pedagogiki. W tym kierunku cios wymierzony przyniósł nam ogromne, niepowetowane straty. Czy jednak system, oparty na obniżeniu poziomu wykształcenia w społeczeństwie, może przynieść jakiegokolwiek korzyści polityce państwowej? Niech odpowie na to ten sam memorjał Milutina, który cytujemy tu tem chętniej, że dla pewnych publicystów rosyjskich, ani zdanie powag naukowych, ani historyczne i statystyczne fakty nie były w tej sprawie dostatecznie przekonywające.

„Kiedy ruch 1830 roku został zgnieciony, rząd postanowił zużytkować publiczne wykształcenie, jako środek do wzmocnienia w Królestwie władzy prawowitej i do możliwego zlania dwóch narodowości: rosyjskiej i polskiej. Istota ówczesnego systemu rządu polegała na poniższem: rozszerzenie i rozwój wyższego wykształcenia w granicach Królestwa uznawano za rzecz nie dość bezpieczną, jako otwierającą dostęp do pojęć rewolucyjnych. Wskutek tych obaw, rząd, po zamknięciu warszawskiego uniwersytetu w 1831 r., w ciągu 25 lat nie zezwolił na otwarcie w Królestwie Polskiem ani jednego wyższego zakładu naukowego, ani ogólnie kształcącego, ani specjalnego. Jednocześnie zmniejszano także stopniowo ilość szkół średnich. W r. 1830 było w Królestwie 15 gimnazjów, w roku 1833 zachowano z nich 11, a ku końcowi 1840 roku zostało tylko siedm. W 1851 roku prawo wstępu do gimnazjum dano tylko dzieciom szlachty i urzędników. W wykształceniu elementarnem również brakowało dostatecznych postępów. Rezultaty całego tego systemu trzydziestoletniego, zdaniem ogólnem, zawiody oczekiwaniam. Poziom wykształcenia znacznie upadł; pokolenie, wychowane po 1830 roku, według niemylącego świadectwa wszystkich, znających kraj, jest ciemniejsze („niewieżestwienie”) od dawnego pokolenia i zarazem gorsze daleko w znaczeniu politycznym, daleko bardziej nam wrogie. Utrudniając polakom dostęp do wyższego wykształcenia i rozpowszechniając powierzchowną, materialną wiedzę z uszczerbkiem prawdziwej nauki, otwieraliśmy tem samym dostęp dla propagandy rewolucyjnej, która najpewniej działa na ludzi nawpółwykształconych“.

Czy potrzebne tu są komentarze? Sądźmy, że—nie. Dziecku polskiemu, wychowanemu w miłości dla języka rodzinnego, uczyć się każą wszystkich przedmiotów, a nawet języka polskiego, w języku rosyj-

skim? Niedosć tego: biednym dzieciom zabraniają rozmawiać ze sobą po polsku pod groźbą wydalenia ze szkoły! Czyż można wymyśleć bardziej udoskonalony system wpajania w młode umysły wstrętu nie tylko do języka rosyjskiego, ale do wszystkiego co rosyjskie, a zarazem do zaszczepienia egzaltowanej miłości języka rodzinnego, który posiada dla dziecka jeden jeszcze urok więcej: owocu zakazanego.

Aby usunąć ze szkół ludowych, polski język, wprowadzony tam przez rozkaz Najwyższy, nie uznano nawet za potrzebne wydać osobnego okólnika ministerjalnego. Ukaz Najwyższy z 26 sierpnia 1864 r., „dający możność polskiej młodzieży uczyć się w rodzinnym języku”, został odwołany władzą kuratora okręgu: Dnia 30 listopada 1873 r., b. kurator okręgu warszawskiego, radca tajny Witte, postanowił własną swoją dyskrecyjną władzą, aby wszystkie przedmioty w szkołach ludowych wykładane były w języku rosyjskim.

Decyzja ta doprowadziła do najgorszych rezultatów, wprost odwrotnych aniżeli te, na które liczono. Włościanie, mając byt materialny zabezpieczony, zamiast dążyć do oświaty, stronią od niej, spostrzegając, iż ta oświata, w obcym języku podawana, przedstawia dla nich nieprzewyciężone trudności i nie przynosi żadnej praktycznej korzyści w zakresie ograniczonego ich bytu. Poznanie języka rosyjskiego, przed nauczeniem się własnego języka, jest poprostu niemożliwe; a to samo stosuje się i do innych przedmiotów, wykładanych dzieciom wiejskim w obcej mowie. Nie można też powiedzieć, aby usunięcie wykładu religji nie tylko z niektórych szkół średnich, ale i ze szkół ludowych, powiększyło ich popularność wśród ludu.

Z tych powodów włościanie w Królestwie Polskiem nie tylko niechętnie bardzo posyłają dzieci swoje do szkoły, ale nawet odmawiają płacenia podatku szkolnego. Obywatele ziemscy również powstrzymują się od udziału w budowie szkół i w wydatkach szkolnych, nie chcąc współdziałać agitacji politycznej, nic wspólnego z pedagogicznymi zadaniami szkoły nie mającej.

W ten sposób wykształcenie elementarne w Królestwie Polskiem obecnie jest wstrzymane, a co najmniej, mocno ograniczone. Dowo-

dem tego fakt, że w Królestwie Polskiem istnieje ledwie 3 tys. szkół ludowych, gdy ich powinno być 10 tys. W gub. kieleckiej np. liczba dzieci, uczących się w szkołach ludowych, w r. 1880 zmniejszyła się o 1,109. Stan taki oświaty elementarnej w Królestwie Polskiem jest wprost sprzeczny z dążeniami rządu, wypowiedzianymi w przytoczonym powyżej Ukazie Najwyższym z 26 sierpnia 1864 r.

Wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół pociągnęło za sobą i dalsze następstwa. Uniwersytet, który, według projektu Milutina i na zasadzie «Ustawy» o oświacie ogólnej z 1864 r., powinien był być polskim, uczyniono rosyjskim, wskutek czego znaczna część profesorów byłej Szkoły Głównej, nie znając dostatecznie języka rosyjskiego, usunęła się<sup>1)</sup>, liczba studentów zmniejszyła się do 2/3 i corocznie się zmniejsza, a uniwersytet sam wogóle dużo stracił ze swej powagi naukowej.

I czegoż dokonał system ruszczenia szkół? Zruszczenia nie dokonał, nie wszczepił zamilowania języka rosyjskiego i nie osłabił przywiązania do rodzinnego. Przeciwnie, to przywiązanie wzmocniło się i wzrosło prawie do egzaltacji. Inaczej być nie mogło. Wspaniały rozkwit poezji polskiej, czas Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego przypada na epokę najzawziętszego prześladowania języka i literatury. Nie dalej, jak rok temu byliśmy świadkami uroczystości krakowskich, na które zjechało się z różnych końców Polski 30 tys. ludzi, aby uczcić jednego z polskich pisarzy. Zrozumieć można łatwo, że społeczeństwo, doprowadzając uroczystość tę do olbrzymich, nigdy i nigdzie jeszcze niewidzianych rozmiarów, nie tyle w rzeczy samej chciało uczcić zasługi pisarza, chociaż znakomitego, jednak nie genialnego, ile pragnęło zadokumentować gorące swoje przywiązanie do języka i literatury ojczystej i zarazem zaprotestować przeciwko zamachom, na nie skierowanym. Przy normalnem życiu narodu podobna manifestacja byłaby niemożliwą.

### III.

Przy wprowadzeniu organizacji sądowej w r. 1876, wprowadzono także język rosyjski, wbrew zasadzie ustawy 1866 roku, uznającej naszą na-

<sup>1)</sup> Było to pisane w 1880 r. Od tego czasu liczba profesorów-polaków, ciągle zmniejszając się, spadła do dwóch.



rodową odrębność i różność naszych potrzeb narodowych. Zapomnijmy na chwilę o ustawach i rozważmy sprawę z praktycznego punktu widzenia. Wprowadzenie języka rosyjskiego do sądownictwa było prostem następstwem zruszczenia szkół, przedsięwziętem przez ministra oświaty hr. Dymitra Tołstoja.

Nie należy zapominać, iż sądowi ulega i z sądem się styka nie tylko inteligencja, ale wszystkie warstwy społeczne. Przypuśćmy, iż—*wbrew faktom*—system zruszczenia szkół daje istotne rezultaty, że młodzież, kończąca gimnazjum i uniwersytet, istotnie wydoskonala się w znajomości języka rosyjskiego. Jest to przecież nieznaczna, drobna ledwie cząstka narodu. Inna część, skończywszy trzy lub cztery klasy i wszedłszy potem w życie praktyczne, nauczyć się po rosyjsku nie miała czasu; największa część, nie przeszedłszy przez gimnazjum, wcale języka rosyjskiego nie umie. W ten sposób publiczność sądowa, podsądni i strony nie rozumieją aktu oskarżenia, ani mów prokuratorskich i obrończych, ani zeznań świadków, o ile ci zeznają po rosyjsku. Jeżeli dodać do tego brak dobrych tłumaczy i wogóle niedokładność tłumaczeń aktów sądowych—posłuży to w pewnym stopniu do stworzenia sobie obrazu warunków anormalnych, w jakich znajdują się podsądni i wogóle ludzie, zmuszeni mieć do czynienia z sądami.

Co się zaś tyczy sędziów, ci, zmuszeni nieustannie uciekać się do pomocy tłumaczy, czyż mogą wyrobić sobie dokładne pojęcie o sprawie?

Względy lingwistyczne zniewoliły rząd przy wprowadzeniu «Ustaw sądowych» do Królestwa Polskiego pozbawić te ustawy dwóch głównych zasad nowej reformy: sądu przysięgłych i wyboru sędziów pokoju przez ludność. Ważny to brak pozbawienie sądów przysięgłych ludności Królestwa Polskiego, sam rząd to rozumie, ale nie umie wyjść z koła zaczarowanego. Czy można wyobrazić sobie sądy przysięgłych, funkcjonujące w języku rosyjskim? A jeżeli dowcip biurokratyczny rozwiąże ten problemat w ten sposób, że tylko ci, co znają język rosyjski, będą godni być przysięgłymi, wtedy trzeba będzie z list wykreślić 99 na 100, mających do tej funkcji prawo zupełne.

#### IV.

Odsunięta od urzędniczej kariery, młodzież nasza rzuciła się do przemy-

slu i handlu, które, dzięki zewnętrznym okolicznościom, poczynają obiecywać dobrą przyszłość. Ale i na tej drodze stanął wpoprzek złowrogi system rusyfikacji. Aby nie dopuścić obrad w języku polskim i nie ufając ludności, władze systematycznie nie pozwalały na asocjacje pracy i kapitałów, i wogóle na związki i stowarzyszenia. Wiadomo, iż z powodów «politycznych» ministerstwo skarbu nie pozwala na tworzenie się w miastach Królestwa towarzystw wkładowo-pożyczkowych, i że takich towarzystw w całym Królestwie Polskiem istnieje ledwie 3, podczas gdy, sądząc z liczby podejmowanych starań, mogłoby ich być dotychczas 300. Również z trudnościami najwyższemi pozwalane jest tworzenie ochotniczych straży ogniowych. Tysiące projektów różnych użytecznych stowarzyszeń i instytucyj napróżno czeka w Petersburgu na zatwierdzenie. Wystarczy przypomnieć tylko: projekty towarzystw kredytowych dla 102 miast prowincjonalnych Królestwa, zjazdy rolnicze, towarzystwa asekuracji na życie, towarzystwa pomocy dla uczniów szkół, towarzystwa popierania pracy kobiet i wiele innych. Wszystko to podpada pod pojęcie stowarzyszenia i dlatego uważane jest za podejrzane.

A tymczasem tylko tą drogą może rozwinąć się należycie przemysł i handel Królestwa Polskiego. Dużych kapitałów w kraju brak i tylko asocjacja pracy i drobnych oszczędności cośkolwiek stworzyć może. Odmawiając poparcia ekonomicznemu rozwojowi kraju, pomaga się tylko Niemcom, którzy, posiadając kapitały i kredyt, coraz bardziej nas odsuwają ze wszystkich placówek.

Jedną z najgłówniejszych zasad zjednoczenia państwowego powinno być wprowadzenie wszystkich państwowych i społecznych instytucyj, które funkcjonują w innych częściach państwa. Przyjąwszy system zruszczenia, rząd przeszkodził tem samem urzeczywistnieniu tego warunku. Obdarowano nas «Ustawami sądowemi» 1864 roku, ale bez tego, co stanowi istotę ich i wartość, bez powołania ludności do udziału w sądach, t. j. bez sędziów przysięgłych i bez sędziów pokoju z wyborów. Z tych samych powodów powstrzymano wprowadzenie samorządu miejskiego i ziemskiego i wogóle wszystkich doniosłych reform obecnego panowania.

System zruszczenia stworzył konieczność przyciągnięcia całej falangi rosyjskich urzędników i nauczycieli. Ponieważ na sam patriotyzm rachować było trudno, powstała konieczność stworzenia nowej anomalji: wynagradzania Rosjan inaczej aniżeli Polaków. Aby wykazać, jak znaczną jest ta nierówność, zestawimy stan polskiego i rosyjskiego nauczyciela w Królestwie. Rosjanin, dlatego tylko że Rosjanin, otrzymuje 50 proc. stałego dodatku do pensji i oprócz tego rozmaite zapomogi, tak że każdy nauczyciel Rosjanin dostaje dwa razy większe wynagrodzenie, niż Polak nauczyciel. Dodajmy, iż na stanowiska dyrektorów i inspektorów w Królestwie powoływani są tylko Rosjanie, że emerytura dla Rosjan jest wyższą, niż dla Polaków i t. d.

Trudno wyliczyć wszystkie środki represyjne i wyjątkowe, których rząd musi się chwycić w swem dążeniu do urzeczywistnienia idei rusyfikacyjnej. Stanowią one cały arsenał ustaw wyjątkowych, pod których ciężarem kraj się ugina.

Gazety rosyjskie wymawiają nam rozwój nasz ekonomiczny. Ale czyż rozwój ten jest owocem życzliwości, jaką nam rząd okazuje? Przemysł i handel poczynił u nas pewne postępy, ale stało się to niezależnie od polityki, praktykowanej w Królestwie. Było to skutkiem, naprzód, warunków zewnętrznych, a dalej skutkiem spadku waluty rosyjskiej i cła w złocie, z drugiej zaś strony to zasługa naszej pracowitości i naszych wysiłków. W tych wysiłkach nietylko nie doznajemy pomocy z góry, lecz, przeciwnie, na każdym kroku stawiane nam są przeszkody. Pytamy teraz: czyż pod wpływem takiej rzeczywistości może w nas rozwinąć się świadomość solidarności interesów kraju i państwa? A przytem interesy ekonomiczne przecież nie wyczerpują całego życia narodu. Naród patrzeć nie może obojętnie na to, jak, wskutek sztucznie fabrykowanych warunków, obniża się poziom wykształcenia i opóźnia rozwój społeczny.

#### V.

W poprzednich uwagach wyłożyliśmy możliwie najbardziej rzeczowo i najdokładniej stan kraju. Co wygrywa państwo na tem—zrozumieć trudno, ale wykazać łatwo, co przegrywa. Polityka, czyniąca rachunki tylko na dobrą dzisiejszą, polityka «taszkienców», pragnących pomieszkać w kraju lat parę, nabić



trzos, i potem wrócić do siebie, polityka taka, którąbyśmy nazwali «krótkoterminowa», usprawiedliwia, być może, system omawiany; ale głębsza, bardziej przewidująca, «długoterminowa», dążąca do zjednoczenia istotnego polskich kresów z Cesarstwem, nie może uznać i pochwalić systemu, w stopniu najwyższym szkodliwego dla państwa.

Niedawno powiedzieliśmy, iż polityka ta «prowadzi jedynie do nowego kataklizmu». Nie podobało się wyrażenie to i wywołało ostre uwagi w jednym z pism petersburskich. Czyż wyrażenie to zawiera tendencję fałszywą, albo przewrotną? Nie cofamy, nie możemy cofnąć tego wyrażenia — a to dlatego: w kraju naszym, dotkniętym w najdroższych objawach uczuć swych narodowych, daje się spostrzedz głuche niezadowolenie. Czyż mogą polacy być zadowoleni ze swego położenia? Prawda, iż inteligencja cała, bez różnicy partyj, pojmuje całą grozę zbrojnych występów, pojmuje, że nowe powstanie—to ogromne nieszczęście, pojmuje również, że przyszłość kraju leży w zjednoczeniu z Rosją i umie przez rozsadek powstrzymać porywy uczuć. Ale inteligencja—to tylko cząstka narodu; masy zaś nie rozumują lecz czują. Masy nie orientują się w odezwanych od życia politycznych rachubach przyszłości; jedynie czują gdzie boli i co dojmuje. Siła ich w tem leży, ale też i słabość. Nowe ruchy zbrojne równałyby się dążeniu na oślep ku przepaściom, z których wyjścia niema. Ażaliż powstanie 1863 roku nie było również hazardem nieopatrzny, przeciwnie któremu próżno protestowała trzeźwiejsza część narodu? Przyczyn powstania nie należy poszukiwać w demonstracjach 1861—1862 lat i t. d. Materiały do wybuchu gromadziły się od 1831 roku, a czynił to system, scharakteryzowany najlepiej przez Milutina. Nie należy też sądzić, iż reformy Wielopolskiego zdolne były odwrócić powstanie 1863 roku. Wrzód nabierał lat 30 i musiał wreszcie pęknąć.

Ze krok to był nierozumny, że był nieobrachowany — mówią fakty. Nie było czasu gorzej wybranego na powstanie, jak ten. W Rosji nadeszła była epoka odrodzenia. Reforma włościańska silnymi węzły zjednoczyła naród z monarchą i rządem. Oddawna drzeмиący duch narodu rosyjskiego zbu-

dził się. Finanse Rosji stały mocno. Jej stan polityczny był zupełnie zadawalniający. Na politycznym horyzoncie nie było żadnej chmurki. Wszystko to nakazywało nie występować z powstaniem; tymczasem zrobiono je.

To też my wszyscy, należący albo zaliczający się do inteligencji, potępiłibyśmy wszelkie powstanie, choć z pewnością, ani bylibyśmy umieli, ani byli w stanie odwrócić je w swoim czasie. Masy znajdują się pod wpływem rozdrażnienia, graniczącego z rozpaczą. A rozpacz, zły to doradca.

To nasze szczere, otwarte wyznanie będzie prawdopodobnie, dla znacznej większości prasy rosyjskiej, niespodziewanem. W Petersburgu przyzwyczajono się słyszeć i czytać, że «na Szpikie wsio spokojno», przypuszczając, iż limfa zruszczenia przyjęła się doskonale na naszym organizmie. Prawda, iż jeden z dziennikarskich strażników niedawno ostrzegł kogo należy, «człoby nie prospat po — gorczakowski». Ale z pewnością nie zdawał on sobie sam sprawy z tego, co pisał; gniewał się i zrywał, zadziwiony, iż pomiędzy polską a rosyjską ludnością Warszawy istnieją jakieś tam drobne nieporozumienia!

Gdyby współpracownik wspomnianego organu wpatrzył się lepiej w stosunki warszawskie, przekonałby się, iż to, co wydało mu się wązkim strumykiem, jest w rzeczy samej wielkim potokiem. Wskutek systemu, dotychczas praktykowanego w kraju naszym, dokonało się bardzo znaczne rozdwojenie ludności polskiej i rosyjskiej. Stosunki towarzyskie obu narodowości są oddawna nietylko naprężone, ale całkowicie zerwane. Rosjanin dotychczas niema możności pokazania się w polskim towarzystwie, zarówno jak polak w rosyjskim. Nie jest to wynikiem nienawiści narodowych. Stosunki towarzyskie pomiędzy polakami i rosjanami w Petersburgu i wogóle w Cesarstwie są bardzo rozwinięte. Jest to poprostu owoc miejscowych warunków politycznych. Prasa miejscowa śledzi bieg życia rosyjskiego, kto jednak wejrzy w to bliżej, ten zrozumie, że jej postępowanie, w stosunku do spraw państwowych, jest takim samym, jak i polskiego towarzystwa w stosunku do rosyjskiego. Prasa polska nie interesuje się życiem państwowem i tyl-

ko w razach nieuniknionych ogranicza się do ogłaszania komunikatów. Polskie społeczeństwo uważa, iż wobec czynnego systemu unicestwiania polskiej narodowości, poczucie godności własnej nie pozwala mu wyciągać ręki do tych, którzy ją odtrącają.

Jakiemiż rezultatami pochwalić się może system rusyfikacyjny, wprowadzony w r. 1869? Spełniły się słowa M. Milutina, który, wspominając o systemie ruszczenia szkół, praktykowanym od r. 1830 do 1860, pisał:

„Jawna przewaga, jaką dawano językowi rosyjskiemu nad polskim we wszystkich szkołach, miała za następstwo tylko rozdrażnienie polaków, bez osiągnięcia jakichkolwiek innych rezultatów. Środki stosowane w Polsce nie mogły doprowadzić do zatracenia narodowości przez polską młodzież. Nie zruszczyliśmy ani jednego polaka, a wyglądaliśmy jakbyśmy zamach czynili na polską narodowość.“

Rozdrażnienie, o jakim mówi w memorjale M. Milutin, było skutkiem «przewagi, danej rosyjskiemu językowi nad polskim», systemu praktykowanego do roku 1860. Zrozumiałem jest, iż rozdrażnienie po roku 1869 zwiększyło się o tyle, o ile system wprowadzony po 1864 różnił się większą surowością względem polskiego języka od systemu z lat po 1831 roku, i o ile system rusyfikacyjny zastosowywano i do innych gałęzi życia.

## VI.

Zsumujmy rachunki systemu rusyfikacyjnego w Królestwie Polskiem. Uświadomienie narodowościowe, na które system roku 1869 skierował swe ciosy, stanowi bardzo pocieszający objaw. Inne jednak strony naszego rozwoju pozostają bez ruchu. Każde społeczeństwo wtedy tylko liczyć może na przyszłość, gdy życie jego rozwija się prawidłowo we wszystkich kierunkach. A tej właśnie prawidłowości nam brakuje. Jak dowódca obleganej twierdzy ześrodkowuje swoje siły na wyłomie, uczynionym przez wroga, tak też my, polacy, wszystkie nasze siły i środki, całą naszą energję i wytrwałość wyteżamy w kierunku narodowościowym, jako najbardziej zagrożonym, pomijając rozwój ogólny i ekonomiczny. Dramat, sztuka, poezja, literatura, malarstwo, muzyka—wszystko to, w co wkładamy cały zasób ducha narodowego i zdolności narodowej—kwitnie u nas; ale zato, wydatkując w tym kierunku wszystkie nasze siły, nie mamy już środków do pracy nad

ogólnym rozwojem, do zajęć naukowych i t. p. Pewna doza «konserwatywności i zbytnia religijność», tak nieprzyjemna dla oczu pewnej części prasy petersburskiej, nie z innego źródła wypływa.

Czyż na tem nienormalnem życiu naszego organizmu narodowego wygrywa państwo cośkolwiek? Sądźmy, że nie. Jeżeli połączenie Królestwa Polskiego z Cesarstwem ma mieć charakter stały, nie zaś czasowy, jeżeli Królestwo stanowić ma w rzeczy samej nierozłączną część państwa, toż należy dążyć do podniesienia go społecznie i ekonomicznie, nie do rujnowania go; zadaniem polityki nie powinno być doprowadzanie kraju ani do wybuchów, ani do rozpaczliwych przedsięwzięć, ani do głuchego a tłumionego rozdrażnienia i nienawiści.

W celu uregulowania polsko-rosyjskich stosunków wynaleziono termin «*primirienie*». Termin ten wydaje się nam chybnym. W tym sensie rosjanie powiadają nam: «Odrzućmy uprzedzenia i nienawiści, i bądźmy przyjaciółmi». Piękny frazes, ale tylko frazes. Miłość i przyjaźń narodów nie jest uczuciem erotycznym, ani może ona rodzić się na skutek rozporządzeń rządowych ani artykułów dziennikarskich. Historia uczy nas, że na sympatjach międzynarodowych nie należy budować przyszłości. Daleko mocniejsze węzły powstają ze wspólności interesów i celów i uświadomienia sobie tej wspólności. Bez tego wszelka «ugoda» byłaby pustym dźwiękiem.

## VII.

Rosyjska prasa bardzo często zarzuca nam brak wyraźnie zarysowanego programu politycznego. Pragnęlibyśmy ten brak wypełnić, z tem jednakże zastrzeżeniem, iż autor tych uwag nie ma żadnego pełnomocnictwa przemawiania w czyjemkolwiek imieniu. Posiada tylko pewne prawo przypuszczać, że wielu z jego rodaków podziela jego poglądy.

Mówiąc o programie politycznym, poczytujemy za słusne uczynić tu jedno jeszcze zastrzeżenie. Wiemy dokładnie, iż rząd nie pragnie zbaczać z drogi zjednoczenia, że nawet powróć do idei margrabiego Wielopolskiego byłby w czasach obecnych anachronizmem<sup>1)</sup>. Ale pojęcie «zjednoczenia» tłumaczyć można, jak widzimy, w najrozmaitszy spo-

sób. I my stawiamy jako podstawę naszego programu zjednoczenie, lecz w racjonalnem znaczeniu. My poszukujemy takiej formy zjednoczenia, w którejby interesy kraju i państwa dopełniały się, ale nie rozchodziły.

Oto nasz program:

1) **Pełne prawne i faktyczne równouprawnienie wobec państwa i ustawy. Możliwość uczenia się w rodzinnym języku we wszystkich szkołach Królestwa Polskiego.** Pragnąc kształcić się w języku polskim, uznajemy potrzebę gruntownej znajomości języka rosyjskiego, nie dlatego tylko, że to język państwowy, ale i dlatego, iż dla stosunków z rządem i z przyczyny ustawicznego rozwoju stosunków handlowych z Rosją, jest on dla nas konieczny. Dlatego, zgodnie ze zdaniem Milutina i tekstem ukazów z r. 1864 i 1866 r., uznajemy za uzasadniony wykład języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji po rosyjsku.

2) **Wprowadzenie wszystkich instytucji sądowych, społecznych i administracyjnych, istniejących w państwie, z uwzględnieniem miejscowych różnic, wpływających z obowiązującego w Królestwie kodeksu Napoleona i t. p.** We wszystkich tych instytucjach powinny być wyraźnie określone granice języków państwowego i narodowego. Pierwszy zostaje językiem urzędowym w administracji, język polski będzie językiem organów samorządnych i sądowych.

3) **Rozciągnięcie ustaw prasowych na Królestwo Polskie w całej ich pełni, przy zrównaniu praw prasy warszawskiej z petersburską i moskiewską.**

4) **Zrównanie praw polskich urzędników i nauczycieli z rosyjskimi, i dopuszczanie polaków do urzędów w kraju narówni z rosjanami.**

5) **Wymaganie obowiązkowej znajomości języka polskiego przez urzędników, będących, z tytułu obowiązków swoich, w stosunkach z ludnością miejscową.**

6) **Usunięcie przeszkód i poparcie przez rząd społecznego i ekonomicznego rozwoju przez pozwolenie tworzenia instytucji ekonomicznych i stowarzyszeń o charakterze społecznym.**

Program nasz stosuje się tylko do Królestwa Polskiego, jako całości kraju polskiego. W Kraju Południowo- i Północno-Zachodnim tylko wierzchnie warstwy społeczne są polskie; lud zaś jest małoruski, białoruski i litewski. Nie można też wymagać dla tych dzielnic państwa sądownictwa, ani rządowych szkół polskich. Można ograniczyć się do życzenia, aby zdjęto z polaków, tam mieszkających, jak też i rozproszonych po całym państwie, wiszącą nad nimi dotąd, jako spadek po r.

1863, anatemę «niebłagonadwoźności» i aby każdemu z nich, z wyjątkiem pozbawionych praw i przywilejów przez sąd, przywrócono wszystkie prawa cywilne i polityczne.

Po wprowadzeniu tego zrównania, nie będzie, oczywiście, miejsca na ustawę z dnia 10 grudnia 1865 roku, pozbawiającą polaków Kraju Zachodniego ogólnego dla wszystkich obywateli prawa testowania, nabywania i sprzedaży dóbr, ani dla procentowych podatków<sup>1)</sup>, ciążących tylko na rolnikach polskich w Kraju Zachodnim lub, w końcu, niedopuszczania polaków na stanowiska służbowe, nawet drobne i t. d.

Ustawy i rozporządzenia wyjątkowe wywołane zostały przez fatalne wydarzenia 1863 r. Dziś, po 17-u latach, stały się anachronizmami, których usunięcie jest tem łatwiejsze, że ani jedno z nich nie ziściło pokładanych w niem nadziei. Ani ukaz 1865, ani kontrybucja, nie stworzyły rosyjskiej kulturalnej kolonizacji. Przeciwnie, stały się dla rządu źródłem nowych wydatków i pogorszyły stan rolnictwa w kraju. Stwierdził to urzędownie minister spraw wewnętrznych w swoim raporcie do Komitetu ministrów, przedstawionym w początkach zeszłego roku (1879).

„Z wyjaśnień jen.-gubernatora widać, że pobierany od obywateli procentowy podatek celu nie osiągnął i środek ten nie dał w praktyce rezultatów, jakich odeń oczekiwano, ponieważ do dnia dzisiejszego polska własność ziemska w zachodnich guberniach, jak dawniej, jest przeważającą, a w Kraju Południowo-Zachodnim, według słów jen.-adj. Czertkowa, obywatele, mało odczuwając ucisk podatku procentowego, nie śpieszą ze sprzedażą swych majątków, pomimo wzmocnionego na nie popytu.“

Dopóki system rusyfikacyjny trwać będzie, nie może być mowy o solidarności interesów Królestwa Polskiego i Cesarstwa. Rusyfikacja, jak widzieliśmy, wymaga z konieczności środków wyjątkowych, represyjnych, tajnych rządów, postawienia kraju poza prawem, i w ten sposób odsunięcia go od państwa. Jest to też sama polityka «separatyizmu», która tak kole w oczy pewną część prasy rosyjskiej, bardziej dzieląca aniżeli najobszerniejsza autonomja, ponieważ społeczeństwo może dojrzeć do autonomji, ale nigdy nie pogodzi się z represją.

Należy więc wybrać jedną z dwóch dróg dla rozwiązania polskiej kwestji:

<sup>1)</sup> Podatek ten, czyli kontrybucja, zniesiona została po wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja II.

1) Pisane w r. 1881.

albo dalsze próby ruszczenia, albo politykę państwowego zjednoczenia. Jedno z drugim zgodzić się nie może, ponieważ jedno drugie wyłącza.

Erazm Piltz

«Głos» t. 1831.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

### NIEMCY GALICYJSCY I KOMISJA KOLONIZACYJNA.

Niegdyś miała Galicja pozór kraju niemieckiego. Gdy wszakże przed czterdziestu laty wypadki polityczne zdmuchnęły ztąd rój biurokracji, która tuczyła się od kilku pokoleń na polskim chlebie, kraj odzyskał swój właściwy charakter. Dziś, jak statystyka wykazuje, wśród siedmiu milionów ludności polskiej i ruskiej żyje 200 tys. Niemców. Odrzuciwszy spory zastęp Niemców, rozproszonych po większych miastach, reszta przypada na osadnictwo niemieckie z czasów Józefa II. Niemców-kolonistów można spotkać na przestrzeni całego kraju: nietylko w pogranicznych powiatach, które przytykają do Szlązka, lecz pod Sandomierzem, pod Przemyślem, Lwowem i Stryjem. Katolicy spolszczyli się dość szybko i dość dawno, natomiast ewangelicy trwają dotąd twarde w niemieckości. W okolicy wspomnianych miast spotkać można całe wieńce osad, których ludność językiem, wiara, strojem, obyczajami, różni się od słowiańskich tubylców. Wsie szwabskie, jak je lud polski i ruski nazywa, odznaczają się schludnością i zamożnością, mieszkania są porządne, inwentarz piękny, stopa życiowa wyższa, niż u sąsiadów. Górząc nad nimi dobrobytem i oświatą, zasklepieni w swoich fermach, a między sobą złączeni tylko wspólną organizacją wyznaniową, której głową jest superintendent w Białej, «szwabi» spożywali owoce swej pracy na niwie słowiańskiej, chwalili Boga podług przepisów konfesji augsburskiej i zatracili pamięć pierwotnej swej ojczyzny nad Renem i Nekarem.

Nagle osadnikami józefińskimi poczęli się żywo zajmować Niemcy z cesarstwa. Opowiadano, iż rezydujący we Lwowie konsul Rzeszy niemieckiej zapalał niespodziewanym afektem do Fritzów z pod Szczerca i Sambora; mówiono, iż za intencją jego popłynąć miał ku ciłchym siolom szwabskim złoty zdroj «na cele narodowe». Idea wzmocnienia niemieczyzny w Galicji zaniepokoiła opinię polską, lecz nie było uchwytnych dowodów, iż wieści

o planach wielko-niemieckich są prawdziwe.

Dopiero w ostatnim czasie wyszedł na jaw właściwy charakter i cel afektów berlińskich do potomków osadnictwa józefińskiego. Oto gdy ku niewdzięcznej ziemi poznańskiej kwapiła się zbyt mała ilość emigrantów z głębi Niemiec i gdy wskutek tego główna myśl polityki pruskiej: osadzenie niemieckiego chłopca na ziemi wielkopolskiej, nie dość szybkie czyniła postępy, ktoś rzucił w Berlinie uwagę, że Niemcy galicyjscy byłiby pożądanym czynnikiem wzmocnienia kolonizacji w Poznaniu i Prusach Zachodnich. Wnet zaroilo się w Galicji od agentów komisji kolonizacyjnej, którzy przybyli, by werbować galicyjskich szwabów do przesiedlenia się pod skrzydła króla pruskiego. Ponieważ nie szczędzono wymowy w kreśleniu obrazu przyszłej szczęśliwości, ani odpowiednich rękojmi, że rzeczywistość wyglądać będzie tak samo, jak kuszące przyrzeczenia, robotą poszła wcale łatwo. Niemcy tutejsi zaczęli gorączkowo wysprzedawać swoje posiadłości. Nie żalowano ich tu co prawda. Lud polski i ruski odnosił się do «szwabów» z tradycyjną niechęcią, a nawet pogardą. Przyłączyła się do tego słowiańskie łakomstwo ziemi, której pięknie zagospodarowane zagony wystawiali przybysze na sprzedaż, ustępując jej po niebywale niskich cenach. «Szwabów» nawzajem nie związały w ciągu stuletniego pobytu żadne trwalsze węzły z niwa, którą piąte już ich pokolenie zrasza swym potem. Rzucali ją z lekkiem sercem.

Lecz «gorączka poznańska» po pierwszym wybuchu spadła w sposób raptowny. Z ziemi wielkopolskiej poczęły od emigrantów galicyjskich napływać listy, donoszące o pierwszych doświadczeniach na nowym gruncie. Listy te nie tchnęły wcale zachwytem. Brzmiały w nich coś, jakby zawód. Okazało się, iż wychodźcy wyobrażali sobie tę ziemię obiecaną inaczej, różniej, weselej. Koloniści, którzy byli już gotowi do wyjazdu, zatrzymali się w pół drogi. Kontrakty sprzedaży, które czekały tylko podpisów, schowano napowrót do kieszeni. Zaniepokojona tem, komisja kolonizacyjna, której uśmiechało się przesiedlenie do Prus blisko stu gmin niemieckich z kraju, w którym skazane są na pedsze lub wolniejsze wynarodowienie, wysłała do Galicji ponownie agentów, którzy powtórnie poczęli objeżdżać osady niemieckie i zachęcać kolonistów do wyjazdu. Tym razem słuchano ich podejrzliwie. Chcąc przełamać lody nieufności, zaproponowali agenci, by koloniści wystali od siebie mężów

zaufania, którzyby na miejscu przekonali się o stosunkach w Poznaniu. Koszta podróży miał pokryć rząd pruski. Mężowie zaufania pojechali w Poznańskie, byli tam przyjmowani i fetowani przez dygnitarzy pruskich, poczem, wróciwszy do domu, zdali sprawę z tego, co widzieli i słyszeli.

Ponieważ rzecz była dla kolonistów zbyt ważna, postanowiono naradzić się nad nią gremjalnie. W tym celu zwołany został do Lwowa zjazd 130 delegatów osad niemiecko-ewangelickich w Galicji dla rozstrzygnięcia pytania: czy powinni Niemcy tutejsi przenieść się w Poznańskie, lub zostać w domu? Obrady skończyły się jednomyślną uchwałą — pozostania w Galicji. W ślad za tem ułożono odpowiednią odezwę i wybrano stały komitet dla przeciwdziałania agitacji na rzecz wychodźstwa. Na czele komitetu stanął superintendent i kilku pastorów.

Odezwa jest dokumentem wcale ciekawym:

«Czy te kraje: Poznańskie i Prusy Zachodnie — czytamy — są istotnie tak rozkosznym rajem? Na to pytanie odpowie nam każdy nieuprzedzony niemiecki ewangelik nawet w samych Niemczech: «Nie, i wcale nie!» Przeciwnie, w Poznaniu i w Prusach Zachodnich panują stosunki bardzo niewesołe. Rolnictwo musi tam prowadzić ustawicznie gorzką walkę; ziemia nie jest bynajmniej lepszą, ale za to o wiele droższą, niż w Galicji; a do tego przychodzi jeszcze zawzięta walka narodowa pomiędzy Niemcami a Polakami, w którą nas chcą wpakować w sam środek».

Nie przeczą wprawdzie owi wysłannicy (bo ich to wrzeć ochem jest odezwa), że osady włościańskie, pobudowane «niesłychanym nakładem» przez królewsko-pruską komisję kolonizacyjną, «mogą podobać się»; nie przeczą, że wielu kolonistów, zwłaszcza w pierwszych trzech latach, kiedy nie mają obowiązków spłacać renty i kiedy doświadczenia rozmaitych ulg, «aby tylko nie stracili odwagi», czują się zadowolonymi. Ale to wszystko nie dowodzi, że w Poznaniu trwale i na zawsze będzie Niemcom dobrze. Dopiero gdy zacznie się spłacanie renty, które ma trwać lat 50 i jeżeli — jak to już nieraz bywało — zmieni się polityka pruska, wówczas (rozumują przywódcy Niemców galicyjskich) położenie kolonistów może się łatwo pogorszyć. Wtedy niejedyn miałby ochotę wynieść się w inne strony, ale czy przyjdzie mu to tak łatwo, to inne pytanie. W warunkach pruskiej komisji kolonizacyjnej powiedziano wprawdzie, że «kolonista może sprzedać posiadłość swą każdemu Niemcowi», lecz co począć, jeżeli nie znajdzie się niemiecki nabywca?

Odezwa powołuje się następnie na różne głosy, świadczące, że warunki istnienia w Wielkopolsce nie są dla Niemca zbyt pociągające, i tak



np. cytuję opinie pisma «Reichsboten», które mówi, że «każdy urzędnik i wogóle Niemiec stara się ztąd wydestać czempredzej».

«Poznańskie nie jest przecież wcale niemieckim krajem! Tylko nie dajmy się ludziom hajkami o powrotnej emigracji, że wybierając się w Poznańskie, powracamy niaby do niemieckiej ojczyzny naszej. Żaden z naszych kolonistów w Galicji nie pochodzi przecież z Poznańskiego. Wirtemberg, Bawaria, Hesja—kraje, z których nasi ojcowie pochodzili, tak samo niemal różnią się od Poznańskiego, jak i od Galicji. Poznańskie należy do Niemiec mniej więcej tak długo dopiero, jak długo my żyjemy w Galicji. Aż dotąd zaś należało Poznańskie od niepamiętnych czasów do Królestwa Polskiego i polacy uważają je do dziś jako kraj, do nich należący...»

Tak niefortunnie skończyła się próba wzmocnienia niemieczyzny w Poznańskim józefińskimi osadnikami. Komisja kolonizacyjna poniosła dotkliwą porażkę. Nieudały jej pomysł wyszedł na korzyść polskiego i ruskiego ludu w Galicji, który w czasie «gorączki poznańskiej» sporo gruntów od Niemców wykupił.

A. C.

## „STRAŻ“ WIELKOPOLSKA.

W Poznaniu powstała instytucja, której nieodzowną potrzebę nieraz podnosiliśmy. Powstało Towarzystwo, którego celem jest ochrona spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich. — Towarzystwo, w którym mogą pracować obok siebie swobodnie ludzie najróżnorodniejszych przekonań politycznych i społecznych, ponieważ zadania jego są nie stroniczne, ale ogólnie narodowe. „Straż“ wielkopolska dążyć będzie do osiągnięcia swych celów przez zbieranie i użytkowanie materiału do poznania odnośnych stosunków w kraju, przez organizowanie wzajemnej pomocy materialnej i duchowej, oraz obrony praw obywatelskich.

Na wstępnym zgromadzeniu zjawili się 60 obywateli z Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Szlązka. Do zarządu powołani zostali pp.: Brodnicki, Cegielski, dr. Dziembowski, Gantkowski, Grocholski, Kaniasty, Józef Kościelski (prezes), Mieczkowski (sekretarz), dr. Miżerski (vice-prezes), dr. Niegołęwski, ks. Zdzisław Czartoryski, dr. Kubecki i dr. Skarzyński. Wybrani członkowie zarządu mają prawo kooptować jeszcze sześciu przedstawicieli Prus Zachodnich, Szlązka Górnego i obczyzny—albowiem dzielnicę tę na pierwszym zebraniu niedość licznie były reprezentowane. W każdym razie już skład obecnego zarządu przekonywa, iż w „Straży“ wzięły udział wszystkie główne odłamy społeczne Wielkopolski.

Bawiąc chwilowo w Poznaniu, prostem jednym z wybitniejszych obywateli tutejszych o udzielenie mi bliższych wiadomości o świeżo powstałym Towarzystwie. Pan X. przychylił się chętnie do mojej prośby i mówił:

— O stworzeniu podobnej organizacji oddawna już myśleli u nas ludzie dobrej woli, przedewszystkiem poseł dr. Zygmunt Dziembowski, który zawsze i przy każdej sposobności dowodził, że, aby podać coraz ostrzejszej i trudniejszej walce

z bakatą, musimy łączyć się, musimy szukać podstawy do solidarnego działania bez względu na różnice partyjne. Pierwszy impuls wszakże, trzeba przyznać, wyszedł obecnie z poznańskich sfer kupieckich. Kilku przedstawicieli tego stanu zwróciło się do p. Józefa Kościelskiego, który, zamieszawszy od roku na stałe w Poznaniu, odzyskał dawną popularność i prosiło go o zajęcie się stworzeniem towarzystwa obrony materialnych i duchowych interesów ludności polskiej.

— W prasie niemieckiej powstanie „Straży“ wywołało wielkie rozdrażnienie—wtrąciłem.—Ze wszystkich stron słyszy się krzyki na alarm...

— Na to dziś już nie ma rady. Nie pragnęliśmy walki, ale szowinizm pruski zmusza nas do niej. Czy „Straż“ zamierza celów dopnie, trudno dziś przesądzać. Ludzie, którzy stanęli na jej ciele, budzą zaufanie. Program jest uczciwy i zacny. Bądź co bądź „Straż“ już jeden dodatni wpływ wywarła: zespoliła do wspólnej pracy przedstawicieli różnorodnych kierunków politycznych. Może zatem przyczyni się do złagodzenia przeciwności partyjnych i przywrócenia zgody, tak potrzebnej w naszych nieszczyśliwych warunkach.

Przygodny.

## LONDYN, w maju.

(Kolonja polska w Londynie i jej skład obecny. Trochę o kościele polskim).

△ Wiele Polaków liczy obecnie w swoich murach stolica Anglii, tego określić bliżej niepodobna. Zestawiając jednak przeciętne liczby, słyszane z różnych ust, można podać cyfrę Polaków londyńskich w tej chwili na 2½ tysiąca. Litwini w Londynie podobno stanowią większą kolonję, dochodzącą do 3 tys. ludzi. Rozumie się, że obie te grupy naszych wychodźców z Polski i Litwy gromadzą się głównie dokoła swoich kościołów. Dawniej Polacy i Litwini mieli jeden kościół, jednakże przed paroma laty Litwini odseparowali się i mają własny kościół; zresztą Litwini uczęszczają dość często i do polskiego kościoła. Typ naszych wychodźców dziś zupełnie się zmienił. Dawni wychodźcy polityczni z r. 1831 i 1863 prawie zupełnie wymarli, a utworzona w owych czasach „The literary association of friends of Poland“, do której należeli najwybitniejsi przedstawiciele wyższych klas angielskich, dziś ma już niewiele tylko członków i nie objawia działalności szerszej. Miejsce wychodźców politycznych, wykształconych i zapalonych ideowców, zajął dziś niepodzielnie lud polski. Londyn jest etapem dla dążących do Ameryki emigrantów naszych; wielu z nich zatrzymuje się w Londynie, żeby zarobić na dalszą drogę, niektórzy zaś znajdują stałe zajęcie, jako rzemieślnicy i robotnicy. W ostatnich kilku miesiącach dużo przybywało do Londynu młodzieży w wieku wojskowym i tym trzeba było nieść najpierwszą pomoc, bo pozbawieni byli wszelkich środków do żywienia i nie znali wcale języka angielskiego. Utworzono dla nich naprędce „The Polish emigration society“, której prezesem został pastor W. S. Lach-Szyma, a żywy udział bierze L. Bodenham-Lubiński. Towarzystwo to posiada bardzo umiejętnego i energicznego agenta w osobie p. Stoklasy, galicjanina, który udaje się zawsze na stacje okrętowe i

kolejowe i przybywającym emigrantom natychmiast czynną niesie pomoc. W jednym tylko miesiącu znalazł zajęcie dla 300 ludzi. Z innych stowarzyszeń polskich istnieją jeszcze w Londynie małe towarzystwa patriotyczne, nie objawiające większej akcji, i czytelnia przy kościele, bardzo jeszcze mała i niezasobna w pisma.

Zresztą trudno tu o zasoby. Świadkiem niezamożności kolonji polskiej jest sam kościół polski. W obrzyciem mieście europejskim, jak Londyn, mieści się kościół polski w takim budynku, jak gdyby było to gdzieś w pustyniach Syberji. Przy ulicy Patriot Square, 2 (Cambridge Road N. E.), w szopie po jakichś warsztatach urządzono kościółek, a raczej kapliczkę pod wezwaniem M. B. Czesłochowskiej i św. Kazimierza, mieszcząca najwyżej kilkadziesiąt osób (a w niedzielę przychodzi ich do 300), ozdobioną nawet stacjami Męki Pańskiej. Ale, pomimo czystości i porządku, ubóstwo kapliczki jest wielkie. Spełnia jednak ona swe zadanie narodowe i cywilizacyjne zupełnie dobrze. Widziałem przypadkiem obrzęd ślubny: na kobiercu stanęła młoda kobieta i mężczyzna, oboje z łudu, ubrani jednak zupełnie po europejsku. I ta mała kapliczka, i płacz rozrzuconej kobiety, słyszanej na obczyźnie polską przemowę księdza i głos malej fisharmonji — wszystko to było tak swojskie, że konieczność istnienia tego kościoła polskiego na wielkiej drodze z Europy do Ameryki stawała się jasną dla widza. To samo zresztą wyraźnie powiedział dzisiejszy katolicki arcybiskup Westminsteru, Francis Bourne, w swoim liście, nawołującym do składek na kościół polski w Londynie. Plac wraz z kościołem kosztuje 2 tysiące funtów, a dotąd zebrano tylko 600 funtów (6 tysięcy rubli). Gdy cała suma zostanie zebrana lub znajdzie się osoba, która poręczyła regularną wypłatę reszty, wówczas archidiecezja przejmie kościół polski pod swoją stałą władzę i opiekę, teraz bowiem cały kościółek z placem stanowi nieruchomość prywatną, która może być sprzedana każdej chwili. Losy kościółka stanowią wielką troskę zacnej i światłej pani Pace, polki z domu, żony inżyniera angielskiego, katolika, również oddawna interesującego się sprawami polskiego wychodźstwa w Londynie. Pani Pace w swoim ładnym mieszkaniu (99 Holland Road) poświęca mi parę godzin na opowiadanie o kolonji polskiej i losach kościółka, które głównie na jej spoczywają barkach.

Zajrzałem i na „plebanję“ przy kościółku, gdzie mieszka ks. Grzegorz Domański, salezjanin, przełożony misji polskiej i jego pomocnik, ks. Jerzy Kalinowski. Oni również są zaprzętnicy swoimi sprawami kościelnymi, a plebanja stanowi rodzaj mikroskopijnej oazy polskiej na ogromnej przestrzeni Londynu, który razem z przedmieściami dochodzi do kolosalnej liczby 9 milionów mieszkańców (w tem około 200 tys. katolików różnej narodowości). I gdy się widzi te nieskończone ulice, te niezliczone szeregi tramwajów, karet, wozów, te tysiące pociągów, przecinających miasto, dopiero wtedy można zrozumieć, jak bezsilnym czuć się musi wychodźca polski w tem morzu ludzkim. Tylko wspaniałe postacie spokojnych i energicznych po-



licemantów londyńskich, kierujących jed-  
nem podniesieniem ręki tą masą ludzi i  
wózów, są rękojmiami, że przybysz nie zgi-  
nie i ostatecznie doprowadzony będzie do  
misji polskiej.

Inteligencji polskiej w Londynie pra-  
wie niema. Bawią tu dłużej: prof. Stru-  
ve, publicysta E. M. Nekanda - Trepka,  
prof. Lutosławski, głoszący twórca „eleu-  
terji“ i jeszcze kilkanaście osób. Pani  
Pace zrobiła ciekawą uwagę, że poza  
temi osobami inteligentne rodziny pol-  
skie w Londynie kryją się ze swoją na-  
rodowością i unikają rodaków.

Stan. H.

RZYM, d. 8 maja.

(Podróż arcyb. A. Symona do Ameryki. W sprawie  
międzynarodowego Instytutu rolnego w Rzymie).

Δ Dobrze znana i agitująca się od  
dwóch lat sprawa zadosyćczynienia życze-  
niom dwóch milionów polaków, osiedlonych  
w Stanach Zjednoczonych i ustanowienia  
polskich biskupów, posunęła się o tyle na-  
przód, że J. E. ks. arcyb. tyt. Attalji in  
p. inf. Albin Symon, wyjeżdża z Rzy-  
mu w dłuższą podróż do Stanów Zjedno-  
czonych, z polecenia Piusa X i Propagan-  
dy wiary, aby zbadać sytuację na miejscu  
i rozpatrzyć się w sposobach, któreby mo-  
gły rozwiązać kwestję, mającą swoje draż-  
liwe strony. Prasa polska w Ameryce mo-  
że niedosyć delikatnie, czy zrećcznie, wzię-  
ła się do rzeczy, wyrażając życzenie lud-  
ności polskiej w sposób nieraz zbyt ostry  
i obraźliwy dla miejscowych biskupów-ir-  
landczyków. Nie przesądzać, o ile podróż  
ks. arcyb. Symona, która potrwa kilka  
miesięcy, przyniesie rozwiązanie, jakiego  
polacy sobie życzą, to tylko można powie-  
dzić, że chyba znajdzie się sposób zado-  
wolenia jednych, bez ujmy dla drugiej  
strony, byleby tak jedni jak i drudzy,  
okazali usposobienie pojednawcze i postę-  
powali z taktem. Nadewszystko potrzeba-  
by, aby nie utrudniano arcyb. Symonowi  
jego zadania. Jesteśmy zresztą przekonani,  
że ks. arcyb. Symon zdobędzie sobie zaraz  
sympatje, jakie go otaczają, ze strony tych,  
którzy go poznali.

Jak wiadomo, ma być założonym w Rzy-  
mie, według myśli króla Wiktora-Ema-  
nuela, «Międzynarodowy Instytut rolny»  
dla popierania interesów rolnictwa wogóle,  
z siedzibą w Rzymie (via della Stelletta  
23). Biuro, choć stojące w niezależności od  
rządu włoskiego, będzie działać w porozu-  
mieniu z nim dla osiągnięcia wspólnego  
celu, t. j. aby dać Instytutowi rozwój za-  
razem szeroki i praktyczny, jak to jest za-  
miarem jego królewskiej mości. Wszyst-  
kie towarzystwa włoskie i zagraniczne,  
zajmujące się rolnictwem, będą mogły udzie-  
lać biuro swoich poglądów, a zwięsz-  
cza będą mogły nadsyłać prace, doty-  
czące różnych celów Instytutu. Rząd  
włoski zwołał do Rzymu przedstawicieli  
różnych państw na konferencję,  
która rozpocznie się dnia 28 maja i która  
ustanowi podstawy instytutu i jego komi-  
sje. Dobrzeby więc było, aby nasze towar-  
zystwa rolnicze zniosły się z powyższem biu-  
rem, podając swoje adresy, jak to już wie-  
le towarzystw uczyniło.

Weryha.

Δ Berlin. «Berliner Tageblatt» zamiesz-  
cza dłuższy artykuł o «Straży» poznań-  
skiej, przypisując jej większe znaczenie po-  
lityczne. Organ p. Mossego przestrzega  
niemców przed działalnością nowego Towar-  
zystwa i wzywa ich, aby uważali teraz  
na palce p. Kościelskiemu i jego towarzy-  
szom broni. «Koelnische Zeitung» pisze:  
«Pisma polskie ogłaszają szczegóły o zało-  
żonym przez p. Kościelskiego towarzystwie,  
które pomyślane jest jako czynnik, skiero-  
wany przeciwko niemieckiemu towarzystwu  
na kresach wschodnich. Liczba wrogich

niemieckości towarzystw polskich powięk-  
sza się więc o to jedno nowe. Podług ustaw  
towarzystwa, ma być jego celem ochrona  
ekonomicznych i obywatelskich spraw, jako  
też wspólna praca tak materialna jako i  
duchowna. Polskie pisma wyraźnie podno-  
szą, że głównym zadaniem Towarzystwa bę-  
dzie zwalczanie «Ostmarkenvereinu». Jeżeli  
p. Kościelski, którego uważano niegdyś za  
tak bardzo lojalnego, staje jawnie na czele  
wrogię dla niemieckości związku, to wy-  
brazić sobie można, jaką wartość mają  
oświadczenia, które w umiarkowańszej nie-  
kiedy formie ze strony niektórych polaków  
słyszymy. Skoro spostrzegą, że dyplomaty-  
zowanie nie przynosi pożytku, wtedy zrzu-  
cają maskę umiarkowania i stają w szere-  
gach zdeklarowanych nieprzyjaciół nie-  
mieckich».

Δ Ameryka południowa. Piszą do nas  
z Porto Alegre: Ks. biskup kurytybski, któ-  
rego djeczeja rozciąga się na stany Para-  
na i St. Catharina, wydał okólnik, treścią i  
formą skierowany przeciw polakom i innym  
wychodźcom z Europy i mający na celu  
brazyljanizowanie obcokrajowców przez  
kościół. Według ostatnich wiadomości, któ-  
re otrzymałem z Parany, środki, w okólni-  
ku tym zapowiedziane, skierowane będą  
tylko przeciw polakom i sam okólnik zo-  
stał wydany na skutek zabiegów Niemców,  
którzy silne stanowiska zajmują w kapitu-  
le kurytybskiej. Rzecz prosta, że taki za-  
mach na przyrodzone prawa ludu polskie-  
go w Brazylii nie mógł przejść bez zwró-  
cenia na siebie bacznej uwagi ze strony  
naszego społeczeństwa, które, chociaż przy-  
zwyczajone do posłuszeństwa bezwarunko-  
wego kościołowi i dostojnikom jego, uczu-  
ło się obrażonym i zagrożonym. Tutejsze  
gazety polskie rozpoczęły z musu i z cięż-  
kiem sercem kampanję przeciwko rozporzą-  
dzeniu biskupa.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Baron Suyematsu jest, jak mówią an-  
glicy, człowiekiem właściwym na swo-  
jem stanowisku. Był niegdyś ministrem,  
jest zięciem margrabiego Ito, cieszy się  
pełnem zaufaniem swojego rządu i jak-  
kolwiek gra rolę nieurzędową, ale rolę  
pierwszorzędną. Od początku wojny za-  
mieszkał w Paryżu i wpływa ztąd na  
opinię publiczną, nie wahając się udzie-  
lać osobiście wskazówek i wiadomości  
odwiedzającym go dziennikarzom. Umie  
w chwili właściwej powiedzieć im, co  
należy, wytłumaczyć postępowanie rządu  
japońskiego, prostować mylne pogłoski,  
albo niesłuszne jego zdaniem poglądy na  
bieg wypadków. Wywiązuje się ze swo-  
jej roli znakomicie, i trzeba przyznać,  
że wysyłając go do Europy, rząd japoń-  
ski dał dowód niepośledniej zrećności i  
przewidywania politycznego.

Nie mógł, naturalnie, baron japoński  
pominąć milczeniem polemik dziennikar-  
skich, wywołanych przez protesty Japo-  
nii przeciwko niezachowaniu przez Fran-  
cję przepisów neutralności na morzu. Gor-  
liwie tą sprawą zajął się „Le Temps“,  
jak mówią, organ przyboczny p. Del-  
cassé. Przytoczył najpierw protesty ja-  
pońskie, potem wystąpił z ich krytyką,  
dowodząc, że Francja stosowała się ści-  
śle do swoich ustaw, i że, jakkolwiek

ustawy to odmienne od angielskich i  
wielu innych, honor narodu nie pozwala  
ich reformować w czasie wojny pomię-  
dzy sprzymierzeńcem francuskim a innym  
obcym mocarstwem. Sprawa zdawała się  
wyczerpaną. W tej chwili właśnie wy-  
stąpił na scenę bar. Suyematsu. Zaczął  
rozmowę ze sprawozdawcą „Temps“, p.  
Villiers, od tego, że nie chce wchodzić  
w żadne kontrowersje prawnicze. Przy-  
pomniał wszakże zaraz, że jakkolwiek  
ustawy francuskie nie oznaczają czasu  
pobytu statków stron walczących w wo-  
dach obszarowych francuskich, to wszak-  
że ograniczają ilość węgla, jaką lado-  
wać mogą te statki w wodach wspom-  
nianych. Zapewnił potem, że z dowoda-  
mi w rękę może twierdzić, iż eskadra  
rosyjska ladowała w morzu francuskim  
ilość węgla nieograniczoną, zarówno w Da-  
karze, jak w Nossi-Bé. Zaznaczył potem,  
że jakkolwiek regulamin francuski zaka-  
zuje korzystać z wód francuskich dla  
celów strategicznych, eskadry admirałów  
Folkersama i Dobrotworskiego połączyły  
się na morzu obszarowym francuskim,  
co jest niewątpliwie aktem strategicz-  
nym doniosłości pierwszorzędnej. Wspom-  
niał dalej o naprawie statków w Majun-  
ga i w Cherbourgu, i rozgadał się szeroko  
o zaopatrywaniu się w węgiel w Saj-  
gonie i w zatoce Kam-Ranh, oraz o kil-  
kakrotnym dłuższym pobycie floty admi-  
rała Rożestwiewskiego w Kam-Ranhu,  
w Hon-Khoi, w porcie Davot i w ogólni-  
ności w wodach pobraża annamskiego.  
Powołał się w końcu na zdanie znako-  
mitego znawcy prawa międzynarodowe-  
go, p. Karola Dupuis, który nazywa „ce-  
chą znamiennej podstawy operacyjnej  
stały użytek wód obszarowych neutral-  
nych dla celów wojennych“. Długi po-  
byt floty rosyjskiej w morzach obszar-  
owych francuskich sprzeciwia się przeto,  
zdaniem bar. Suyematsu, instrukcji z r.  
1898 i niewątpliwie każda jurysdykcja  
międzynarodowa uznałaby go za pogwał-  
cenie neutralności. Dyplomata japoński  
zna się na grzeczności, poprzedził więc  
ten wniosek uwagą, że rząd japoński nie  
powątpiewa o szczerości oświadczeń urzę-  
dowych francuskich, ale stwierdza tylko,  
że rozkazów, nadsyłanych z Paryża, tam  
w kolonjach dalekich nie wykonywa-  
no. Baron umie ważyć swoje wyrazy.

Innego rodzaju jest elokwencja cesa-  
rza Wilhelma. Mówi z zapalem, przed-  
miot go porywa, i występy cesarskie wy-  
wołują najrozmaitsze komentarze prasy  
i opinii publicznej, zanim „Reichsanzei-  
gung“ czy wyprzedzająca go Norddeutscherka  
tekst urzędowy przemówienia ogłosi. Mo-  
wa, wygłoszona po rewji w Strasburgu,  
trzymać może prym przed innymi. Od-  
wiedzając Alzację i Lotaryngję, cesarz  
oddawał się niepodzielnemu wzruszeniom i  
sprawom wojskowym. Zaszczycił swoją  
obecnością poświęcenie pomnika na pla-  
cu krwawej bitwy pod Gravelotte. Ofia-  
rował dla pomnika potężnego anioła ze  
spizu. Anioł cały złocony, ma oczy ze  
szmaragdów, i szmaragdy również ozdab-  
biają jego płaszcz wspaniały. Dmie w trą-

bę olbrzymią, a skrzydła złożone tworzą mu aureolę nad głową. U stóp anioła stanęły sztandary, osłaniając swym cieniem cesarza, a superintendent protestancki, błogosławiąc te symbole wojownicze, mówił o chwale niemieckiej, przypadając na rozmaite sposoby ulubiony wyraz cesarza — pokój. Po nim jałmużnik katolicki prosił o wieczny odpoczynek dla dusz poległych w strasznej bitwie bohaterów wszystkich narodowości. Anioł spoglądał na to szmaragdowymi oczyma i dał milcząco w swoją trąbę.

W Strasburgu odbyła się rewja. Jeden z pułków maszerował, nie zachowując linii; ale cesarz był w dobrym humorze, nie utyskiwał na to i zauważył, że japończycy także maszerują na rewjach niezbyt dokładnie, ale na placu boju zachowują się doskonale, co przypisać należy rozwiniętemu poczuciu obowiązku, oraz wstrzemięźliwości, prostocie i pracowitości armji, a zwłaszcza oficerów. Zaczął potem mówić o przyczynach niepowodzeń rosyjskich na Wschodzie — i tu, jak zaznaczyły telegramy, wspominał kilkakrotnie o alkoholu i o niemoralności. Przytoczył nawet opowiedziany mu przez ks. Adalberta pruskiego fakt, że ten książę krwi nie dostał w Kiao-Czao wina szampańskiego, bo wszystko mieli zakupić oficerowie ze statków rosyjskich, które po bitwie 10 sierpnia do portu tego zawinęły. Radził potem oficerom niemieckim, by pracowali usilnie, chroniąc się przed rozpustą i opilstwem, czyhającemi na ich zgubę. Przynajmniej za „Str. Ztg.“ to przemówienie, dzienniki berlińskie niektóre powątpiewają o jego autentyczności, inne dają pole domysłom najrozmaitszym i uwagom. Treści urzędowej przemówienia jak niema tak niema, i może nie będzie wcale. Nie wszystko, co mówi się do kamratów, jak ces. Wilhelm zowie swoich żołnierzy, nadaje się do ogłoszenia publicznego, zwłaszcza w chwili tak drażliwej, jak obecna.

P. Balfour zresztą obrął ją sobie dla wystąpienia w parlamencie z wielką mową na tematy wojenne. Mówił o obronie W. Brytanji, dzieląc rzecz na trzy ustępy. Obrona starej Anglii jest zapewniona. Flota potężna osłania jej wybrzeża, armja zaś, którą nieprzyjaciel mógłby w nadzwyczajnym wypadku przerzucić na wyspy W. Brytanji, skazanaby była na zagładę. Flotę, zdolną poniekąd mierzyć się z angielską, posiada jedna tylko Francja, ale wojna z Francją — to ostatnia ewentualność, jaką można sobie wystawić. Obrona kolonij przypadnie w udziale flocie, która jest niewątpliwie najpotężniejszą w świecie. Niebezpieczeństwo tkwi gdzieś indziej, u granic północno-zachodnich Indji, tam bowiem wypadnie spotkać się na lądzie z armją potężnego mocarstwa lądowego. Lord Kitchener organizuje z całą rozważą i dbałością obronę granic indyjskich, ułatwioną przez to, że pomiędzy posiadłościami rosyjskimi a temi granicami leży niełatwy do przebycia Afganistan, Mandżurja mia-

ła kolej, doprowadzoną aż do Portu Artura, i dlatego względnie łatwiej było przerzucić na jej pola i utrzymać tam armję olbrzymią. Przez pustynie i góry Afganistanu armji takiej przerzucić i organizować dostaw dla niej niepodobna. Dopóki Afganistan nie ma kolei połączonych z rosyjskimi, niebezpieczeństwo nie może być natychmiastowem, i dlatego p. Balfour oświadcza stanowczo, że rząd angielsko-indyjski uważać będzie za czyn nieprzyjazny wszelką próbę budowy takich kolei i przedsięwzięcie niezwłocznie odpowiednie środki zaradcze. P. Balfour zebrał oklaski huczne, co zdarza mu się rzadko, a prasa angielska powitała radośnie jego mowę. Tylko p. Stade, zawsze wierny sobie, zarzucił rządowi, że nie było powodu mówić o obronie Indji, skoro niebezpieczeństwo na dziś nie istnieje. Polemizują z nim inne pisma, oświadczając, że tak oględny człowiek, jak p. Balfour, słów na wiatr nie puszcza i wie, co robi. Niektórzyby woleli, ażeby premier wspominał coś o niebezpieczeństwie niemieckim, ale o Niemcach p. Balfour przemilczał i może miał do tego także jakieś słuszne powody. Kiedyś dowiedzą się tego ludzie z „ksiąg błękitnych“ parlamentu angielskiego.

J. Mz.

## WOJNA.

Petersburg, 5 (16) maja.

I znów minął jeszcze jeden tydzień ciszy zupełnej na lądzie i morzu. Admirał Rozestwienski połączył się z Niebogotowem. Wiadomości urzędowe stwierdzają, że opuścił on już wody terytorjalne francuskie, ale dokąd podążył, co zamierza czynić w dalszym ciągu — niewiadomo. Według jednych wieści ruszył na południe, według innych — na północ. Czy podąży do Wławy, czy ku wybrzeżom Japonji, czy będzie czekał na nowe posiłki? Dowodzący flotą bałtycką, wiceadmirał Birilew, wydał d. 2 (15) maja rozkaz, wzywający naczelników statków czwartej eskadry, aby przygotowali się do dalekiej podróży na 1 (14) czerwca. Port ma pracować jaknajenergiczniej nad zaopatrzeniem w okręty i, jeżeli zajdzie tego potrzeba, podzielić robotników na dwie zmiany: nocną i dzienną. Wszelkie przedmioty, jakie nie zostały dostawione na czas wskutek strejków, należy kupić niezwłocznie, lub obstałować gdzieś indziej.

Co robi Togo również niewiadomo, ale telegraf donosi, że w Hongkongu widziano eskadrę, złożoną z 12 okrętów, posuwającą się szybko na południo-wschód. Czy były to statki rosyjskie, czy japońskie, niewiadomo, ale jeżeli te ostatnie, to z dnia na dzień należy oczeki-

wać bitwy na morzu, gdyż eskadra admirała Rozestwienskiego znajduje się o 80 mil od Hongkongu.

Według wiadomości z Tokio, krążownik pomocniczy «Newkomaru» wpadł na skały niedaleko Fuzanu i został poważnie uszkodzony, a parowiec «Kikomaru» wpadł na minę pod Portem Artura i zatonał. Nie są to już pierwsze wypadki tego rodzaju i ostatnimi czasy gazety japońskie podały kilka wiadomości o rozbiciu o skały lub wpadnięciu na miny różnych statków japońskich. «Now. Wr.» dziwi się, dla jakich to celów cenzura japońska pozwala na ogłaszanie wypadków, jakie dawniej ukrywano starannie...

Na lądzie jeszcze spokojniej, niż w ostatnim tygodniu. Doniesienia o ponowieniu przez japończyków czynności zaczepnych nie sprawdziły się. Armje zajmują te same stanowiska i od czasu do czasu zdarzają się tylko niewielkie potyczki podjazdowe. Przyjmują w nich udział coraz częściej oddziały chunchuzów, na których czele stoją zazwyczaj oficerowie japońscy.

Z doświadczeń wojny obecnej. Naczelnym inżynier francuskiej marynarki miał temi dniami w jednym z towarzystw technicznych odczyt, w którym zaznaczył ten i ów punkt wojennych spraw w świetle obecnego doświadczenia. Za słabą i za mało liczną flotę posiadała Rosja, jego zdaniem. Co doświadczenie od pierwszej chwili zupełnie obaliło, to pewne teorie o bezużyteczności pancerników. Klęska «Warjaga», szybkiego krążownika, była znamienne dla teorii wojny morskiej. Pierwszy warunek instrumentu bojowego, to móż się trzymać na polu bitwy. Wszędzie zwyciężały pancerniki, od ich liczby i od ich uzbrojenia zależały szanse bitwy. Krzyżowce opancerzone nie wchodziły prawie w rachubę; o krzyżowcach zwykłych i mowy nawet niema. I japończycy i Anglicy budują teraz same pancerniki olbrzymie o 15 tys. tonn. I artylerja sprawiła specjalistom niespodziankę. Zmniejszanie kalibru naboju, aby dać im większą szybkość, na nic się nie przydało; szybkość naboje tracią prędko, a masa działa zawsze. Słynne działo stutonowe było przedmiotem ironji — niesłusznie. Zmiana kalibru z 420 na 240, jako *maximum*, usprawiedliwiona nie została. I torpedowce z kolei sprawiły niespodziankę niemałą; torpedy obronne, jako straż pobrzeżna sprawowały się wybornie, ale ruchome torpedy zawiodły, jako środek ataku. Słynne torpedy Whitehead'a, któremi można było manewrować już na wodzie, pokazało się, że są tylko papierowym wynalazkiem.

## POLACY I LITWINI.

### Spór o szlachtę litewską.

W r. 1903 pojawiła się w Tylży broszura w języku polskim i litewskim, p. t.: «Głos litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie»; pochodząca z kół narodowo-umiarkowanej partji litewskiej i mająca charakter

wynurzenia programowego. Sens obszernych wywodów był krótki: szlachta litewska powinna wyrzec się polskości. Zdaniem autorów, te-razniejsze jej stanowisko jest nie-tylko fałszywe, ale i «potworne», z jednej strony bowiem poczuwa się ona do kulturalnej jedności z po-lakami, a nawet posługuje się je-zykiem polskim, jako ojczystym, z drugiej strony nie myśli wyrzec się nazwy szlachty litewskiej i związanych z tem praw i obowią-zków, jako naturalnej przedstawi-cielki Litwy, a w szczególności lu-du litewskiego. Taki stan rzeczy (mówią autorowie broszury tylżyckiej) nie może i nie powinien się utrzymać. Ruch narodowo-litewski zmusi szlachtę do zajęcia bardziej określonego i zdecydowanego sta-nowiska, do wybrania stanowczo i niepodzielnie jednego z dwojga: polskości albo litewskości. «Polak albo litwin — zgoda, ale litwino-polak, czy polako-litwin, to potwór, którego same imię wstrętem nas napęlnia». Autorowie nie wierzą już w regenerację pokolenia star-szego. To pokolenie umrze takim, jakim się urodziło. Ale młodzi mo-gą i powinni się nawrócić, do mło-dych więc zwraca się «Głos» z we-zwaniem, któremu towarzyszy sze-reg ponętnych obietnic: jeżeli «obio-rą sobie sztandar litewski», jeżeli nauczą się po litewsku i uznają ten język za swój rodzinny i towarzy-ski, jeżeli staną się działaczami w sprawie litewskiej, jeżeli z «ksią-żąt, hrabiów i obywateli polskich» przemienią się w «książąt, hrabiów i obywateli litewskich», wówczas uznani zostaną przez umiarkowa-nych narodowców za «czoło naro-du», za «klasę przodującą». Lecz jeżeli proponowanej sobie roli nie przyjmą, stosunki inaczej zupełnie będą się musiały ułożyć. Nie za «naturalnych przewodników», ale za wrogów ludu litewskiego po-czytaną zostanie szlachta litewska i nie za obywateli ziemi zasiedzia-łej od wieków, lecz «za obcokra-jowców narówni z przybyłymi tu-taj Niemcami i t. p.» Lud (grozą autorowie broszury) uzna sąsiadu-jących z nim o miedzę ziemian za cudzoziemców i odmówi im moral-nych praw stanowienia wraz z nim o losach Litwy.

Taki był sens proklamacji, wy-stosowanej przez umiarkowanych narodowców litewskich do młodego pokolenia szlachty na Litwie. Ob-jaśnijmy jeszcze, że autorowie zastrzegli się, iż mają na my-śli zawsze tylko Litwę etnogra-ficzną, więc gubernię kowieńską, oraz części guberni: suwalskiej, wi-leńskiej, grodzieńskiej i witebskiej. W tych jedynie granicach obraca się poruszona przez nich sprawa.

Wyzwanie tylżyckie znalazło rych-ły odzew. Ukazała się «odpowiedź młodego szlachcica litewskiego», jednego z tych, do którego wezwa-nie było adresowane, p. t.: «Prze-nigdy!» «Młody szlachcic» odrzuca wręcz propozycję, w ten sposób po-stawioną, i przeczy kategorycznie, jakoby w położeniu szlachty na Li-twie zachodziła jakaś dwuznaczność, jakoby istniała konieczność jakiejś alternatywy, jakiegoś wyboru po-między białem lub czarnem. Nie chce on wyzbyć się języka polskie-go i polskiej kultury i nie widzi potrzeby rezygnować dlatego z praw odziedziczonych i przyrodzonych, które przysługują mu, jako szlach-cicowi litewskiemu. Uważa siebie za «po polsku mówiącego litwina», jak są po angielsku mówiący ir-landezcy i po francuzku mówiący szwajcarowie, co nie przeszkadza wcale, że czuje się ściśle zespolony z ludem litewskim, a znajomość je-go języka uważa za konieczny po-stulat i warunek serdecznych z nim stosunków. Odpowiedzi «młodego szlachcica» towarzyszyła milcząca apróbata warstwy, do której adre-sowali autorowie tylżyckiej odezwy. Niemniej dyskusja, wszczęta «Gło-sem litwinów», nie zamknęła się odrazu.

Podjął ją niebawem «Futurus», ogłaszając uwagi, streszczające spór obu poprzednich broszur<sup>1)</sup>. Fu-turus, podobnie, jak autor «Przeni-gdy!», wychodzi z założenia, że na-ród litewski jest dwujęzyczny: lud i znaczna część warstwy wykształ-conej posługuje się prastarą litew-szczyzną, szlachta od setek lat mó-wi po polsku. Taki stan rzeczy wy-tworzyła historia i chceć go zmie-nić na komendę, znaczy tyle, co żą-dać, «by tocząca się rzeka popły-nęła wstecz do swych źródeł». Uży-wanie języka polskiego nie prze-szkadza nikomu być prawdziwym litwinem. Mowa jest tylko formą narodowego życia, a treścią narodu jest odrębny duch, charakter, co-dzienne cechy moralne i szczególne uzdolnienia, wyróżniające go z po-śród innych. W kulturze polskiej jest zresztą tyle pierwiastków li-tewskich, że litwin w żaden sposób nie może jej uważać za obcą. Autor nie widzi żadnej sprzeczności w tem, żeby z jednej strony nie odstępo-wać kultury polskiej, z drugiej — uznać i wspierać ruch narodowo-litewski i uczyć się litewskiego je-zyka; sądzi nawet, że ziemianie po-winniby założyć litewskie pismo dla dawania odpowiedzi na niesłuszne zarzuty. Język polski stał się dla szlachty litewskiej własnym, bo ro-

<sup>1)</sup> Futurus: «O prawdę i zgodę z powo-du Głosu litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie i odpowiedzi mło-dego szlachcica litewskiego». Lwów, 1904.

dzinnym i odziedziczonym po wielu generacjach i wyrzec się go dziś nie jest «ani możliwym, ani cnotli-wem». Natomiast dobrze zrozumia-nym obowiązkiem byłoby, by szlach-ta umiała także po litewsku, a in-teligencja, wychodząca z ludu li-tewskiego — także po polsku. Jak stosunki językowe ułożą się w przy-szłości, to zakryte przed oczyma pokolenia naszego. Na dziś przyjąć należy za hasło: «w kwestji mowy rodzinnej — wolny wybór, w spra-wach politycznych i społecznych — jedność, we wszystkich stosunkach — miłość».

Podobne stanowisko zajął i autor dalszych uwag, wygłoszonych w spra-wie powyższej, p. Ro...munt<sup>2)</sup>. Li-czy się on z faktami dokonaniem, które wpłynęły na takie, a nie inne ułożenie się stosunków językowych na Litwie etnograficznej i sądzi, że program postępowania litwinów, mó-wiących po polsku, nie może być jednolitym, ani, narazie, wykoń-czonym, lecz musi stosować się do szczególnej roli, jaką im wyzna-czyła historia. Więc powinni i mo-gą zachować duchową łączność z cy-wilizacją polską, powinni i mogą nie wyrzekać się z lekkim sercem mowy, której używały całe pokole-nia przodków, a równocześnie ko-chać lud litewski i jego mowę i dbać o jego rozwój. «Niech się tylko szczery stosunek w tym duchu ustali — mówi p. Ro...munt — a uczi-wy i rozsądny litwin-włóścianin będzie mógł wybaczyć swemu bra-tu szlachcicowi odrębność mowy, bez drżenia o losy Litwy». Udział w pracy nad odrodzeniem narodu litewskiego jest obowiązkiem szlach-cica-litwina narówni z pielęgnowa-niem węzłów, które go łączą z pol-ską kulturą. Młode pokolenie powin-no, obok języka polskiego, znać tak-że litewski, aby mogło obcować z ludem. Pokoleniom zaś, które przyjdą, należy zostawić rozstrzy-gnięcie sprawy języka domowego i rodzinnego szlachty na Litwie.

Dotąd mówili przedstawiciele szlachty litewskiej, tej, do której «Głos» tylżycki zwrócił się z pro-pozycją przyjęcia przodownictwa z rąk działaczy narodowo-litew-skich za cenę wyrzeczenia się pol-skości. Odpowiedź, jaką dała «mło-da generacja magnatów, szlachty i obywateli», jest jasna i wyraźna. Lecz oto stanowisko przez nią zajęte popiera litwin, działacz na-rodowy litewski: autor broszury o odrodzeniu Litwy wobec sprawy polskiej<sup>2)</sup>. Niedorzecznością jest,

<sup>1)</sup> «Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej». Napisał Ro...munt. Lwów, 1904.

<sup>2)</sup> Józef Albin Herbaczewski: «Odrodze-nie Litwy wobec idei polskiej». Kraków, 1905.



podług niego, idea przymusowego odpolszczenia. Współdziałanie kulturalne litwinów z lechitami wytworzyło pewien odrębny typ narodowy, typ «litewskiego polaka», którego psychologia jest zbyt złożona, iżby się dała odrazu przemienić według jakiejś recepty. «Wyrwać z duszy litewskiego polaka kulturę lechicką i rzucić ją na śmietnik, to marzycielstwo, graniczące z obłędem» — opinuje publicysta litewski. A więc? Niechaj tylko szlachta na Litwie «pamięta o obowiązkach swych w stosunku do otoczenia» i wypełnia je sumieniem, bez wyprzysięgania się polskości. Powinna ona i może stać się pomostem do moralnego zjednoczenia dwóch narodów sąsiadujących o miedzę, a więc skazanych na obcowanie z sobą, t. j. odmłodzonego narodu litewskiego, który pragnie wytworzyć odrębną od polaków kulturę, z narodem polskim. Oto doniosła rola, jaką jej wyznacza dalszy rozwój dziejowy.

A. C.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### PRZYSZŁE ZIEMSTWO.

Przygotowania do opracowania projektu samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem posuwają się zważym krokiem. Doniosłem tu jest to, iż projekt dawny, opracowany przez komisję pod przewodnictwem p. Podgorodnikowa, został całkowicie schowany do kosza. Projekt ten istotnie był karykaturą samorządu. Mianowani z pośród najwybitniejszych obywateli kraju członkowie osobnej komisji do rozpatrzenia projektu samorządu ziemskiego byli zdecydowani, jak słyszeliśmy, owego projektu, z czasu rządów jen. Czertkowa, wcale nie brać pod rozpatrywanie, uważając debaty nad nim za próżną stratę drogiego czasu. Zamiast projektu onego, dano członkom komisji, której i w przyszłości będzie przewodniczył p. Podgorodnikow, wykaz cały, składający się z szesnastu pytań. Pierwszą czynnością tej komisji będzie na pytania te dać odpowiedzi — i te odpowiedzi właśnie posłużą jako wytyczne linje przyszłego projektu. Zanotujmy, że działano tu z pośpiechem, godnym pochwały, bo te pytania ułożono i zredagowano w czasie stosunkowo bardzo krótkim.

Pytanie 1-e dotyczy kwestji, ażali do zakresu spraw, znajdujących się w ustawie ziemskiej ogólnej, obowiązującej w wewnętrznej guberniach państwa (a i w szczególnej, funkcjonującej w 9-ciu zachodnich guberniach), nie byłoby pożądane włączenie u nas pewnych spraw lub przepisów dodatkowo; nasuwają się tu mianowicie sprawy szkolne i ogniowe. Pytanie drugie dotyczy roli i granic w instytucjach ziemskich języków: państwowego i miejscowego. Pytanie 3-ie stawia kwestję, jaki typ zarządu i organizacji ziemskiej należałoby tu zastosować? czy

ma być u nas ziemstwo gubernialne i powiatowe, stosownie do prawa z 1896 roku, czy też ze zmianami? Czy dobrze byłoby zatrzymać się, na jakimś stałym czasem organizacją ziemskiej, (albo może wprowadzić jaki mieszany typ systemu organizacji ziemskiej (np., jak to jest w 9 guberniach zachodnich), albo „innego typu w tym samym kierunku, np. organizacji organów wykonawczych na wyborczej, a organów zarządu na państwowej — zasadzie”. Pytanie 4-e. Jaką ma być jednostka ziemska u nas? W Cesarstwie jest jednostka powiatowa i gubernialna, w Kraju Zachodnim tylko gubernialna. U nas tę sprawę rozstrzygnąć należy z uwagą na to, iż posiadamy osobny ustrój: wszechstanową gminę. Pytanie 5-te zapytuje, jakim grupom, posiadającym interesy odrębne, należałoby dać prawo wyboru reprezentanta osobnego? Pytanie 6-te dotyczy ustanowienia dla takich grup cenzusu majątkowego. Pytanie 7-me mówi, czy nie należałoby uprościć całej maszyny ziemskiej, dając prawo wyboru przedstawicieli tylko gminom i miastom? Jeżeli tak, to czy nie należałoby jednak zapewnić osobne przedstawicielstwo interesów: wielkiej własności, małej własności i ruchomej własności. Pytanie 8-me: gdyby nie dało się z gminy wszechstanowej utworzyć jednostki ziemskiej, jak urządzić w tym razie wybory deputowanych od każdej z grup powyżej wzmiankowanych? Pytanie 9-te: kto ma przewodniczyć w instytucjach ziemskich (wobec niestnienia u nas stanu szlacheckiego, a więc i braku jego organizacji, a co za tem idzie, i marszałków szlachty). Pytanie 10-te: jakie przyjąć zasady do obliczania stosunku ilości deputowanych do danej liczby ludności? Pytanie 11-te: jaki będzie porządek układania i zatwierdzania budżetów ziemskich i rozkładów? Pytanie 12-te: jakie będą przepisy szacowania majątków nieruchomości, podpadających pod opłaty ziemskie? Pytanie 13-te: czy z Warszawy i Łodzi utworzyć osobne jednostki ziemskie? (jak to zrobiono dla Petersburga, Moskwy i Odesy). Pytanie 14-te dotyczy porządku nadzoru państwowego nad ziemskimi instytucjami; 15-e: czy żydzi mają być dopuszczeni do ziemstw w Królestwie Polskiem? (w Cesarstwie nie są dopuszczeni). Pytanie 16-te: czy należy zostawić prokuratorji Królestwa obronę interesów materialnych jednostek ziemskich w razie nabywania i sprzedaży majątków, zawierania umów i t. p.

W ostatnim tygodniu mianowano jeszcze trzech nowych członków komisji, tak że obecnie jej skład tak się przedstawia: Wł. Spasowicz, E. Dobięcki, J. Ostrowski, A. Suligowski, St. Łubieński, J. Jeziorański, A. Krasieński, St. Chelchowski, St. Dzierzbicki, M. Zamoyski, M. Radziwiłł (syn), Z. Wielopolki, M. Godlewski i W. Grabski.

### STREJK SZKOLNY.

Sprawa ta w ostatnich czasach zdawała się wchodzić na tory większej rozważki i umiarkowania, gdy «Związek unarodowienia szkół» wydał odezwę, w której oświadcza, iż «właśnie w chwili obecnej bojkot szkoły rosyjskiej trwać musi w ca-

całej swej sile». Pisma umiarkowsze zakordonowe czynią z tego powodu uwagę, iż «widocznie w stanowczej chwili zdobyły sobie znów przewagę żywioły nieprzejednane». «Dziennik Berliński» powiada, iż takie «zaciekrzewienie w tej sprawie może wyjść jedynie na korzyść wrogom naszym — prusakom». Tegoż zdania jest i «Dziennik dla Wszystkich», który twierdzi, że w Niemczech bardzo się boją reformy szkolnej w Królestwie i szerszego uwzględnienia języka polskiego — wszystko więc, co tę reformę może opóźnić, jak np. strejk szkolny, witane tam być musi pomysłnie.

«Czas» odprawę daje twierdzeniu «Związku unarodowienia szkół», jakoby strejk uczniów skłonił rząd do obradowania nad sprawą szkolnictwa polskiego.

„Twierdzenie to stanowi rozmyślnie lub bezwiednie mijanie się z prawdą. Sprawę języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego obejmował program obrad Komitetu ministrów, zanim jeszcze myślano o strejku szkolnym w Królestwie Polskiem. Powiedzieć raczej należy, że przedmiot ten stanął na porządku obrad pomimo strejku szkolnego, który jedynie szaszkodzić mógł tej sprawie“.

Korespondent warszawski «Czasu» podaje jako fakt «nieulegający kwestji», że wśród rodziców ujawnia się coraz energiczniejsza opozycja «przeciwko wprost nieuzośnemu położeniu», jakie wytworzyło ciągnące się niewiadomo dokąd bezrobocie szkolne. Coraz też więcej jest danych, iż po wakacjach

„większość uczniów, bądź to z własnego natchnienia, bądź też pod perswazją rodziców, wróci do szkoły“.

«Dziennik Poznański» porusza tę sprawę, omawiając poświęcony strejkowi szkolnemu artykuł p. Dmowskiego w «Przeglądzie Wszechpolskim». P. Dmowski o tym strejku «rozpisuje się bardzo dwuznacznie».

„W gruncie go pochwała i uzasadnia jego istnienie, ale zarazem przyznaje, że społeczeństwo cywilizowane nie może bez ciężkiej szkody pozwolić sobie na długie bezrobocie młodzieży, na wylamywanie się jej przez wiele miesięcy z karbów codziennego obowiązku“.

I sądzi p. Dmowski, że «stan taki obecnie długo nie potrwa». Ruch ten szkolny powstał, zdaniem publicysty wszechpolskiego, «żywiółowo»; aby jednak zabezpieczyć możliwe korzyści i tryumfy wszechpolskim przywódcom, dodaje politycznie, iż te «żywióły» natchnione były jednak «przez agitację paru conajwyżej jednostek z poza szkoły». «Dziennik Poznański» mówi, że

„dziś ruch ten zdaje się już i dla jednostek tych niewygodnym, a p. Dmowski doskonale w piśmie swem rozumie wielkie niebezpieczeństwo, ukrywające się w tym dziwolężnym ruchu i pragnie, żeby się skończył jaknajrychlej“.



Na propagandę, jaką się czyni u nas, aby poprzestać na szkole prywatnej i do niej wyłącznie skierowywać polską młodzież, poznański organ odpowiada:

„Każdy naród ma prawo żądać od rządu swego, żeby ponosił w wielkiej mierze koszt publicznego wykształcenia; tylko pp. wszechpolacy są tak wspaniałomyślni, że sami chcą przejąć ten ciężar na siebie. Tej logiki zaiste nie rozumiemy. Ale rozumiemy inną: My tu, którzy także prowadzimy walkę o szkołę, nie moglibyśmy hakatystom większej wyświadczyć przysługi, jak „strejkując w szkole“, gdyby to u nas wogóle było możebnem. Wszak już się w kołach hakatystycznych snują projekty, żeby polaków całkiem odsunąć od szkoły, niechby umysłowo zmarnieli i nie stali się zdolnymi do jakiegobądź konkurencji“.

Chcecież panowie coś podobnego urządzić u siebie?—pyta «Dziennik Poznański». Pochwała przeto ten «odwrot wszechpolaków», jaki dostrzega w tem, co dwuznacznego jest w artykule p. Dmowskiego, wyraża tylko słuszną obawę, czy ci, co wywołali tego wilka z lasu, będą w mocy go napowrót do lasu zapędzić. Już raz porzucone przez wszechpolaków hasła rewolucyjne podjęli natychmiast socjaliści; obecnie «Związek unarodowienia szkół» okazuje, iż chce rządzić młodzieżą, jak sam to rozumie. Czy tylko nie jesteśmy świadkiem nowego popisu owego «ucznia czarnoksiężnika» ze znanej balady, który z całej magji znał jedną tylko formułę: rozpętania żywiołów?...

#### WARSZAWA, 16 maja.

[W zamku. Z powodu przyszłego samorządu. Zamknięcie Biblioteki publicznej. Fałszywa wieść.]

+ Z inicjatywy arcybiskupa warszawskiego udało się w dniu 10 maja grono, około 50 osób, z różnych sfer towarzyskich, do zamku, aby uprosić jen.-gubernatora o złożenie u stóp Tronu podziękowania za swobodę wyznaniową. Wśród przybyłych znajdowali się: prof. Spasowicz, prof. Baranowski, ks. kanonik Łyszkowski, ks. prałat Rakowski, Zygmunt i Władysław hr. Wielopolscy, bar. L. Kronenberg, prof. J. Kosiński, ks. Radziwiłł, pp. Paweł i Stanisław Górcsy, p. Ludwik Straszewicz, p. Ludomir Grendyszyński, p. Stanisław Lesznowski, p. Mściśław Godlewski, p. St. Skarżyński, p. Aleksander Feist, St. Ostrowski, F. hr. Grabowski i inni. Przyjęcie odbyło się w sali portretowej. Arcybiskup Popiel przemówił do jen. Maksimowicza w języku francuskim. Jen. Maksimowicz odpowiedzi swęj udzielił również w języku francuskim. Uściskawszy ręce przybyłym, rozmawiał dłużej z prof. Spasowiczem.

Tegoż dnia inne grono osób przyjęte było przez jen. Maksimowicza w sprawie zbyt surowych represalij, wywartych przez wojsko w dniu 1 maja. Podaliśmy o tem wiadomość w zeszłym n-rze „Kraju“. Dopełniamy ją nazwiskami delegatów owych: pp. P. Drzewiecki, Ed. Geisler, Cz. Janiszewski, St. Majewski, Ed. Natanson, A. Suligowski, G. Szmałke i St. Szyller.

Sprawa samorządu weszła już w fazę realną, bo nietylko mamy komisję obywatelską do stworzenia projektu, ale jeszcze komitetowi temu dano już pracę, w postaci szesnastu pytań zasadniczych. Ponieważ w komisji biorą udział przedstawiciele rozmaitych kierunków naszej politycznej myśli, projekt przeto wszechstronnie będzie dyskutowany.

Tymczasem o tym przyszłym samorządzie mówi się już publicznie tu i owdzie; między innymi mówiono o nim w wydziale ludowym Towarzystwa higienicznego. Zabierali tam głos i członkowie komisji, pp. Chelchowski i Dzierzbicki, podnosząc ewentualne zalety ziemskiego powiatowego (lub dwupowiatowego) samorządu, co dałoby możliwość ludziom, gruntownie ze sprawami miejscowymi obeznanym, pożytecznej i doniosłej pracy. Podnoszono też korzyść i potrzebę utworzenia centralnej instytucji samorządnej, obejmującej kraj cały, a posiadającej charakter prawodawczo-kontrolujący. Poruszano również sprawę systemu wyborczego. System kurjalny miał wielu przeciwników. Dr. Chelchowski był zdania, że kurjalny system da przewagę większym właścicielom ziemskim, choć ze zmianą stosunków, np. z postępem parcelacji, wady systemu ulegną korekcji. Mówiono także i o systemie głosowania powszechnego, przeciwko któremu wypowiadał się p. Dzierzbicki, który wymagałby cenzusu wykształceniowego, mniejszego dla wyborcy, większego dla kandydata.

Na majowym posiedzeniu Sekcji rolnej omawiano ruchy agrarne u nas, które w dniu 1 maja tu i owdzie, nad Wisłą głównie, się powtórzyły, choć miały przebieg łagodny. Rolnicy nasi uznali, iż chcąc przeciwdziałać tym objawom, należy rozwinąć wytrwałą pracę na miejscu, uwzględniać słuszne pretensje i starać się o ulżenie doli ludu. Jedną z ważnych w tym kierunku reform będzie zabezpieczenie starości robotników rolnych, nad czem sekcja pracuje wytrwale. Mówiono też na posiedzeniu o smutnym stanie spraw drogowych u nas. Wprawdzie „droga polska“ słynna z tego, że jest to droga — w stanie natury, właściwie oznacza drogę „połną“, ale stan u nas dróg usprawiedliwia zupełnie ironję, tkwiącą w nazwie. Od zniesienia komitetów drogowych, co stało się w 1870 roku, drogami zawładnęli biurokraci. Podniosły się jednak głosy, że nawet prawo z 1870 dawało nam możliwość dokonania czegoś na tem polu — aleśmy to pole zgola zaniedbali.

Z zamknięciem uniwersytetu zamknięto i warszawską publiczną bibliotekę. Zamknięto ją, choć posiada ona osobne sale dla niestudentów, choć jest i powinna być publiczną, choć do utrzymania jej przyczynia się funduszami swemi i magistrat warszawski. Kilkaset osób, pracujących u nas naukowo, pozbawiono naraż najważniejszej pomocy naukowej. Pisma nasze zaprotestowały, oczywiście, przeciwko tej samowoli rektora uniwersytetu. Na ten protest ukazała się w „Warsz. Dniwn.“ typowa biurokracyjna odpowiedź prof. Wiechowa, bibliotekarza, który usiłuje przekonać kogoś, iż nasza publiczność na oddaniu biblioteki publicznej uniwersytetowi warszawskiemu — zyskała...

Pisma niektóre podały wiadomość o zamknięciu teatru ludowego na Prudze, a za przyczynę niedobór finansowy podają. „Goniec“ komentuje tę wiadomość temi słowy: „Wadliwa z gruntu administracja i kompletny brak sympatji ze strony społeczeństwa są powodem krachu obecnego“. Wiadomość okazała się z gruntu fałszywą. Pewna część artystów teatru ludowego znalazła korzystniejsze warunki w trzech otwierających się wkrótce teatrzykach ludowych i tam przechodzą, ale żadna wybitniejsza siła wśród nich się nie znajduje. Oba teatry ludowe funkcjonują bez przerwy, a w dniu, gdy miano niby zamknąć jeden z nich, akurat oba były — pełne.

C. N.

+ Korespondent «Grażdanina» z Warszawy, tym razem rosjanin, oburza się na «wzysk przez polaków słabej władzy rządowej». Mówi o zamachu na język rosyjski, jakiego dopuściła się liczna deputacja z ks. arcybiskupem na czele, upraszająca naczelnika kraju o złożenie u Tronu podziękowań narodu polskiego za nadaną mu wolność wyznania. Przewodniczący użył w przemowie języka francuzkiego i w tym języku otrzymał odpowiedź. Korespondent oburza się i kłamie, że w wieczornych wydaniach «Kurjerów» stało tłumiste czcionkami wydrukowane: à bas la langue barbare russe! A ks. Mieszczerskij drukuje to w dobrej wierze w swoim «Dzienniku». Z tego samego powodu «Mosk. Wiedom.» wydrukowały artykuł, w którym złośliwie piszą, że posłuchanie, udzielone deputacji, wygląda na początek nowej ery dyplomatycznych stosunków z Polską.

+ Na posiedzeniu dziekanów uniwersytetu warszawskiego w d. 13 b. m. rozpatrywano sprawę ustanowienia egzaminów dla studentów, kończących uniwersytet. Postanowiono narazie odłożyć te egzaminy do 2 września. Studenci pragnęliby, sądząc z podań złożonych, rozpocząć egzaminy w dniu 14 sierpnia. «Prośbę tę trudno będzie wypełnić—mówi «Warsz. Dniwn.»—ponieważ niemożna liczyć na powrót profesorów na termin powyższy. Zdający będą uważani jako eksterni». Rektor uniwersytetu, p. Ziłow, zaprzecza temu, mówiąc, że egzaminy na 2 września wyznaczono przez wzgląd na wygodę studentów.

+ Główny sąd wojenny skasował wyrok śmierci, wydany przez warszawski sąd wojenny na czterech robotników za zamachy i morderstwa, dokonane na członkach policji w czasie niedawnych rozruchów socjalistycznych. Skasowanie wyroków nastąpiło wskutek faktu, iż przestępstwa te dokonane zostały, zanim ogłoszono w kraju stan wzmocnionej ochrony, a więc nie podlegały one sądowi wojennemu.

+ Na 11,008 urzędników Królestwa przypada polaków 3,285 (23 proc.), przy czem największy procent stanowią oni w warszawskim Instytucie muzycznym, a najmniejszy (1,8 proc.) w kancelarji jen.-gubernatora.—Na 558 prezesów, sędziów i prokuratorów przypada 21 polaków; na 1,615 profesorów, docentów i nauczycieli, jest tylko 164 polaków. Polacy zajmują posady najniższe.

+ Na ogólnem zebraniu «Pogotowia ratunkowego», odbytem d. 10 b. m. w Warszawie, dr. J. Zawadzki odpowiedział na zarzuty, krążące w mieście, że 1) instytucja nie ma nic wspólnego z antysemityzmem i 2) że w ostatnim roku, z polecenia władz policyjnych, lekarz Pogotowia musiał odwozić rannych do szpitala więziennego; to był nakaz z góry, którego ono usłuchać musiało.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło założyć w Warszawie Tow. wzajemnej pomocy litwinów, według ustawy normalnej.

+ Trochę cyfr, świadczących, jaka panika owidniała mieszkańcami Warszawy w pierwszych miesiącach r. b.: Wydano pasportów zagranicznych w biurze poli-majstra w styczniu 766, w lutym 866, w marcu 977, w kwietniu 1,105; jest to o 783 więcej, niż w tymże czasie roku poprzedniego.

+ Na zebraniu «Kofa» właściciele domów w Warszawie proponowano utworzenie milicji, która by ochraniała spokojnych mieszkańców od ciągłych zaburzeń. Projekt nie został przyjęty ze względu na to, że władza byłaby temu przeciwna.

+ Dywidenda na kolei warszawsko-wiedeńskiej wyniesie za rok ubiegły 1 rb. 75 kop. od akcji, w tem przedpłata stanowi 1 rb. 50 kop., czyli akcjonariusze otrzymają tylko 25 kop. na czysto.

+ W Warszawie czyni się starania o przywrócenie klasztoru oo. Kamedułów na Bielanach.

+ Prezydent m. Warszawy powołał komisję obywatelską do rozpoznawania próśb o umorzenie zaległości podatkowych.

++ Z Łodzi. W stosunkach przemysłowych tutejszych zapanowało znaczne ożywienie wskutek licznych zamówień z głębi Rosji na towary kódzkie. — Chrześcijańskie Tow. Dobroc. miało w r. z. 186 tys. rb. dochodu i 128 tys. rb. wydatków; żydowskie zaś wydało 167 tys. rb., mając 9 tys. rb. deficytu. Gdy więc musiało zaprzestać udzielania dalszych wsparć, tłum żydów wtargnął do biura Towarz., powybił okna i porujnował sprzęty. — Na ogólnym zebraniu Stowarz. handlowców upoważniono zarząd do wystąpienia do władzy o wprowadzenie języka polskiego do czynności wewnętrznych. — Telefonistkom polecono porozumiewać się jedynie w języku polskim lub rosyjskim z publicznością. — Niemcy kódzcy starają się o utworzenie konsulatu niemieckiego w Łodzi. — Zebrano 200 podpisów osób, pragnących założyć chrześcijańskie stowarzyszenie handlowców. — Komitet przeciwbębraczy postanowił urządzić w Łodzi wystawę szkolnictwa. — «Rozwój» wylicza, że prasa kódzka ma nad sobą 11 różnych cenzorów, którym jest obowiązana przedstawiać rozmaite artykuły, posyłając je do Petersburga, Warszawy, Piotrkowa, poli-majstra, kuratora, prokuratora, sztabu wojennego i t. d. Argus.

++ Z prowincji. Biskup diecezji kujawsko-kaliskiej obiecał deputacji obywateli, która prosiła o przywrócenie obchodu św. Stanisława w tej diecezji, że przedstawi tę sprawę w Rzymie, z przychylną swą decyzją, a tymczasowo dzień 8 maja będzie obchodzony tutaj przez kościół uroczystym nabożeństwem. — Biskupowi lubelskiemu pozwolono dokonywać wizytacji jego diecezji, co było wzbronione od czasu zwinięcia kościołów unickich. — W Częstochowie pozwolono na zmianę ustawy Tow. spożywczego «Oszczędność», do którego dawniej należeć mogli tylko urzędnicy państwowi, a jednocześnie nie pozwolono założyć prywatnego stowarzyszenia; obecnie polacy wchodzi do Towarzystwa, w którym stanowią większość. — W Zduńskiej Woli odbywała się komenda straży ogniowej w języku niemieckim; gdy polacy zaprotestowali, niemcy zażądali komendy rosyjskiej, byle nie dopuścić języka polskiego. W Kutnie odbyła się konsekracja kościoła, którego budowa trwała 22 lata. — Obywatele z pow. łeczyckiego podwyższyli dobrowolnie płacę służby folwarcznej i postanowili posyłać jej dzieci do szkół i pomyśleć o zabezpieczeniu starości robotników rolnych. — Z powodu większej swobody cenzuralnej, jaką uzyskała prasa warszawska, «Echa Pfockie» domagają się tego samego dla prowincjonalnej, która «miałaby dużo do pisania o sprawach miejscowych, bardzo ważnych dla całości życia krajowego». — W wielu miastach Królestwa tablicę

na rogach ulic z ich nazwami są tylko rosyjskie. — Pod Łodzią istnieje osada Bukowiec, zwana przez niemców «Koenigsbach»; mieszkają tu ludzie, których dziadkowie osiedli w Polsce, a którzy mimo to z polakami porozumiewają się przez tłumacza, znając tylko język niemiecki. — Parafia międzyrzecka (gub. siedlecka) liczy 10 tys. katolików i 15 tys. unitów; duchownych prawosławnych jest tu sześćset, którzy pobierają 4 razy większą pensję, niż w Cesarstwie. — Tow. kredytowe m. Lublina występuje do Komitetu ministrów z prośbą o powołanie przedstawicieli miasta do komisji w sprawie samorządu miejskiego.

++ Z Sosnowca pisze do nas jeden z pracowników handlowych o nadużyciu, jakiego urzędnicy miejscowego magistratu (młodego, bo Sosnowiec dopiero od 1904 r. jest miastem) dopuszczają się przy pobieraniu podatków. Porządek podatkowy został tam ustanowiony taki sam, jak w Warszawie. Otóż w Warszawie osobnego podatku szkolnego niema, a wyznaczenie sum na szkolne potrzeby następuje z sum ogólnych, zbieranych na podstawie podymnego i t. p. Tymczasem magistrat sosnowicki posyła nawet niemającym żadnych nieruchomości prywatnym urzędnikom awizacje, żądając jakiegoś nielniejącego w miastach Królestwa podatku szkolnego i grożąc egzekucją w ciągu dni siedmiu. Czyżby to było proste obliczenie, na tej subtelności psychologicznej oparte, że w ten sposób zaatakowany człowiek zapłaci parę rubli, kupując sobie święty spokój. Ma to być podatek «zaległy» za rok 1904, nie wymagany zresztą wcale w samym roku 1904.

+ Piotrkowska spółka rolna. P. Malinowski, redaktor «Zorzy», nawoływał do poparcia szkół rolniczo-ogrodniczych dla dzieci włościańskich w Pączelinie i w Kruszynie. P. Szwajcer podał projekt starań o komitety drogowe, składy żywnościowe i komitety dobroczynności publicznej. P. Bogusławski zdał sprawę z działalności handlowej, która dała 15 proc. zysku.

## O NASZYCH SPRAWACH.

«Ruś» o wolności wyznań. Wniosek do ustawy wyborczej. Listy. Źródła «polonofilstwa» prof. Pogodina. Uwagi p. Kuczyńskiego w «Razswietle».

Otrzymałszy całe mnóstwo listów z wyrazami radości z powodu Ukazu o wolności wyznań, ale i z wyrazami powątpiewań, nieporozumień i z żadaniami ich wyjaśnienia, redakcja «Rusi» wystąpiła z artykułem dłuższym, który zapewne nie przyczyni się do rozchwiania niepewności. Przedewszystkiem oświadcza «Ruś», że zasada kucia zelaza do polityki wewnętrznej. Jesteśmy stanowczo zdania odmiennego. Ukaz 18 kwietnia jest ustawą obowiązującą, należycie ogłoszoną, którą wykonywać należy, nie pytając dalej. Głosi zupełnie wyraźnie, że zmiana wyznania, otaczanego dotąd murem ustaw opiekuńczych, nie może pociągać za sobą żadnej przed nikim odpowiedzialności. Nie może być przeto powodów do żadnej zwłoki, ani do żadnych nieporozumień, i biskup wileński postąpił zupełnie zgodnie z treścią i duchem nowej ustawy, wydając znany okólnik do księży.

«Ruś» usprawiedliwia swoje poglądy uwaga, że ogłoszona wolność wyznań niebezwzględna, że na drodze do tej wolności poczyniono tylko pierwsze kroki, i że dlatego znalazła się «w nader złożonych warunkach». Pozatem «chytry narząd opieki administracyjnej nad każdym ruchem ciała i ducha nie jest przystosowany do wspaniałomyślnej zasady wolności», i ztąd powstają już tysiączne starcia i tysiączne zagadnienia co do nowego *modus vivendi*. Dziennik opuszcza zaraz potem grunt wolności wyznaniowej i porusza sprawę praw służbowych na urządzie polaków i litwinów. Ograniczenia służbowe usprawiedliwiano, zdaniem «Rusi», dotąd urzędownie przynależnością polaków i litwinów do wyznania katolickiego, «katolicyzm zaś miano za wyznanie przestępne i wrogie państwowości rosyjskiej».

„Dziś z wysokości Tronu ogłoszono, że wyznaczenie wpływać nie powinno na prawa cywilne. Cóż tu czynić z ograniczeniami służbowymi, które są niezliczone? Logicznie wypadłoby uznać, że te ograniczenia upadają same przez się. Ale jesteśmy wychowani w atmosferze obaw i nieufności, i dlatego straszy nas wszelkie śmiałe rozstrzygnięcie zagadnienia... Ażeby znaleźć nową podstawę do ograniczeń, wypadnie przenieść sprawę z gruntu wyznaniowego na grunt narodowościowy. Czy tego pragnąć należy? Rozumnie się, że nie...”

Tak pisze «Ruś», jakby zapominając, że ta przeprowadzka odbyła się oddawna, że oślawione «czasowe» ustawy grudniowe i inne, wprost dotyczące ograniczeń w służbie państwowej, mówią wprost nie o katolikach, ale o «osobach pochodzenia polskiego». Niezbyt dawno próbowano właśnie odwrotnej metody. Chciano sprowadzić ograniczenia praw cywilnych do ograniczeń katolików, ale wniosek ustawodawczy wnioskiem tylko pozostał. Niema wątpliwości, że zasada wolności wyznaniowej łączy się ściśle zarówno z całym ustawodawstwem cywilnym, jak ze swobodami obywatelskimi w ogólności. Jest w istocie swej zasadą ozywczą i płodną w następstwa, ale nie należy gmatwać wykonania stanowczej i wyraźnej ustawy 18 kwietnia względami na jej łączność ideową z dalszymi reformami ustawodawczymi. Jedyną luką ustawy jest opuszczenie przez nią sprawy wyznania dzieci z małżeństw mieszanych. Na tę lukę wskazuje list do «Rusi» Polaka z prowincji północno-zachodnich, bardzo wymowny i otwarty. «Ruś» pisze z tego powodu:

„Dotąd przymus chrzczenia dzieci według obrzędu prawosławnego, jeżeli jedno z rodziców było prawosławne, stawał się powodem niezliczonych tragedii rodzinnych. Dziś jest sposób ich uniknięcia, ale sposób wprost potworny: małżonek

prawosławny musi przejść na wyznanie małżonka innowyznaniowego i wówczas dziecko można ochrzcić według wyznania nieprawosławnego...

Sprawa wymaga głębszego zastanowienia się nad nią, i «Rus» sądzi, że należy ją niezwłocznie rozpoznać ponownie, ponieważ dzieci rodzą się i odkładać ich chrzcin do kalendarów greckich, zwyczajem biurokracji, nie wypada.

P. Twerjanowicz cieszy się szczerze z ustawy o wolności wyznań. Żenił się, pomimo oporu krewnych, bez błogosławieństwa rodziców i księdza katolickiego. Doznał pogardy dawnych przyjaciół, którzy mieli go za odszczepieńca, ponieważ «nikt nie myślał wówczas o możliwości ogłoszenia wolności wyznań». A p. T. nigdy żadnym odszczepieńcem nie był, i cieszy się dziś, że może wygłosić to otwarcie i zbliżyć się znowu do tych wszystkich, którzy odsunęli się od niego na długie lata.

W «Słowie» profesor Pogodin odpowiada na skierowywane doń zapytania, dlaczego stał się «polonofilem», zkad wzięło się jego «polonofilstwo». Zapytania to czasem złośliwe, jedni bowiem chcą widzieć w poglądach szanownego profesora «rodzaj choroby nieuleczalnej», inni nawet następstwo «pokumania się» z kimś, lub zysków osobistych. Ale p. Pogodin wie, co robi i dlaczego. Otwarcie wskazuje, z jakich źródeł płynie jego «polonofilstwo».

Po pierwsze: «dla pomyślności imperjum potrzeba, ażeby wszystkie jego dzielnice posiadały najlepsze warunki rozwoju». Tamować rozwój jednej z nich, w celu, ażeby nie zbyt jaskrawo odbijał się od niej stan innych dzielnic—nie może chyba uchodzić za wzór mądrości politycznej. Zerwanie z nią jest konieczne, zwłaszcza dziś, kiedy stojmy przed zwołaniem w tej czy innej formie przedstawicielstwa, do którego wejda także reprezentanci Królestwa. Nigdy jeszcze, zdaniem p. P.—Polska nie odczuwała tak żywo swojej łączności z państwem rosyjskiem, jak w chwili obecnej. Ożywcze tchnienie ruchu wolnościowego przeleciało nad całym obszarem imperjum, i odrębne jego części zdają się zrastać w całość. «Separatyzm», ten postrach biurokracji, był jej własnym wytworem, ponieważ system biurokratyczny chciał, ażeby na podstawie okólników południe następowało jednocześnie w Warszawie i na Kamczatce, a wiosna jednocześnie w Archangielsku i w Jałcie. Biurokracja utrzymywała Polskę «poza państwem»; nowy ustrój żywotny, nadający krajowi upragnione przezeń prawa, zniesie separatyzm polityczny i wzmocni potęgę mocarstwową imperjum.

Prof. Pogodin wskazuje dalej na wzrost Niemiec, wobec którego narodowości słowiańskie skupić się powinny dla wspólnej obrony. Im bardziej polacy czuć się będą sobą, tem staną się dla Rosjan lepszymi sprzymierzeńcami. «Bądźmy słowianami, a w stosunku do Polaków «polonofilami»—to najlepsza polityka rosyjska.

Wreszcie nie należy zapominać o ideach humanitarnych, o zasadach moralnych. Prof. P. wspomina, że zwolennicy ucisku powołują się na to, że kresy są szczęśliwsze od centrum. «Może tak jest—mówi p. P.—może nie zdążyliśmy jeszcze zepsuć wszystkiego na kresach, ale to pewna, że moralnie żyją w gorszych, niż my, warunkach». Stłumienie nienawiści pomiędzy narodami bratnimi—to przecież sprawa pierwszorzędnej wagi, i poczyniono już pewne kroki ku pomyślnemu jej rozwiązaniu od chwili, w której z za pleców urzędnika wyjrzał na świat poprostu Rosjanin-człowiek. Tak więc zarówno w potęgę państwowej Rosji, jak w roli jej wśród świata słowiańskiego, jak w postępie etycznym narodu rosyjskiego znaleźć łatwo źródła «polonofilstwa». Czy łatwo coś im zarzucić?

W «Razsw.» p. Kuczyński pisze o języku polskim. Stawia sprawę wyraźnie. Stwierdza na początku, że nie dają się pomyśleć żadne targi na gruncie języka rodzimego. W jaki sposób mógłby się Polak pogodzić z tem, że w kraju rodzinnym niema własnej szkoły? Mówią, że szkoła taka stoi w sprzeczności z ideą państwową rosyjską. Odpowiedzieć można, że w takim chyba razie, jeżeli państwowość stawia sobie za cel rusyfikację kraju. Bo przecież w interesach państwowości leżeć nie może, ażeby cała dzielnica odmawiała jej współzucia, tak samo, jak nie można twierdzić, ażeby przywiązanie narodu przynosiło państwu szkodę. P. K. wspomina, że Polacy szli niegdyś za Napoleonem i ginęli w Hiszpanji, Włoszech i za oceanem...

„Czyż ideał wielkiego państwa wszechsłowiańskiego, którego stanowiliby częścią równouprawnioną i żywotną, nie zapaliłby Polaków, nie porwał ich całej duszy?... Prawie każdy Polak dziwi się, utyskuje, oburza się—dlaczego Rosjanie nie chcą widzieć, nie chcą wyzyskać tego, co samo prosi się o to, dlaczego w obronie kresów słowiańskich nie uruchamiają się polskie zahartowane moralnie w tej walce siły?... Dlaczego istnieje dążność stworzenia z nich bądź spodzonych zdrajców własnego języka, bądź wrogów ukrytych, zamiast utworzenia rycerskiej straży „słowiańszczyzny“...

P. K. sądzi, że ideał współczesnego i przyszłego państwa cywilizowanego jest tak samo daleki od nacjonalizacji przez tortury fizyczne

czy moralne, jak od radykalnej «platformy» kosmopolityzmu i od zapoznawania polityki narodowej. Polityka taka powinna dążyć do zlania patriotyzmu polskiego z rosyjskim, nie zaś do przesiewania przez sito plewy polskiej i do karmienia się tą strawą. Autor zauważa, że w ciągu lat paru dziesiątków system obecny, obejmujący nietylko sprawy narodowościowe, ale całokształt stosunków polityczno-społecznych, doprowadził do zupełnego zaniku talentów i do wysunięcia naprzód niezdarności i nieudolności na wszystkich polach życia publicznego. Rosja wszakże jest jeszcze wielka i potężna, zdolna do odrodzenia i postępów. Widzą to dokładnie wszyscy za granicą, i bankierzy międzynarodowi oświadczają bez ogródek, że dadzą miljardy na reformy.

Powracając do sprawy szkolnej, p. K. zaznacza, że pragnąc szkoły polskiej, ludność Królestwa nie przeczy potrzebie uczenia się w niej języka rosyjskiego, literatury, historii, ustawodawstwa, ani istnieniu szkół rosyjskich dla Rosjan. Chodzi nie o przygodną wdzięczność Polaków dla tego lub innego meża stanu, ale o wdzięczność dla całej Rosji, o przywiązanie do niej, skoro «stanie się dla ich języka, w rodzinnym ich kraju, nie macocha, ale macierzą prawdziwą».

Szczerbiec.

## UKAZ 1 MAJA.

### U PROGU EPOKI.

Pierwszy dzień maja tegoroczny zapisze się głoskami pamiętnymi w dziejach prowincyj zachodnich. Wola zwierzchnicza dokonała wyłomu znacznego w budowanym w ciągu lat czterdziestu gmachu ustawodawstwa wyjątkowego, w gmachu bez fundamentów głębszych, sztucznie i przez nowe wciąż przybudówki utrzymywanym w równowadze przez czas trwania tego okresu, widocznie zbliżającego się ku końcowi. Wali się budowa, na którą wysiłał się duch rozterki i niechęci bezwzględnej, i która ostać się nie mogła przed tchnieniem myśli twórczej, zaufania i zyczliwości dla obywateli. Słusznie ufa ustawodawca, że objawy jego dobrej woli przyczynią się do pojednania zwaśnionych żywiołów i do wspólnej ich pracy nad pomyślnością i rozkwitem kraju. Na sprawiedliwości i równouprawnieniu zyskują wszyscy, i tylko przez sprawiedliwość dla wszystkich prowadzi droga do postępu cywilizacyjnego ludności i państwa.

Zwrot w polityce w stosunku do sprawy narodowościowej w prowinc-



ciach zachodnich zapowiadał się już oddawna. Powitaliśmy niegdyś znieśnienie kontrybucji, jak gońca zbliżających się nowych czasów. Wydano w parę lat później rozkaz Najwyższy, upowazniający Polaków, «prowadzących tryb życia włościańskiego» do nabywania gruntów pozamiejskich w ilości 60 dziesięcin. Pierwsze to były jaskółki, które, jak wiadomo, wiosny same przez się nie czynią. Dziś rozkwitły już pąki, zazieleniły się drzewa. Otrzymałyśmy w dniu pierwszego maja dary wielkiej wartości, świadczące przytem, niezależnie od niej, że następuje koniec ciężkiej próby i bolesnych doświadczeń.

Własność ziemską polską stała się własnością, ulegającą przepisom ogólnym prawa cywilnego, i w zakresie związanych z nią stosunków prawnych zostaliśmy równouprawnieni z obywatelami Rosjanami. Tylko własność rosyjska pozostała poza murem ustawodawstwa wyjątkowego, ale i tu stały się możliwe zamiany i nabycia zarówno w celach zaokrąglenia granic i zniesienia szachownic, jak, w mierze 60 dziesięcin, w celach przemysłowych. Ustały wreszcie wszelkie ograniczenia cywilne w zakresie nabywania ziemi dla włościan wyznania katolickiego.

Ukaz majowy nie ogranicza się tylko do spraw własności ziemskiej. Wskrzesza w prowincjach zachodnich zgromadzenia i wybory szlacheckie, i cokolwiek dałoby się powiedzieć o przestarzałości ustroju stanowego szlacheckiego, niepodobna zapoznawać doniosłego znaczenia społecznego tego zarządzenia w kraju, który w ciągu lat czterdziestu nie znał żadnego bodaj stanowego szlacheckiego przedstawicielstwa, i którego żywioł ziemiański żył w stanie rozproszenia, w ostatnich dopiero czasach przez towarzystwa rolnicze nieco zrzeszony. Instytucje szlacheckie posiadają znacznie większe od towarzystw rolniczych zasoby materialne i, jakkolwiek trudno narazie wyrokować o najbliższej choćby ich przyszłości, mogą odegrać, choćby tylko czasowo, rolę wybitną w życiu społecznym. Wobec niewątpliwej dojrzałości politycznej naszego społeczeństwa, niepodobna przypuszczać, ażeby służyły tradycjom wsteczniczym wyłączeniowości stanowej.

Wielką doniosłość moralną ma ustęp szósty Ukazu, dopuszczający wykład języków polskiego i litewskiego w szkołach początkowych, a nawet w zakładach średnich, gimnazjach, szkołach realnych i handlowych, tam wszędzie, gdzie większość uczniów należy do narodowości litewskiej czy polskiej. Tkwie w tem zarządzeniu uznanie praw

narodowościowych naszych na Litwie i Rusi, zapoznawanych dotąd bezwzględnie przez ustawę, tkwie pierwiastek owocny w następstwach, i najdroższy dla ludzi, miłujących język i tradycje cywilizacyjne rodzime.

Ukaz przeto 1 maja jest dziełem epokowym. Od jego daty liczyć się będzie początek nowego okresu w dziejach prowincyj zachodnich, cokolwiek przyniesie przyszłość.

#### UKAZ NAJWYŻSZY do Senatu Rządzącego.

W trosce nieustannej o dobro narodowości, zaludniającej ogromne państwo Nasze, Ukazem d. 12 grudnia r. z. rozkazaliśmy przejrzeć postanowienia, ograniczające prawa obcoplemiennych, oraz obywateli miejscowości poszczególnych, aby zachowane zostały te tylko z postanowień powyższych, które spowodowane są istotnymi potrzebami i oczywistą korzyścią narodu rosyjskiego.

Obecnie, po rozważeniu w Komitecie ministrów spraw, dotyczących zarządzeń ograniczających w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, kijowskiej, podolskiej i wolińskiej, uznaliśmy za stosowne złagodzić treść tych zarządzeń, ufając, że decyzja Nasza skłoni wszystkie pojedyncze części ludności tych od wieków rosyjskich krain do owocnej pracy ku rozkwitowi kraju, w zjednoczeniu ścisłym z rosyjskimi z pochodzenia mieszkańcami miejscowymi.

Stosownie do tego rozkazujemy:

1) Osobom pochodzenia polskiego wolno w obrębie dziewięciu guberni zachodnich dzierżawić grunta ziemskie na zasadach ogólnych, bez ograniczeń co do terminu, jak również nabywać wszelkimi sposobami prawnymi na własność i jako dożywocie, oraz przyjmować w zastaw takie majątki od właścicieli również pochodzenia polskiego.

2) Osobom pochodzenia polskiego wolno nabywać w obrębie dziewięciu guberni zachodnich, za zezwoleniem właściwych jenerał-gubernatorów i gubernatorów, majątki nieruchomości, poza granicami miast i miasteczek leżące, w celu zniesienia szachownic lub komasacji gruntów, oraz zamieniać je na inne w wypadkach, przewidzianych w art. 1374 kod. cyw.

3) Na tychże warunkach (p. 2) pozwala się w obrębie dziewięciu guberni zachodnich nabycie w celu przemysłowym gruntów, leżących poza granicami miast i miasteczek, w ilości najwyższej 60 dziesięcin.

4) Najwyżej zatwierdzoną w d. 24 stycznia r. 1901 uchwałą Komitetu ministrów o ograniczeniu praw włościan wyznania katolickiego do nabywania gruntów ziemskich w dziewięciu guberniach zachodnich—zniesić.

5) Wznowić w dziewięciu guberniach zachodnich wybory szlacheckie, polecając ministrowi spraw wewnętrznych opracować i wnieść w najbliższym terminie do Rady Państwa wnioski co do zgromadzeń szlacheckich i określenia praw marszałków szlachty w tych guberniach.

6) Pozwolić na wykład języków polskiego i litewskiego w zakładach naukowych kraju z programem szkół elementarnych dwuklasowych i miejskich, oraz w zakładach naukowych średnich w tych miejscowościach, gdzie przeważna ilość ludności należy do narodowości litewskiej lub polskiej, polecając ministrowi oświaty opracować sposób natychmiastowego wykonania niniejszego.

7) Niezależnie od tego wykonać i inne, zatwierdzone przez Nas uchwały Komitetu ministrów, odnośnie wykonania ust. 7-go Ukazu z d. 12 grudnia w dziedzinie guberniach zachodnich.

Senat Rządzący nie zaniecha zarządzić o wykonaniu niniejszego.

Na oryginalne ręką własną Jego Cesarskiej Mości napisano:

„MIKOŁAJ“

W Carskiem Siole  
1 maja r. 1905.

Zatwierdzone Najwyżej 1 maja 1905 r. postanowienia Komitetu ministrów o sposobie wykonania siódmego ustępu Ukazu Imiennego 12 grudnia 1904 r. w stosunku do dziewięciu guberni zachodnich.

Rozpatrzywszy, w wykonaniu 7 ustępu Imiennego Najwyższego Ukazu 12 grudnia 1904 roku, obowiązujące w Kraju Zachodnim ograniczenia, Komitet ministrów osądził:

I. Zmieniając i dopełniając ustawę 10 grudnia 1865 r. o środkach wprowadzenia do Kraju Zachodniego elementu rosyjskiego, Najwyżej zatwierdzone przepisy 27 grudnia 1884 r., dotyczące nabycia na własność, zastawu i dzierżawy w dziewięciu guberniach Kraju Zachodniego majątków ziemskich, i Najwyżej zatwierdzone 2 lutego 1891 r. postanowienia Komitetu ministrów o zabronieniu osobom polskiego pochodzenia dożywotniego posiadania ziemskiej własności w tych guberniach, postanowić:

1) Osobom pochodzenia polskiego pozwala się w granicach dziewięciu guberni zachodnich dzierżawić na ogólnej, bez żadnych terminowych ograniczeń, zasadzie majątki ziemskie, a także nabywać przez wszystkie prawnie dopuszczone sposoby na własność i dożywotnie posiadanie i przyjmować w zastaw majątki takie od osób pochodzenia polskiego.

2) Osobom pochodzenia polskiego daje się możność nabywania, w granicach dziewięciu guberni zachodnich, za odnośnym pozwoleniem jenerał-gubernatorów i gubernatorów, majątki nieruchomości, poza obrębem miast i osad położone, w celu usunięcia gruntowych szachownic i w celu gospodarczego zaokrąglenia granic, a również i zamiany ich na inne, w wypadkach, wskazanych w art. 1374 ust. cyw.

3) Na te same (art. 2) zasadzie pozwala się w granicach dziewięciu guberni zachodnich, dla celów przemysłowego charakteru, nabywanie ziemskich majątkości, poza obrębem miast i osad, w rozmiarach, nie przenoszących 60 dziesięcin.

II. Jako dopełnienie Najwyżej zatwierdzonych 10 maja i 9 grudnia 1903 r. zarządzeń Komitetu ministrów, postanowić, że w wymienionych w tych zarządzeniach spisach 104 miejscowości Kraju Zachodniego, w granicach mieszkalności ich, nabywanie majątków nieruchomości na własność, albo w posiadanie i korzystanie terminowe, jak rów-



niez i przyjmowanie w zastaw takich majątków nieruchomości, pozwolić rosyjskim poddanym, nie czyniąc różnicy między polskiem a rosyjskiem pochodzeniem.

III. Najwyżej zatwierdzone 27 stycznia 1901 r. postanowienie Komitetu ministrów o ograniczeniu, stosowaniem do włościan religji katolickiej, prawa nabywania gruntowej własności w dziewięciu guberniach zachodnich—znieść.

IV. Co się tyczy szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego, znajdujących się w warunkach włościańskiego bytu i osobiście zajmujących się rolnictwem w granicach dziewięciu zachodnich guberni, oprócz dania im, narówni z innymi osobami polskiego pochodzenia, praw, wymienionych w I i II ustępie niniejszego postanowienia, zastosowują się do nich skutki Najwyższego Rozkazu 4 marca 1899 r., o możności nabywania wszędzie, w granicach Kraju Zachodniego, własności ziemskiej na wskazanych w tym rozkazie zasadach i z warunkiem, aby wydawanie pozwoleń na zakup czynione było przez odnośnych jenerał-gubernatorów, a w guberniach: witebskiej, mińskiej i mohylowskiej przez odnośnych gubernatorów.

V. Skutki art. 2 i 3 ust. I i ust. IV niniejszego postanowienia rozciągnąć na majątki, sprzedane przez skarż na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej 23 lipca 1865 r. instrukcji o sprzedaży dóbr rządowych w zachodnich guberniach, pozwalając zarazem, stosownie do ust. III niniejszego postanowienia, nabywanie takich własności przez włościan.

VI. Najwyżej zatwierdzone 1 listopada 1886 roku zarządzenie Komitetu ministrów o sposobie wydawania świadectw na kupno ziemskiej własności w dziewięciu guberniach zachodnich—znieść.

VII. Postanowić, że przy nabywaniu należącej do osób rosyjskiego pochodzenia ziemi w dziewięciu zachodnich guberniach, jako uwierzytelnienie nienależenia nowonabywcy do osób polskiego pochodzenia, powinny być złożone świadectwa, wydawane przez miejscowych jenerał-gubernatorów i gubernatorów. Świadectw podobnych nie wymaga się: 1) od osób rosyjskiego pochodzenia wyznania prawosławnego, jak również zastosowując Najwyższej zatwierdzone 26 lutego 1865 r. i 14 lipca 1867 r. rozporządzenia Komitetu ministrów, od osób wyznania lutereckiego i od mieszkających w Kraju Zachodnim tatarów, i 2) od osób pochodzenia wiejskiego.

VIII. Wprowadzić do dziewięciu guberni zachodnich wykonywanie wyborów szlacheckich, pozostawiając ministrowi spraw wewnętrznych opracowanie i bez uprzedniego porozumienia się z rządami wniesienie do Rady Państwa, w możliwie najkrótszym czasie, swoich wniosków, dotyczących szlacheckich zgromadzeń i postanowienia granic praw i obowiązków marszałków szlachty w tych guberniach.

IX. Najwyżej zatwierdzone 7 grudnia 1884 r. postanowienie Komitetu ministrów o ograniczeniu wyboru członków zarządu kijowskiego Banku ziemskiego do osób wyłącznie pochodzenia rosyjskiego—znieść.

X. Pozwolić na wykład litewskiego i polskiego języków w szkolnych zakładach kraju z programami początkowych dwuklasowych i miejskich szkół, a również

w średnich zakładach naukowych w tych miejscowościach, gdzie większość uczących się należy do litewskiej albo polskiej narodowości, pozostawiając ministrowi oświaty narodowej rozpatrzenie sposobów natychmiastowego urzeczywistnienia tego.

XI. Polecie ministrom i głównym naczelnikom zarządów, niezwłocznie, a w żadnym razie nie później nad 6 miesięcy od dnia zatwierdzenia niniejszego postanowienia: 1) zarządzenie zniesienia krępujących używanie miejscowych języków w Kraju Zachodnim i nie opartych wprost na ustawie zarządzeń administracyjnych, i 2) jeżeli z liczby krępujących swobodę korzystania z języka miejscowego środków administracyjnych okażą się takie, których zastosowanie i nadal, ze względu na porządek państwowy będzie uznane za niezbędne, wyjednać pozwolenie Najwyższe Jego Cesarskiej Mości na zatwierdzenie ich przez Radę Państwa.

## REFORMY PAŃSTWOWE.

Litwa i Ruś otrzymały ulgi wielkiej doniosłości. Prawa wyjątkowe, dotyczące posiadłości ziemskiej polskiej w tych krajach, krępujące zasadę samą własności i rujnujące rolnictwo i kulturę ogromnych obszarów, zostały osłabione. Ukazy z 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884 roku są oto odwołane w wielu punktach i zamienione nowym Ukazem z d. 1 maja.

Nie będą one nadal wisieć, jak zmora dusząca nad ziemiaństwem naszym na Litwie, utrudniając normalne tranzakcje majątkowe, deprecjując własność ziemską, pozbawiając obywatela-polaka normalnego kredytu hipotecznego.

Ukaz z d. 1 maja nie cofa nic z tego, co dotąd zrobiono w celu uszczuplenia posiadłości polskiej w tym kraju, stan posiadania rosyjskiego pozostaje nietykalny. Od rosjan i nadal polacy nie będą mieli prawa nabywać majątków ziemskich, otwiera się im możność tylko nabywania ziemi z rąk polskich. I to wszakże posiada znaczenie olbrzymie—majątki bowiem, których właściciele nie są już w stanie utrzymać w swoim ręku, będą się sprzedawać w warunkach normalnych, w stosunku do realnej wartości swojej. Polak-kapitalista będzie miał możność lokować fundusze swoje na zastaw nieruchomości ziemskich, a to wszystko wpłynie niezawodnie na podniesienie się wartości ziemi. Nareszcie tak rozpozszechniony u nas system dzierżawy długoterminowej będzie mógł być stosowanym swobodnie. Dzierżawic gruntów polacy odtąd mogą zarówny od polaków, jak i od rosjan bez żadnych ograniczeń terminowych.

Od osób innego pochodzenia polacy będą mieli odtąd prawo naby-

wania gruntów tylko w celu uniknięcia szachownic lub komasacji, lub też nareszcie dla celów przemysłowych i w tym wypadku najwyżej 60 dziesięcin. W tych razach potrzebnem będzie zezwolenie gubernatora lub jenerał-gubernatora. To samo stosuje się i do majątków t. zw. instrukcyjnych.

Zniesienie dla polaków zakazu nabywania gruntów pociąga za sobą zniesienie świadectw jenerał-gubernatora i gubernatorskich na kupowanie ziemi. Świadectwa wymagane będą tylko przy sprzedaży gruntów, należących do rosjan, ale od składania ich zwolnione będą osoby wyznania prawosławnego lub ewangelickiego, oraz włościanie wszelkiego wyznania.

W r. 1901 wydany został zakaz włościanom - katolikom nabywania gruntów na Litwie i Rusi w ilości wyżej 60 dziesięcin i to tylko za pozwoleniem władzy. Ten zakaz został zniesiony i włościanin-katolik nie podlega żadnym ograniczeniom co do nabywania własności ziemskiej.

Ukazy grudniowe stanowiły rafę, o którą rozbijało się posiadanie polskie w prowincjach litewskich. Ukaz 1 maja rozbija tę rafę—od nas więc będzie zależało, aby nadal płynąć spokojnie.

Dwie wielkie ulgi przynosi jeszcze ten Ukaz. Wznowienie wyborów szlacheckich. Przywileje szlacheckie stanowe wagi obecnie nie mają, ale w życiu publicznym szlachta ma dotąd znaczenie przodujące, a zwłaszcza jej przedstawiciele—urzędowi marszałkowie. Na marszałka spada cała masa obowiązków: jest on prezesem rozmaitych komisji i zgromadzeń powiatowych; doniosłe więc ma znaczenie, aby ten marszałek był człowiekiem miejscowym, posiadającym zaufanie sąsiadów. Pod tym względem przywrócenie wyborów szlacheckich na Litwie i Rusi posiada znaczenie doniosłe.

Na znaczenie wykładu języka rodzinnego, polskiego i litewskiego, w szkołach ludowych i średnich nie mamy potrzeby kłaść tu nacisku.

Ukaz 1 maja nakazuje ministrom i naczelnikom zarządów głównych, najpóźniej w terminie 6-miesięcznym, znieść wszelkie nieoparte na wyraźnym przepisie ustawy ograniczenia językowe w Kraju Zachodnim, albo też wniesić do Rady Państwa te przepisy, których zachowanie uznane będzie za niezbędne.

Tak więc po tolerancji religijnej przyszła kolej na wyzwolenie narodowościowe, a usunięcie jątrzących ograniczeń niezawodnie przyczyni się do rozkwitu kraju, tak długo traktowanego po macoszemu.

## PRASA ROSYJSKA O UKAZIE 1 MAJA.

Niektóre dzienniki petersburskie zdążyły już wydrukować artykuły, omawiające Ukaz d. 1 maja. «Now. Wrem.», zaznaczywszy, że prawa wyjątkowe były wydane po powstaniu w 1863 r., pisze:

„Od tego czasu przeszło więcej, niż 40 lat. Polacy okazali się lojalnymi i wśród nich dojrzało przekonanie, że w łączności z Rosją mogą dojść do materialnego i duchowego rozwoju, broniąc się jednocześnie przeciw tendencjom germanizacyjnym silnego sąsiada. Wobec tego obawy, które zmusiły rząd do wydania surowych ograniczeń, są dziś już pozbawione podstaw... Pierwszy krok do porozumienia się z polakami został zrobiony przez sam rząd i byłoby pożądanem, aby polacy ocenili go, jako szczere życzenie Rosji w kierunku ugody zupełnej pomiędzy dwoma narodami bratnimi, które miały tyle poważnych powodów do nieśnasek i którym już czas poznać się wzajem i ocenić do dalszego wspólnego pojęcia kulturalnego“.

«Birz. Wied.» zaczynają większy artykuł w sprawie reform temi słowy:

„W Muzeum krakowskim jest tablica z napisem: „zapraszajetsia goworit' po polski“. To jeden z owych głośnych afiszów, porozwieszanych z rozporządzenia jen.-gub. Murawjewa na głównych ulicach Wilna i innych miast. ...Trzeba było czterdziestu lat, aby zakaz rozmawiania na ulicy w języku ojczystym ustąpił miejsca nakazowi wykładu tego języka w niektórych zakładach naukowych, trzeba było czterdziestu lat na wrócenie polakom najelementarniejszych praw obywatelskich, jak kupowanie i dzierżawienie majątków, i to jeszcze ze znacznymi ograniczeniami... Chociaż rząd do równouprawnienia jeszcze bardzo daleko, ale Ukaz z d. 1 maja stanowi ważny krok w tym kierunku“.

Podniósłszy ważność ulg, jakie otrzymuje szlachta, a zwłaszcza włościanie katolicy, dziennik dziwi się, dlaczego wprowadzono do szkół wykład języka ojczystego, jako przedmiotu dodatkowego, a nie uczyniono go wprost językiem wykładowym:

„ani znajomość języka rosyjskiego, ani jego obowiązkowość i znaczenie urzędowe nie ucierpiałyby nic zgola, gdyby, według najpierwszych zasad pedagogiki, wprowadzić wprost wykłady w języku ojczystym, język zaś rosyjski wykladać jako oddzielny przedmiot obowiązkowy“.

«Słowo» pisze:

„Z radością powitać należy owe rozporządzenia, które, jak to słusznie zaznacza Ukaz, staną się jednym z najważniejszych czynników dla tem bliższego zjednoczenia polaków i litwinów z ludnością miejscową pochodzenia rosyjskiego. Prześladowania i ograniczenia praw zawsze tylko łączyły w jedno ciemiężonych, którzy zaczęli uważać się za obcych, interesa ich rozchodziły się z interesami ludności miejscowej“.

Dziennik uważa, że Ukaz jest pierwszym krokiem do dalszych reform:

„Wybory szlacheckie zapowiadają wprowadzenie samorządu ziemskiego, a wprowadzenie do szkół dziewięciu guberni zachodnich języka polskiego, oznacza pierwszy krok do narodowienia szkoły w guberniach Królestwa Polskiego. W samej rzeczy, jeżeli uznano konieczność wprowadzenia języka polskiego do szkół w prowincjach rdzennie rosyjskich, to tembardziej należy uznać konieczność wprowadzenia wykładów w języku polskim w kraju, zaludnionym prawie wyłącznie przez polaków“.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

### W Komitecie ministrów.

W dniu 3 (16) maja odbyło się nowe posiedzenie Komitetu ministrów, na którym poruszane były sprawy polskie i katolickie. Według informacji „Rusi“, na porządku dziennym stała kwestja ustanowienia granicy pomiędzy propagandą religijną i polityczną, ale kwestja ta pod obrady nie przyszła. Rozpatrywano natomiast sprawę dopuszczenia polaków na stanowiska służby rządowej w Królestwie Polskiem i Kraju Zachodnim; postanowiono, zgodnie ze zdaniem dawniej już wypowiedzianem przez Komitet ministrów, utrzymać zasadę ograniczeń, ale ograniczenia zwięzić; wszystkie te stanowiska, zajmowanie których przez polaków nie jest pożądanem, będą ułożone w osobnym rejestrze.

Pozostała część sesji poświęcono sprawom żydowskim. Komitet ministrów zasadniczo do tej sprawy przystąpić nie chciał, zostawiając ją zebraniu narodowych reprezentantów. Poruszono tylko, jako szczegół, sprawę żydów rzemieślników. Pozwolono im, większością głosów, mieszkać wszędzie, nie wymagając od nich cechowych świadectw, jak to było dotychczas. Inne szczegóły i częściowe ograniczenia żydów postanowiono oddać Radzie Państwa do rozpatrzenia, czem ona i zajmie się wkrótce.

Na posiedzeniu obecnym był p. Michał Jaczewski, dyrektor kancelarii jenerał-gubernatora, któremu jen. Maksimowicz powierzył swoje zastępstwo. Donosi o tem „Kurjer Polski“.

### URZĘDOWE.

×× W d. 5 (18) maja ogłoszono zatwierdzoną przez Jego Cesarską Mość uchwałę Rady Państwa, orzekającą *powiększenie podatków*: a) od pensyj, pobieranych przez dymisjonowanych urzędników, w stosunku 1 proc. dla pensyj, wynoszących od 600 do tysiąca rubli, 2 proc. dla wynoszących od 1 do 3 tys. rubli i 3 proc. — dla wynoszących więcej niż 5 tys. rb.; b) podatek od majątności, przechodzących z jednych rąk do drugich, inną drogą, niż tytułem kupna-sprzedaży, powiększono o 50 proc.; c) akcyzę od puda słodu w piwowarstwie podniesiono dla każdej z trzech kategorii ekstraktu do 1 rb. 45 kop., 1 rb. 60 kop. i 1 rb. 80 kop.; browary zaś, wyszczególnione

w art. 398 ustawy akcyzowej, mają płacić po 1 rb. 30 kop. od puda; d) akcyzę od zapalek podwyższono do 1/2 kop. dla pudełek, mających mniej, niż 75 sztuk, 1 kop. — mniej niż 150 sztuk i t. d.; e) akcyzę od drożdży prasowanych podniesiono do 20 kop. od funta i f) od wszelkich produktów naftowych do 60 k.

×× D. 29 kwietnia st. st. Jego Cesarska Mość przyjmować raczył arcybiskupa mohylowskiego, metropolitę hr. Jerzego Szembeka.

×× Asesor rzymsko-katolickiego kolegium duchownego od djecezji wileńskiej, prałat wileńskiej kapituły katedralnej, *Wincenty Kluczyński*, został mianowany członkiem tegoż kolegium.

×× Marszałek szlachty powiatu grodzieńskiego, kamer-junkier Dworu *Oznońszyn*, został mianowany wice-gubernatorem grodzieńskim.

### NIEURZĘDOWE.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowują się nowe przepisy o przechodzeniu z poddaństwa rosyjskiego do obcego. Jak wiadomo, istniejące prawo zmianę poddaństwa poczytuje za przestępstwo, iecz praktyka lat ostatnich złagodziła znacznie ten pogląd. Nowe przepisy ułatwią zmianę poddaństwa.

× Minister spraw wewnętrznych wydał — jak donosi „Now. Wr.“ — rozporządzenie, pozwalające gubernatorom zatwierdzać *statuty towarzystw*: oświaty, literackich, muzykalno-dramatycznych i sportowych. Dotąd statuty tego rodzaju zatwierdzało ministerstwo, co znacznie utrudniało i opóźniało w każdym poszczególnym wypadku otwieranie towarzystwa.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło skodyfikować wszelkie przepisy, dotyczące „*przesiedlania włościan*“, wydawania im zapomóg i pożyczek, oraz tworzenia nowych osad. Prawodawstwo odnośne znajduje się obecnie w chaotycznym stanie.

### W PETERSBURGU.

= *Odjazd*. Państwo Cyprjanostwo Spasowiczowie opuszczają zupełnie Petersburg w sobotę, (o godz. 9<sup>1/2</sup> wiecz.) po przeszło trzydziestoletnim w tem mieście pobycie. Zawiązał się komitet, który dla uczczenia zasług państwa Spasowiczów wręczył im upominek z fotografiami wielu członków kolonii polskiej tutejszej. Zaslugi te są rzetelne; z nazwiskiem pani Natalji i p. Cyprjana Spasowiczów wiąże się każda niemal tutejsza instytucja polska, dobroczynna i społeczna, jakie w ciągu ostatniej ćwierci wieku powstały. Dom państwa Spasowiczów; ich salon, był również jedną z tych instytucji: dzięki wyjątkowym towarzyskim darom gospodyni, łączył on rozproszonych po mieście polaków, stykał ich z przejezdnyimi, przypominając i podtrzymując w nich to, co było i powinno im być zawsze wspólnego. Odjeżdżającym towarzyszy dziś żal szczerzy; trwać po nich będzie w Petersburgu długa, serdeczna pamięć.

= *Doroczny akt*. W rzymsko-katolickiej duchownej Akademji odbył się akt w czwartek 28 kwietnia. O godz. 7 zrana przybył J. E. metropolita mohylowski Jerzy hr. Szembek i, spotkany przez rektora Akademji, prałata L. Zarnowieckiego oraz alumnów, udał się do kaplicy, aby odprawić mszę św. Po nabożeństwie J. E. metropolita, senat akademicki, z rektorem na

czelę, i alumni zebrał się w auli, gdzie inspektor, kanonik J. Maculewicz, przeczytał sprawozdanie z ubiegłego roku. Ze zmian, które zaszyły w Akademii, trzeba zaznaczyć to, iż dysertacje na kandydatów sw. teologii są zniesione i że obecnie każdy akademik, promowany na 5-ty kurs, otrzyma już *eo ipso* ten stopień. Urząd prefekta też usunięto i alumni korzystają z zupełnej swobody w życiu poza audytoryum. Na kapelana powołano ks. Adolfa Modzelewskiego, a na profesora historii kościelnej ks. Mich. Godlewskiego. Wszyscy alumni I i II kursu dostali promocje. Z III-go na IV-ty przeszli i otrzymali stopień kandydata teologii 11 księży; ukończyli zaś Akademię ze stopniem magistra teologii księża: Stan. Domińczak (cum *eximia laude*) i Józ. Orłowski z diecezji łucko-żytomierskiej, Jan Bączek i Józ. Archutowski — warszawskiej archidiecezji, Adam Szymański — sandomierskiej, Leon Kulwiec — żmudzkiej, Adolf Kulesza i Mich. Michonowicz — wileńskiej, Aleks. Grigajtis — sejneńskiej, Ant. Skowronek — lubelskiej i Paweł Chodniewicz — mohylowskiej archidiecezji. Akt zakończył się hymnem *Te Deum laudamus* i błogosławieństwem pasterskim.

— **Koncert łotewski.** W sali Teniszowa odbył się w tych dniach koncert od lat paru istniejącego w Petersburgu łotewskiego Tow. muzycznego. Wzięły w nim udział także polskie siły: prof. A. Wierzbilowicz i akompanjator p. S. Zaremba. Znany skrzypek p. M. Wolf-Izrael i artysta Cesarskiej Opery p. G. Morskoj mieli duże powodzenie u publiczności, wśród której, oprócz łotewskiej kolonii, było dużo Polaków i Rosjan. Wymieńmy jeszcze sympatyczne głosy panien: O. Ignatowiczówny i E. Buczyńskiej, oraz młodego pianistę p. G. Romanowskiego. W końcu wystąpił liczny chór łotewski (przeszło 60 głosów) i wykonał kilka piosenek ludowych, zharmonizowanych przez łotewskich kompozytorów, prof. J. Witola i E. Melngailisa.

— **Z «Lutni».** Na zakończenie sezonu odbył się w zeszłą sobotę wieczór tańcujący. Publiczności zebrało się niewiele.

— **Zjazd.** Odbywa się obecnie pierwszy zjazd przedstawicieli towarzystw kredytowych miejskich. Celem uczestniczenia w pracach zjazdu, przybył między innymi do Petersburga p. Kaz. Pawlikowski, prezes Tow. kredytowego m. Mińska.

— **Bójka.** Na trakcie Szliselburskiem, obfitującym w zakłady przemysłowe, do mieszkań robotników, głównie Litwinów i Białorusinów, wtargnął tłum palaczów fabrycznych i począł bić i rozbijać, co im wpadło pod rękę. Robotnicy, którzy nazywani są i sami się nazywają *polakami*, wspólnymi siłami stawili opór napaści, a nawet poturbowali napastników. Na drugi dzień po tym wypadku walka się wznowiła, ale już na ulicy. Oba stronom przybywały posiłki i wkrótce bójka, z okrzykiem: «Bij Polaków!» zgromadziła do tysiąca zapasników. Policja położyła jej tamę. Jest jednak trzech Rosjan ciężiej ranionych i sporo lżej z obu stron.

## NA PRZEŁOMIE.

Przełom i rozprzeżenie. Uwagi pp. Suworina i Mienszykowa. Niepopularność reform. Programy polityczne. Stronnictwo p. Szypowa i cytaty biblijne «Prawo». Programy szlacheckie i narady w Moskwie. Obawy i rozłamy. Zachowawcy dwóch obozów. Stronnictwo «Mosk. Wiedom.» i wiec zamierzony. «Związek rosyjski». S. p. Jakuszkina.

Idą czasy... Przełom zaznacza się coraz wyraźniej — i widzą to już wszyscy, nie wyłączając tych nawet, którzy dotąd na jego objawy zamykali oczy, albo przyglądali mu

się przez pryzmat szkielek zaśnie-działych. Wszystkim — pisze p. Suworin w «Now. Wrem.» — dokuczyło życie, niepewne, smutne życie, jak na letnisku w jesieni dżdżystej, gdy czas już wielki na przeprowadzkę do stałych mieszkań i ciepłych. A żyć wypada na jakimś gruncie nikłym i niepewnym, na podstawie czasowych ustaw i zarządzeń. Wszyscy stracili poczucie pewności jutra — zarówno włościanie, jak przemysłowcy, szlachta, urzędnicy i kupcy. Dość przejrzeć telegramy codzienne z rozmaitych miast i wsi imperjum, by przejść do wniosku, że nastąpił okres rozprzeżenia społecznego, że życie ludności toczy się po jakichś urwiskach przepaścistych, jak bieg wytraconej z koryta rzeki, szukającej nowego łożyska.

Znać to tak samo u góry, w środowisku sterownictwa nawy. «Rząd — pisze ten sam p. Suworin — jak gdyby usunął się od rządu... Biurokracja rozsypała się na komitety, komisje i rady... A p. Mienszykow w potężnym ostatnim feljetonie, przypominającym najlepsze czasy tego dziennikarza, woła, że wszystko potrzebuje naprawy u samych podstaw, że trzeba odrodzić całą Rosję w całokształcie jej życia polityczno-społecznego, że gdziekolwiek rzucić okiem — wszędzie potrzeba nowego ducha ożywczego, nowych ludzi, nowej dzielności, nowego ustroju. Feljetonista dotknął najdrażliwszej bolączki. Przytoczył znowu kilka urywków z listów, otrzymanych ze Wschodu Dalekiego, telegram od pozostających w niewoli japońskiej wodzów armji, która broniła Portu Artura, i kilka skarg żołnierskich, wymowniejszych w swej prostocie od sprawozdań znawców. Roztoczył obraz ponury, wobec którego usuwają się w głąb drugorzędna rozmaite uwagi strategiczne, utyskiwania na nieudolność jednych, na sobkostwo drugich, na nieprzygotowanie wszystkich. Prowadzi wojnę nie sama armja tylko, ale kraj cały, i za bieg wypadków odpowiedzialny jest cały ustrój jego bytu.

Ustrój ten rozprzeża się widocznie, i nawet reformy tak olbrzymiej doniosłości dziejowej, jak wprowadzenie w życie zasady wolności wyznań, nie wywołują same przez się ani zapалу powszechnego, ani wiary w przyszłość, zachwianej w najgłębszej swej istocie. Stronnictwa zachowawcze zdają się narzekać na te zmiany, albo, przynajmniej, ubolewają nad niemi; stronnictwa postępowe uważają je za dorywcze, niepokodzone ze sobą, niewystarczające. Z powodu, naprzykład, zamierzonej reformy Senatu, mającego stać się niezależnym stró- zem ustawy i praworządu, «Russk.

Wied.» oświadczają, że «nastój społeczeństwa przepisuje pewien porządek następowania reform, i że z tego stanowiska przekształcenie Senatu winna poprzedzać inna reforma, bez której żadna praca ustawodawcza nie da się dziś pomyśleć». Dziennik powołany podkreśla stan gorączkowy, w jakim żyje dziś społeczeństwo rosyjskie. Niech w jakiejkolwiek sprawie zgromadzi się grono liczniejsze, a zapanowuje wśród obrad usposobienie podniecone. Każda sprawa wydaje się drobną wobec wyteżonych nadziei, obrady rzeczowe stają się niemożliwe, góruje bowiem nad niemi żywiołowo narzucające się zagadnienie reformy zasadniczej.

Różni rozmaicie ją rozumieją. Różne mają programy i poglądy. Stronnictwo, zwane ogólnoziemskim wygłasza program reformy w sposób stauowezy, otwarty i jasny. Coraz potężniejsza liczebnie frakcja p. Szypowa postępuje w sposób odmienny. Sądzi, że zmiana ustaw zasadniczych imperjum nie powinna dokonywać się doraźnie, że wystarczy krajowi przedstawicielstwo doradcze w rodzaju *landtagu* pruskiego, że prawo uchwalania budżetu w związku z prawem interpelowania ministrów, choćby niewybieranych z pośród większości i przez nią nieusuwalnych, zapewni kontrolę nad wydatkami i nad działalnością urzędów administracyjnych, wreszcie, że bezpośrednio składanie Monarsze uchwał zgromadzenia przez przewodniczącego, nie zaś przez ministrów, nada tym uchwałom całą powagę i wartość. «Prawo» zarzuca temu programowi pewną dwuznaczność. Pisze, że «po odczytaniu tego programu, nie może zdać sobie sprawy, do jakiego dąży ideału politycznego» i wreszcie przypomina autorom programu stary tekst biblijny. «A przystąpiwszy Eljasz do wszystkiego ludu, rzekł: pókiż będziecie chromać na dwie stronie? Jeśli Pan jest Bogiem, idźciez za nim, a jeśli Baal, idźciez za nim...» «Prawo» nie przytacza tekstu do końca, a napisano tam, że lud nie odpowiedział prorokowi ani jednym słowem, dopóki nie ukazał się znak widomy potęgi Boskiej. Bo lud milczy wszędzie w takich razach i trzeba mu znak jakiś okazać. Programy rosyjskie, zwłaszcza stronnictwa ogólnoziemskiego, nie mają dotąd możliwości objawienia znaku potęgi. Były do czasów ostatnich czysto polityczne, a przedsięwzięta w końcu kwietnia próba wprowadzenia do nich pierwiastków innych, doprowadziła, o ile sądzić można z dzienników, do nowego rozłamu. Nielatwo naśladować Eljasza, sprowadzającego na ziemię ogień niebieski, choć pożary wywoływać można, jak czynią



z powodzeniem stronnictwa skrajne. Sprzymierzać się z niemi — rzecz niebezpieczna, bo gruntu czysto politycznego na to nie starczy. Zład nieporozumienia i rozłamy. Jedni gotowi sprzymierzyć się z samym diabłem, by prędzej celu głównego dopiąć, inni obawiają się rozrachunku późniejszego ze sprzymierzeńcami.

Znany memoriał 22 marszałków szlachty, zgodny co do zasad z programem p. Szypowa, uległ w ostatnich dniach rozpoznaniu zjazdu marszałków w Moskwie. Wszystkich marszałków gubernialnych w Rosji liczą 49, z których, jak wiadomo, nie wszyscy są obieralni. Zgodę na zasady, streszczone w memoriale, wyraziło dwudziestu sześciu. Co do zgromadzeń szlacheckich, z liczby dwudziestu, które naradzały się nad memoriałem, tylko cztery odmówiło zgody, jedno zaś tylko, kostromskie, usprawiedliwiło odmowę uwagą, że memoriał nie podaje sposobu wystarczającej obrony interesów przedstawicielstwa narodowego. Na wiecu w Moskwie czterech marszałków odmówiło podpisu, natomiast uzyskano ośm nowych podpisów. Szlachta rosyjska występuje w roli czynnika politycznego zarówno w swoich zgromadzeniach stanowych, jak w ziemstwach, gdzie stanowi zwykle większość. Zdarza się pomimo to, że ziemstwo mówi co innego, niż zgromadzenie szlacheckie w jednej nawet guberni, skutkiem zapewne odmiennej atmosfery obrad. Ziemstwo nie może stać na gruncie stanowym. Tradycje urzędnicze «stanu służbowego» usuwają się tu na plan dalszy, i duch czasu wchodzi bez przeszkód pośród zgromadzonych. Szersze tu widnokreśli, obszerniejsze pole zadań i programów. Z tem wszystkim rozłam zaznacza się dziś wyraźniej nawet w instytucjach samorządnych. Oto w radzie miejskiej moskiewskiej, której uchwały stanowiły dotąd hasła dla stronników reformy politycznej zasadniczej, utworzyło się pod przewodnictwem p. Najdienowa koło zachowawcze, występujące opornie wobec większości, z ks. Golicynem na czele.

Ale są zachowawcy i zachowawcy. Ci, którzy do niedawna szli ręką w rękę ze stronnictwem ogólnoziemskim, nie obrali sobie bynajmniej hasła wstecznych. Nie chcą iść do końca za stronnikami reformy politycznej zasadniczej, ale nie przeczą potrzebie zapewnienia ludności swobód obywatelskich osobistych, zgromadzeń i stowarzyszeń, prasy, wyznania i narodowości. Obawiają się może następstw zbyt daleko idącej agitacji, obawiają się przewagi stronnictw skrajnych, i ta obawa staje się dla nich hamulcem.

Upozorowania tego postępowania szukają w idei samoistności ustroju politycznego państwa, w tradycjach historycznych, w wierze politycznej mas ludowych, które naogół milczą. Są wszakże wyjątki. W kilku miejscowościach państwa, nawet nad Wolgą północną, jak w powiecie jurjewskim, włościanie wystąpili z nader ciekawymi petycjami, które stylem swoim świadczą, że wyszły od nich, a treścią, że włościanstwo uświadomione zdaje sobie sprawę z konieczności reform. Włościanie pragną zniesienia ich odrębności stanowej, zniesienia wspólnoty ziemskiej, uruchomienia własności gruntowej, reformy Banku włościańskiego i rozszerzenia jego operacji, proszą o udział w życiu politycznym i o wstęp zapewniony dla ich przedstawicieli do przyszłej obieralnej rady ustawodawczej. Ale przede wszystkim proszą o oświatę, która niewątpliwie zmieni postać rzeczy i stosunków wśród masy ludu wiejskiego. O nią wszystkim stronnictwom chodzić powinno.

Ale chodzi nie wszystkim. Stronnictwo «Mosk. Wied.», zowiące siebie «monarchicznym», dba o nią chyba jaknajmniej. Chce *per fas et nefas* powrócić do stanu rzeczy z przed lat sześćdziesięciu. Czyni to dość ostrożnie wszakże, bo gdyby wprost zasady swoje wygłosiło, nie znalazłoby zwolenników. Piszą więc «Mosk. Wied.» o konieczności reform, niezbyt wyłuszczać ich treści, ale kiedyś, potem, po wojnie i po zupełnym uspokojeniu umysłów. Na to uspokojenie znajdują jeden tylko środek — siłę fizyczną i nawołują bez końca do jej stosowania bezwzględnie. Nie trzeba, ich zdaniem, cofać się przed zesłaniem w głąb Syberji choćby kilku tysięcy osób, byle reszta przestała burzyć się, pisać i gadać. A wtedy będzie tak cicho, tak spokojnie, że wszystko pozostanie, jak było za czasów króla Ówiczka, lub Dagobertha, który, jak wiadomo, stale *mettait sa culotte à l'envers* i niktogo to nie raziło. P. Gringmuth stoi zawsze na gruncie ustaw obowiązujących, więc choć stronnictwo «monarchiczne» stworzył, organizować je będzie wówczas dopiero, gdy statut stronnictwa uzyska potwierdzenie władz właściwych. Zwoła wówczas do Moskwy wiec olbrzymi, ale na ten wiec nie pojedzie z Petersburga ks. Mieszczerskij. Bo choć chwilowo zawrzcę miał jakiś pakt z p. Gringmuthem, dziś, wyrzeka się wszelkiej z nim wspólności i wyszydza w sposób bezwzględny pomysły tego meża. Może natomiast ukazać się na wiecu hr. Szeremietjew, który utworzył w Moskwie zachowawczy «Związek rosyjski»,

znany już z tego, że wysłał do ministra spraw wewnętrznych deputację z prośbą, by nie powoływano do jego rady przedstawicieli instytucji samorządnych.

Umarł Eugenjusz Jakuszkin, nestor rosyjskiego prawa zwyczajowego, jak go nazywano z powodu, że wydał najobszerniejszy zbiór norm tego prawa. Był to badacz olbrzymiej pracy i wyjątkowej sumiennosci. Opracował, jak nikt inny, rękopisy Puszkina, zgromadził i ogłosił materiały nieoszacowanej wartości do dziejów powstania dekabrystów. Grał rolę wybitną w dziejach uwłaszczenia włościan, a jeszcze przed uwłaszczeniem darował włościanom swoje dobra w guberni smoleńskiej. Nie zapomną o nim ani nauka, ani społeczeństwo rosyjskie.

W...y.

## KRONIKA OGÓLNA.

### FAKTY I OBJAWY.

×+ W Cesarstwie tak zwane święto robotnicze, 1 maja s. st., przeszło względnie spokojnie, chociaż w wielu miejscowościach doszło do zaburzeń. W Petersburgu na ulicach panował spokój, ale na wyspie Wasilewskiej zgromadził się w dwóch miejscach tłum, złożony z ludzi różnych stanów, w liczbie których, jak świadczy «Now. Wrem.», było sporo żydów. Zgromadzeni poczynali śpiewać pieśni rewolucyjne, lecz przy pojawieniu się policji pierzchli. Aresztowano 14 osób, w tej liczbie sześć żydów i czterech żydów. Na cmentarzu Preobrażeńskim zgromadziło się przeszło 400 osób. Aresztowano tu 12 osób, a w tej liczbie pięć żydówek i dwóch żydów. — W Moskwie, w miejscowości spacerowej Sokolniki zebrał się liczny tłum, przeważnie robotników kolejowych, liczący 800 osób. Wśród nich ukazali się jacyś ludzie, rozrzucający proklamacje i studenci, którzy zaczęli śpiewać pieśń rewolucyjną. W tłumie zaczęto protestować przeciw temu, ktoś krzyknął: «bij studentów». Zaczęto wyłamywać sztachety, a dwóch studentów strzeliło w powietrze z rewolwerów. Ktoś krzyknął, że studenci rzucają bomby. Nastąpił popłoch, lecz nadjechali kozacy i przywrócili porządek. Aresztowano sześć osób, w tej liczbie trzech studentów. W mieście było zupełnie spokojnie. Po ulicach spacerowało wiele publiczności. — W Kijowie tłum wyrostków wtargnął na stację kolei, wpadł do warsztatów i chciał wywołać strejk. Służba kolejowa i robotnicy warsztatów rozpedzili go. Wieczorem zebrał się tłum na górze św. Włodzimierza i ruszył do miasta, krzyżując: «chodźmy, bracia». Policja zabiegła mu drogę i rozproszyła go. — W Odesie i Charkowie było spokojnie. — W Rydze dzień minął spokojnie, ale wieczorem rzucono petardę w patrol policyjny, kalecząc jednego konia. Zebrał się zaraz liczny tłum, ale rozpedzono go wkrótce. — W Jelizawetgradzie były demonstracje, ale tłum rozpierzchlił się w chwili ukazania się wojsk, wystrzeliszy parę razy w powietrze z rewolwerów. — W Kostromie policja użyła broni białej do rozpedzenia manifestantów. Rano tu poważniejsz 4 osoby, które trzeba było odstawić do szpitala. — W Samarze były wieczorem demonstracje. Strzelano w powietrze z rewolwerów, kilka osób

aresztowano.—W Twerze, pod wpływem pogłosek, krążących po mieście, powstała na targu panika. Wiele osób podeptano i pokaleczono.—Na Litwie i wogóle w Kraju Zachodnim w większości miast panował spokój.—W Pińsku podczas demonstracji strzelano do miejscowego policmajstra.

×+ D. 1 (14) maja w Niżnim Nowgorodzie wieczorem został zastrzelony na ulicy naczelnik wydziału ochrony, rotmistrz żandarmerji Greschner. Zabójca bronił się przed pościgiem stróżów nocnych i jednego z nich zranił śmiertelnie, lecz został ujęty. Jest to szlachcic z gub. penzeńskiej, Nikiforow, zestany do Niżniego z Moskwy i znajdujący się pod dozorem policji.

×+ D. 2 (15) maja w Ufie, w ogrodzie miejskim, podczas antraktu w czasie przedstawienia w teatrze nieznany sprawca strzelił kilkakrotnie z rewolweru do gubernatora, p. Sokołowskiego, raniąc go niebezpiecznie. Przesiępca zbiegł.

×+ D. 2 (15) maja wieczorem, w Rydze, przy wejściu do parku nieznani sprawcy rzucili bombę w patrol policyjny, raniąc niebezpiecznie rewirowego i dwóch policjantów. Drugi rewirowy, nie będąc ranny, zaczął ścigać złoczyńców, ale ci dali doń kilka strzałów z rewolwerów i zabili na miejscu. Jeden z raniomych policjantów wkrótce skonał.

×+ D. 2 (15) maja w Mitawie na ulicy, o godzinie 10 rano, nieznani sprawcy zastrzelili na śmierć agenta policyjnego. Umierając, zdołał on wymienić nazwiska swoich zabójców.

×+ D. 2 (15) maja w Wiatce starszy urzędnik pocztowy, wydany ze służby za udział w podaniu petycji zbiorowej, Siergiejew, zażądał wyjaśnień od swego naczelnika, w czasie których strzelił doń z rewolweru, raniąc go lekko.

×+ D. 1 (14) maja w Jekaterynosławiu na głównej ulicy miasta, niejaki szlachcic Tachezegło strzelił do komisarza policyjnego Szyski i zranił go niebezpiecznie. Publiczność poturbowała przestępcę, którego bronić musiała policja.

×+ D. 30 kwietnia (13 maja) w Brześciu litewskim dwóch ludzi strzelało do pomocnika komisarza policyjnego, Gogola, raniąc go w głowę. Sprawców zamachu udało się zaarrestować. Byli to zwykli kryminaliści.

×+ Wobec pogłosek o przeniesieniu inicjatora reform cerkwi prawosławnej, metropolity petersburskiego Antonjusza, na inne stanowisko, duchowieństwo petersburskie zgromadziło się w sali fabryki świec woskowych, będącej własnością djecezji petersburskiej, dla podpisania adresu kondolencyjnego do metropolity. Wkrótce po rozpoczęciu obrad w sali ukazał się komisarz policyjny i, na zasadzie rozporządzenia swojej władzy, rozwiązał zgromadzenie.

×+ W Wilnie, Grodnie i Smorgoniach ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

×+ D. 8 b. m. w Łodzi przy ul. Cegielińskiej, z tłumu padły 4 strzały do policjanta, które go nie zraniły. Tegoż dnia w południe zbito na ulicy agenta policji śledczej, Matjaszczaka, kijami i kamieniami; agent zmarł w szpitalu.

×+ W domu przy ul. Benedykta w Łodzi znaleziono u mularza 4 bomby, 2 rewolwery i 60 nabojów; aresztowano 3 osoby.

×+ D. 6 b. m. w Łodzi, tłum wyrostków zamierzał pociąć latarki iluminacyjne; wojsko ich rozproszyło.

×+ Stráže w Łodzi, którzy stajkowali w zeszłym tygodniu, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

×+ Senator Zwolański otrzymał polecenie dokonania rewizji spraw departamentu policji.

×+ D. 8 b. m. «Pogotowie» udzieliło w Warszawie pomocy trzem ludziom, postrzelonym na ulicy.

×+ D. 9 b. m. w Łodzi, przy ulicy Wschodniej, tłum żydów strzelał do patrolu, a z balkonu strzelano do policjanta, tłum zaś pobit kijami stójkowego; wypadku śmiertelnego nie było.

### ZABURZENIA AGRARNE.

×+ D. 2 (15) maja na Podolu, w pow. bałckim, tłum włościan napadł na dom plenipotenty księcia Abomelek-Lazarewa, Berensa, mieszkającego w Krutach, i zniszczył go i zrabował. Z Bałty wysłano niezwłocznie na miejsce wypadku rotę żołnierzy.

### BEZROBOCIA.

×+ D. 11 b. m. zawiesili pracę robotnicy Huty Bankowej w Dąbrowie.

×+ W Grodnie zastrejkowała d. 2 (15) maja straż ogniowa i latarnicy miejscy. Ponieważ przedstawili oni żądania zbyt wygórowane, więc wszystkich usunięto od obowiązków, a na ich miejsce stanęli tymczasem żołnierze garnizonu miejscowego.

×+ W Michałowie, pod Białymstokiem, zawiesiły prace wszystkie fabryki.

×+ W Odesie strejkują od d. 2 (15) maja zecerzy. Drukarnie dzienników pracują pod osłoną policji.

×+ W Samarze zastrejkowali d. 2 (15) maja zecerzy, introligatorzy, krawcy, szwaczki, fotografii, piekarze i robotnicy paru zakładów mechanicznych. Dzienniki nie wyszły.

×+ W Niżnim-Nowgorodzie zastrejkowali tragarze, pracujący przy młynach tamtejszych.

### RUCH SZKOLNY.

×+ «Ruś», na podstawie informacji polskich dzienników zagranicznych, oblicza rozmiary bezrobocia szkół średnich w Królestwie Polskim. Okazuje się, że, z wyjątkiem Łodzi i Sosnowca, gdzie strejkuje niewielka liczba uczniów, we wszystkich prawie miastach na wykłady uczęszcza bardzo nieznaczna liczba uczniów. W Siedlcach z 317 uczniów polaków pozostało w gimnazjum tylko 21, w Łomży tylko 18, w Kaliszu 12, w Lublinie z 400 uczniów tylko 40, w Piotrkowie 5, w Kielcach 40, w Płocku 15, w Łowiczu 40, w Pułtusku 5 i w Radomiu 140. Z ogólnej liczby 10 tys. uczniów polaków w Królestwie Polskim uczęszcza obecnie na wykłady zaledwie tysiąc.

×+ Ze szkoły handlowej łódzkiej wydalono 97 uczniów, którzy brali udział w zaburzeniach. Wobec takiej przesadnej surowości, koło kupców miejscowych złożyło do ministerstwa skarbu deklarację, że uchylają się nadal od opłaty dodatkowego na szkołę podatku i od podpisywania się na emisję obligacji, z których to funduszy miał być postawiony gmach szkolny. Członkami rady opiekuńczej tej szkoły są pp.: J. Poznański, J. Kunitzer, L. Silberstein i J. Surzycki.

×+ Dla rozstrzygnięcia wielu spraw, obchodzących ogół uczącej się młodzieży, oraz jej rodziców i wychowawców, zarząd szkoły w Kielcach urządził w dniu 8 maja zebranie rady pedagogicznej wraz z rodzicami i opiekunami uczniów.

×+ Pisma warszawskie podają telegraficzną wiadomość z Petersburga, iż hr. Wł. Tyszkiewicz podał członkom Komitetu ministrów memorjał w sprawie wprowadzenia języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego, jako wykładowego.

×+ W łódzkiej szkole handlowej d. 9 b. m. uczniowie klas wyższych, prawie wyłącznie żydzi rosyjscy, wysłali do dyrektora delegację, której on nie chciał przyjąć. Uczniowie powybijali za to szyby w szkole.

### PROCESY POLITYCZNE.

×+ D. 30 kwietnia (13 maja) ogólne zgromadzenie Senatu, po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej studenta Kolajewa, oskarżonego o zabójstwo Wielkiego Księcia Sergiusza, zatwierdziło wyrok, skazujący Kolajewa na śmierć. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Oskarżenie wnosił nadprokurator, książę Wasilczykow, obronę adwokaci przysięgli: Mandelsztam i Berensztam.

×+ Sąd wojenny w Odesie skazał na śmierć Abrama Schtilmana za zamach na życie policmajstra odeskiego, rotmistrza Gołowina.

×+ Wileńska izba sądowa, podczas sesji w Grodnie, skazała na 2 lata 4 miesiące więzienia włościanina Uszyłło, niepełnoletniego, za zamach na życie policmajstra białostockiego, Pilenkina.

×+ W Kijowie, podczas sesji sądu okręgowego, siedmiu sędziów przysięgłych oświadczyło, że ich przekonania nie pozwalają im przysięgać i odmówiło złożenia przysięgi, wymagalnej przed rozpoczęciem sprawy. Oświadczenie takie złożyli między innymi prof. Wagner, dr. Neuschube, inspektor podatkowy Dejsza i inni. Sąd uwzględnił to oświadczenie. Jest to jeden z pierwszych skutków ukazu tolerancyjnego.

### NOTATNIK SPOŁECZNY.

#### Kościelne.

\* W piątek 29 kwietnia J. E. metropolita Jerzy hr. Szembek pożegnał Petersburg i udał się, w celu pasterskiej wizyty, do gub. mińskiej. Znamienny to wypadek w djecezji, nie wizytowanej oddawna przez biskupów katolickich. Arcypasterz zamierza powrócić do stolicy za dwa miesiące.

\* Sprawą unitów zajął się «Haliczanin» lwowski. Co prawda, pismo to nigdy unitami nie przestawało się opiekować. Obecnie rekapitułuje tę sprawę historycznie. «We wszystkich trzech polskich powstaniach biskupi chełmscy unicy grali bardzo ważną rolę, a jeden z nich wydał na polskie powstanie cały kapitał, zebrany na utrzymanie wdów i sierot po duchownych swojej eparchji». Po r. 1863 na poprzek usiłowanom rządu rosyjskiego stawał biskup - nominat chełmski, Kaliński i znalazł on poparcie Rzymu, dowodząc, że «jakoby rząd rosyjski dążył do zniesienia unji i zaprowadzenia prawosławia do jego eparchji». To «jakoby» «Haliczanina» chyba znaczy, iż rząd do tego nie dążył. Następca Kalińskiego, Kazimierski, czynił usiłowania, aby zachować unję, a unitów zarazem odsunąć od polaków, ale wdzięczności się nie doczekał. I nie dziwnego, bo unja została przeznaczona na zgubę. «Haliczanin» powiada, iż «złączenie (z prawosławiem) nastąpiło nieoczekiwanie i bez żadnych przygotowań i dlatego też nie mogło się ono dotychczas przyjąć na chełmskiej Rusi». Prosi więc o powrót unji i o lepsze jej zorganizowanie.

\* W sprawie stosowania Ukazu o swobodzie wyznań J. E. biskup wileński Ropp wydał okólnik do podwładnych mu księży, w którym określa porządek przyjmowania prawosławnych na łono Kościoła katolickiego; osoby te powinny zwracać się do biskupa przez pośrednictwo proboszczów odnośnych z wyrażeniem swej woli i z dołączeniem potrzebnych informacji osobistych; osoby, przyjmujące religję katolicką, mogą być wciągane do list parafjalnych po otrzymaniu pozwolenia konsystorza. Okólnik wyjaśnia, że mieszane małżeństwo osoby katolickiego z osobą prawosławną wyznania pozostaje nieważne, jeżeli ślub dał jedynie ksiądz katolicki. W końcu okólnik

połca prefektem, aby, «dla uniknięcia zarządów z władzą», nie wprowadzali sami, bez wiadomości biskupa, nowych podręczników religij, ani nie zgadzali się na wprowadzenie tychże.

\* Otrzymałmy od prezesa komitetu budowy kościoła kijowskiego list następujący: «J. E. biskup Iucko-żytomierski, ks. Karol Niedziakowski, podczas ostatniej swej bytności w Kijowie w d. 27 kwietnia, zwiedził terytorjum budowy nowego rzymskokatolickiego kościoła, pod wezwaniem św. Mikołaja, w Kijowie i w asystencji prezesa komitetu budowy kościoła, Leonarda Jankowskiego, członków tegoż komitetu: Wacława Ottarzewskiego, Władysława Dołińskiego, ks. kan. A. Ołędzkiego, budowniczego Władysława Horodeckiego, tudzież proboszcza kijowskiego ks. kan. Kazimierza Stawińskiego, we wszystkich szczegółach obejrzał dokonywane roboty, a mianowicie: zewnętrzne wykończenie frontu kościoła, obu wież z posagami świętych na nich ustawionemi, oraz wewnętrzne otynkowanie gotyckie sklepień i ścian kościoła, próbowano przytem zawieszonych dzwonów. J. E. wyraził całkowite zadowolenie ze stanu robót i raczył wyrazić podziękowanie oraz udzielić swego pasterskiego błogosławieństwa komitetowi budowy, budowniczemu i ofiarodawcom».

### Włościaństwo.

1. W Lelowie, pow. włoszczowski (gub. kielecka), włościanie postanowili podać prośbę do Komitetu ministrów w sprawie samorządu gminnego. Zaledwie zaczęli zbierać podpisy, strażnicy ziemscy przyszli do wsi i zaczęli przeprowadzać śledztwo bez żadnego rozporządzenia ze strony naczelnika powiatu, a zupełnie samowolnie. Dowiedziawszy się, u którego z włościan znajduje się podanie, poszli do niego i wymogli na nim, że im to podanie pokazał, wtedy podanie zabrali i nie chcieli zwrócić.

2. Stwierdzono, że w Królestwie nietylko pisarzów gminnych, ale i pisarzy sądowych prezesa sądów zjazdowych mianują w sądach gminnych, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, zalecającej w tym wypadku wybory.

3. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na niepomierne wzrastające wychodźstwo włościan z Królestwa i poleciło administracji miejscowej ostrzegać ludność przed propozycjami różnych agentów.

### NADESLANE.

**FIZYKALNO-DJETETYCZNA LECZNICA D-RA TARNAWSKIEGO W KOSSOWIE**, st. kol. Zabłotów za Kossowem, w Galicji, w połudn.-wschodnich Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Borysowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskrowskiego, Kuniewicz, Natanson, Byłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wianawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

## KRAJ ZACHODNI.

### PRZEGLĄD

(Ukaz o ulgach dla Kraju Zachodniego. Polemika o marszałków szlachty. Odpowiedź na telegram kijowskiego Tow. rolniczego. Pogromy żydowskie. O zaburzeniach włościańskich).

Ukaz, ogłoszony d. 4 maja, stanowić będzie epokę w dziejach Kraju Zachodniego. Zostają zniesione ograniczenia, dotyczące dzierżawy gruntu przez Polaków, otrzymują oni prawo nabywania ziemi, pozostającej w ręku Polaków i zostają przywrócone wybory szlacheckie. Nie jest to jeszcze zniesienie zupełne praw wyjątkowych, ale znaczne ich złagodzenie. Polacy otrzymają prawdopodobnie nietylko aktywne, ale i pasywne prawo wyborcze, czyli będą mogli zajmować stanowiska marszałków szlachty i inne godności z wyboru, chociaż wskazówek wyraźnych Ukaz nie zawiera w tym względzie.

Marszałek szlachty jest pierwszą osobą w powiecie i jest z urzędu przewodniczącym wielu instytucji miejscowych, jak urzędu poborowego, komitetu więziennego, rady szpitalnej, komisji drogowej i t. d. Od r. 1863 na stanowiska te są mianowani urzędnicy. O wartość moralną i zasługi tych ostatnich toczyła się niedawno ciekawa polemika pomiędzy znanym publicystą p. Rewą a jednym z marszałków, p. Dubiogo. P. Rewa nie jest wysokiego zdania o naszych marszałkach, nie należących nawet częstokroć do liczby obywateli miejscowych. Przy tej sposobności przypomnieć nie zawadzi, że generał Dragomirow rozpoczął czynności naczelnika kraju od tego, że uwolnił za nadużycia służbowe paru marszałków. Jeden z marszałków powiatowych na Wołyniu grał niedawno dość dwuznaczną rolę w procesie kompanji, uwalniającej Żydów od wojskowości. P. Dubiogo, stając w obronie marszałków, z urzędu zaznacza, że pełnią oni swoje obowiązki bezpłatnie, ale p. Rewa osłabia wrażenie tego argumentu, konstatując, że otrzymują oni znaczne fundusze «na kancelaryje», a nadewszystko, że ubiegają się o ten urząd dlatego, że marszałkowie awansują zazwyczaj na wice-gubernatorów. Marszałek pow. kamienieckiego, p. Rakowicz, nie jest również wysokiego zdania o swoich kolegach. Złożył on na imię Rady ministrów wyczerpujący memoriał o potrzebach Kraju Zachodniego. Do takich zalicza p. Rakowicz wprowadzenie wyborów szlacheckich, ziemstwa całkowitego, zniesienie praw wyjątkowych i zaprowadzenie równouprawnienia. Na

uwagę zasługuje następne oświadczenie marszałka powiatowego: rząd centralny nie zna zupełnie Kraju Zachodniego, gdyż sprawozdania urzędowe, przedstawienia władz miejscowych opierają się na powierzchownych, przypadkowych danych.

W odpowiedzi na znaną uchwałę kijowskiego Towarzystwa rolniczego, które zaniósło petycję do Tronu przez ministra rolnictwa o równouprawnienie ludności kraju, otrzymano w tych dniach następującą odpowiedź od zarządzającego sprawami Rady ministrów, barona Nolde: «Jego Cesarska Mość rozkazać raczył przesłać petycję Towarzystwa rolniczego ministrowi spraw wewnętrznych, aby ją wziął pod uwagę przy pracach nad wykonaniem reskryptu z d. 18 lutego r. b.»

Nad Krajem Zachodnim wschodzi nowy dzień...

W kilku punktach Kraju Zachodniego zdarzyły się znowu rozruchy antyżydowskie. Hasło wyszło tym razem z Żytomierza, z kąd dochodzą bardzo trwożne wieści. Komunikat rządowy, ogłoszony w «Praw. Wiest.» prostuje je, poniekąd, oświadczając, że dzięki środkom energicznym, przedsięwziętym przez władze miejscowe, zaburzenia udało się stłumić w zarodku i liczba ofiar była względnie nieznaczna. Doniesienie rządowe zawiera następujące szczegóły: D. 8 (20) kwietnia w pobliżu wsi Priszce zebrał się tłum Żydów, wynoszący 300 osób. Działy się tam ekscyty, jak na przykład strzelanie do portretu Cesarskiego. Świadcami tego byli włościanie, którym Żydzi oświadczyli, że wkrótce będą oni panować nad chrześcijanami. Tego samego dnia wieczorem pewien Żyd uderzył w Żytomierzu w twarz czternastoletniego chłopca, chrześcijanina, bez żadnego powodu, za co ten skaleczył go w rękę scyzorykiem. Natychmiast zebrał się tłum Żydów i zaczął szukać chłopca, grożąc, że go poszarpie w kawałki. Policja z wielkim trudem rozpedziła tłum, który ją lżył i wysmiewał. W parę dni później tłum Żydów zaczął eskortować paru przestępców politycznych, prowadzonych przez straż z sądu do więzienia, szydził z policji i żołnierzy, prowadzących aresztowanych, ośmielał się lżyć osobę Monarchy. Gdy pewien włościanin wszedł na podwórze żydowskie, zebrał się w jednej chwili tłum Żydów i rzucił się na chłopca.

Komunikat zaznacza, że ostatnimi czasy zanotowano wiele innych wypadków napastowania chrześcijan przez Żydów, zaś 12 (25) kwietnia po miesiące rozrzucono odezwę «Komitetu wołyńskiego partji socjalistyczno-rewolucyjnej», ostrzegając, że w Żytomierzu ma być po-



grom żydowski, wywołany przez administrację, która podburza jedną część ludności przeciw drugiej. To wyzywające się zachowanie żydów — mówi komunikat — nietylko przeszkadza administracji uprzedzać starcia pomiędzy chrześcijanami a żydami, lecz je wywołuje. Wobec tego ministerstwo poleciło gubernatorom tłómaczyć rozsądniejszym czynnikom ludności żydowskiej, że powinny one wpływać na swoich współwyznawców, wciągniętych w ruch polityczny, że jest ich obowiązkiem nie wywoływać ku sobie nienawiści ludności chrześcijańskiej.

Doniesienia prywatne przedstawiają to zajście w nieco odmiennym świetle. D. 23 kwietnia (6 maja) włościanie zaczęli ciskać kamieniami w łódki na Teterewie. Ponieważ była to sobota, więc w łódkach byli przeważnie żydzi, używający spaceru. W odpowiedzi na kamienie, padło z łódek kilka strzałów. To posłużyło za hasło do starć i włościanie rzucili się na przedmieście Żytomierza, Pawlikowo. Z drugiej strony zbiegł się tłum żydów, należących do stowarzyszenia samoobrony. Strzelano z rewolwerów. Przybyło wojsko, które bronią rozpedziło tłum. Na placu został jeden zabity i kilkunastu rannych. Wieczorem tego samego dnia komisarz policyjny, Kujarow, został zabity na ulicy. W chwili, gdy wychodził z restauracji, gdzie zjadł obiad, podbiegł doń jakiś wyrostek 16—17 letni i strzelił trzy razy z rewolweru. Przestępce schwytano.

Z 23 na 24 kwietnia (6—7 maja) Żytomierz przeżył straszną noc. Zabito 19 ludzi, kilkudziesięciu rannono. Szpitale zostały przepelnione. Starcia powtórzyły się i następnego dnia. Wojska okazało się w mieście zbyt mało i dopiero d. 26 nadeszli dragoni z Wasylkowa. Od tej chwili dopiero datuje się przywrócenie porządku. Staczano potyczki nietylko w Żytomierzu, ale i w miasteczkach okolicznych. Np. w Trojanowie tłum włościan napadł na 14 żydów, jadących z Berdyczowa do Żytomierza na pomoc współwyznawcom i, pomimo zaciętego oporu, ośmiu zamordował. W Żytomierzu zabito między innymi czterech studentów, z których jeden, Blinow, chrześcijanin, został zamordowany przez tłum za to, że bronił żydów. W tym samym prawie czasie, co w Żytomierzu, zaszły poważniejsze rozruchy w Dusiatkach w gub. kowieńskiej, gdzie zburzono kilkanaście domów i zniszczono mienie czterdziestu rodzin żydowskich.

Od jednego z ziemian otrzymaliśmy dłuższy list, zawierający liczne szczegóły o ruchu włościan na

Podolu. Zaznacza on, że prawie zawsze włościanie przedstawiają takie zadania: właściciel ma oddać całą służbę, robotników i oficjalistów, nie pochodzących z danej okolicy i dawać zajęcie wyłącznie miejscowym ludziom. Dzierżawcy powinni być usunięci i grunta mogą być oddawane w dzierżawę wyłącznie włościanom miejscowym, zwłaszcza «z połowy», za pół plonu. Niektóre gromady uchwały takse dla duchowieństwa za odprawianie posług religijnych i uznawały, że należy odebrać ziemię od cerkwi i parochów... Nasz korespondent jest zdania, że ruch został wywołany wyłącznie przez agitację socjalistyczno-rewolucyjną. Warunki ekonomiczne grają tu rolę drugorzędną.

Sam.

□ **Mińskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń.** Kierownik Towarzystwa, p. W. Łopot, odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku zesłanym. Suma asekuracyjna równała się w 1904 r. 35,3 miljonem rubli, suma zebranych premij — 404 tys. rb., czysty zysk wynosił 53 tys. rb., wobec 94 tys. rb. w r. 1903. Straty pożarowe równały się 278 tys. rb., które dzielą się pomiędzy poszczególnie gubernie w sposób następujący:

|             | premie      | straty      |
|-------------|-------------|-------------|
| mińska      | 172,017 rb. | 103,144 rb. |
| grodzieńska | 79,471 "    | 52,900 "    |
| wileńska    | 51,485 "    | 28,730 "    |
| mohylewska  | 49,989 "    | 81,799 "    |
| kowieńska   | 29,515 "    | 7,826 "     |
| witebska    | 21,185 "    | 3,701 "     |

**Z NAD NIEMNA, 1 maja.**

[Wypadki w Dusiatkach. Nauka religii w szkołach. Szpital psychiatryczny w Nowowilejsku i kaplica katolicka przy niej. Sprawy mińskie. Wieści z Białegostoku i Bobrujska. Sprawy na Dubisie].

□ **Smutny i rzadki na Litwie fakt** — pogrom żydowski w Dusiatkach, gub. kowieńskiej, zdarzył się na drugi dzień świąt Wielkanocnych. Opowiadają, że w ulicy, zamieszkałej przez żydów, założył kramik miejscowy chrześcijanin. Owego fatalnego dnia właściciel kramiku chrześcijańskiego, wychodząc z kościoła, ujrzał ogień na dachu swego mieszkania. Klasnął w dłonie z przerażenia i zawołał jakoby: „ot, co mi żydzi zrobili!“ Ztąd i poszło. Jak wiadomo z oficjalnego sprawozdania, zburzono 40 kramów i 50 domów, ucierpiało 60 rodzin, straty dochodzą do 100 tys. rb. Było kilka ofiar ludzkich, między innymi w rodzinie miejscowego bogacza Abrama Barona, który z czterema synami bronii wstępu do swej kamienicy. Stary Abram padł z wykręconem ramieniem; starszego syna jego zrzuciono z balkonu, odpiłowano mu głowę, trup deptano nogami.

Pomyślna wieść o nauczaniu w przyszłości religii w zakładach naukowych w języku ojczystym nie wszystkim się podobała. Dał się słyszeć obcy głos z obozu t. zw. „liberalnego“, że niepotrzebnie księża i niektóre osoby z polskiego społeczeństwa śpieszą ze stosowaniem polskiego języka do wykładów religii w szkołach; że mamy z pomiędzy miejscowych języków, oprócz polskiego, jeszcze litewski i białoruski. Otóż co do litewskiego języka, troska opiekunów jego — zbyteczna: litwini swego nie darują. Względem nauczania katechizmu w języku białoruskim — rada nieco spóźniona: białorusini-katolicy, od wieków, mówią pacie-

rze polskie, uczą się katechizmu od matek po polsku, słuchają kazań polskich, modlą się w kościele z polskich ksiązek. Dotąd jeszcze w parafjach, nie z własnej woli przed 40 laty wpisanych do prawosławia, a nawet wśród ludności unickiej w dawniejszej epoce „nawróconej“, nie mogły wszelkie usiłowania wypłenić polskiego „Ojczy nasz“. Gdyby tedy iść za radą liberalnego wczorajszego naszego przyjaciela, należałoby: po pierwsze, rozpocząć nowy kulturkampf przeciw kilku milionom białoruskich katolików i zabronić im polskiego pacierza i polskiego katechizmu, w jakowym celu przy każdej babie wiejskiej i przy każdym dziecku wypadałoby postawić po jednym strażniku; po drugie, ułożyć nowy katechizm po białorusku, otrzymać wyższą aprobatę duchownych władz, wydrukować go, gwałtem rozdać dzieciom i ujrzeć powtórzenie rezultatu, jaki ongi wydał eksperyment z rozdawaniem uczniom modlitełek katolickich, drukowanych po rosyjsku. Nazajutrz po wtłoczeniu dzieciom tych książeczek znalazły się one w piecu. Biurokratyczne zakusy, gdyby dać im wolę, zmierzałyby wprost do tego, że po Ukazie Najwyższym, obdarzającym ludź znaczna wolnością religijną, rozpoczęłaby się na Litwie represja, jakiej nawet za najczarniejszych czasów rządów osobistego „usmotrenja“ kraj ten nie doświadczał, t. j. wdarcie się żandarma aż do głębi ogniska domowego dla śledzenia, jakim językiem matka uczy dziecko pacierza! Naprawdę ktokolwiekby zaprzeczał, że mowa tu tylko o szkole, lecz nie o ognisku domowym. Należy sprostować taki pogląd. Jeżeli dziecko modli się i uczy katechizmu od matki w domu po polsku, będzie się uczyć i w szkole w tymże języku. Inaczej będzie trwać dawniejsza przemoc, którą Ukaz Najwyższy stanowczo usuwa. Z tem należy się panom biurokratom pogodzić, że decydować o języku wykładowym religii będą nie urzędnicy, lecz rodzice dzieci.

Stanowisko, opróżnione po doktorze Kraińskim, w lecznicy psychiatrycznej nowowilejskiej zajął dr. Chardin, były dyrektor z Tworek. Odrazu nastąpiła tu cisza i porządek, a nawet chorzy zyskali prawo rozmawiać z dyrektorem po polsku. Jest nadzieja, że i położenie kaplicy zakładowej i jej kapelana polepszy się. Zamiast obiecanej mu pensji 50 rb. miesięcznie, uprzedni dyrektor płacił mu tylko 35 rb., wkładając jeszcze obowiązek utrzymywania kaplicy, remontu jej, opłacania organisty i zakrystjana. Jednocześnie, chociaż prawosławnych znajduje się w szpitalu tylko 24 proc., kapelan prawosławny pobiera 75 rb. miesięcznie, ma osobno opłacanego „psalomszczyka“ i lokal bezpłatny. Katolików w lecznicy jest 37 proc., żydów 34 proc.

Posiedzenie miejskiej rady mińskiej 11 kwietnia należy do wybitniejszych objawów jej działalności. Na posiedzeniu tem wysłuchano przedstawień różnych grup społeczeństwa miejscowego, jako to: radnych, obywateli, adwokatów przysięgłych, członków sądu okręgowego, inżynierów, przedstawicieli żydów i t. d. Wszyscy prosili o zarządzenie środków dla wzmocnienia bezpieczeństwa publicznego. Rada, uznając pilność sprawy i zważając, że policja najprawidłowiej funkcjonować będzie, jeżeli oddać pie-

czę o niej instytucji, powołanej do życia przez zaufanie publiczne, uchwalila wejść do władz o oddanie policji w ręce magistratu; uchwalono również polecieć zarządowi miejskiemu, by dla wzmocnienia bezpieczeństwa publicznego uformował straż miejską z wolontariuszów, wybieranych z pośród osób miejscowych, przyczem straż ta znajdowałaby się miała pod pieczę magistratu.

W dniu 9 kwietnia, na walnym zgromadzeniu Towarz. mińskiego ubezpieczeń wzajemnych od ognia, odczytano sprawozdanie za r. 1904. Rok ten nie był pomyślnym dla interesów Towarzystwa tak z powodu ogólnego kryzysu, jak i znacznej liczby pożarów. Pomimo to otrzymano zysku 53 tys. rb. Kapitał zapasowy wynosił 244 tys. rb. Suma ubezpieczeń wzrosła do 35 milj. rb., składek jednak wypłacono mniej, z powodu obniżenia taryfy dla gub. grodzieńskiej i mohylowskiej. Wysłuchano następnie zawiadomienia, że w wileńskiej djecezji katolickiej podjęto projekt ubezpieczenia w jednym z towarzystw ogniowych wszystkich kościołów. Uznano, iż asekuracja kościołów należy do najlepszych interesów, to też zarząd Towarzystwa prosił o upoważnienie go do podjęcia starań o zmianę ustawy w tym sensie, by można było ustanowić przy Towarzystwie osobne grupy, w tej liczbie grupę asekuracji kościołów w djecezjach mohylowskiej i wileńskiej. Tymczasem uchwalono, by zarząd i komitet nadzorczy weszły w porozumienie z władzami djecezjalnymi o warunkach ubezpieczania kościołów.

W mińskim Towarzystwie miłośników sztuk pięknych, podczas ostatniej „środy literackiej, jeden z członków czytał referat „o granicach poznania człowieka“. Któryś z członków, przerywając odczyt, oświadczył, że w chwili obecnej, zamiast dysputowania o filozofji, należałoby podnosić kwestje bardziej bieżące. Wywołało to głośną manifestację, co do której wdrożono śledztwo policyjne. Gubernator wezwał prezesa rady Towarzystwa, przekładając mu, że manifestantów należy oddawać do rąk policji. Rada Towarzystwa uchyliła się od spełnienia tego żądania i w następstwie otrzymała zakaz urządzania wieczorów literackich.

I w Białymstoku magistrat rozważał kwestję uformowania straży miejskiej na prośbę mieszkańców, cierpiących z powodu ciągłych rozruchów. Wzajemne rozdrażnienie manifestantów z jednej strony, policji i kozaków, uśmierających manifestację—z drugiej, trwa w tem mieście w dalszym ciągu, wywołując krwawe starcia i odwety.

Spław na rzece Dubisie wiecznie wywołuje zatargi między kupcami, wysyłającymi towar leśny traktem wodnym *via* Dubisa, a właścicielami nadbrzeżnymi, którzy mają zakłady przemysłowe, poruszane przez wodę. Przedewszystkiem mowa tu o młynach. W celu urządzenia *modus vivendi*, naczelnik wileńskiego okręgu dróg i komunikacji zwołał naradę, złożoną z nadbrzeżnych właścicieli ziemskich, kupców leśnych, oraz przedstawicieli administracji; w imieniu tej ostatniej uczestniczyć w naradzie miał radca kowieńskiego rządu gubernialnego, p. Adamowicz. Narada odbyła się 24 kwietnia. Wskutek jej komisja specjalna, po zbadaniu biegu rzeki, ustanowiła czasowe środki, mające działać tylko do

d. 5 b. m. Uznaje się konieczność upaństwowienia tej rzeki w drodze prawodawczej. Zarząd okręgu dróg i komunikacji potrącił również i o swobodę żegluga na Wilji, uznając, iż brzegi rzeki w Wilnie pooddawane są niekiedy przez magistrat dla wyjątkowej używalności osób postronnych, przez co żegluga staje się mocno utrudnioną. W istocie zdarza się częstokroć, iż płyty drzewa, zatrzymujące się czasowo w Wilnie, literalnie nie mają się gdzie przytulić do brzegu. Przedstawiciele magistratu, zarządu wojskowego i inżynierji mają się naradzić względem podziału Wilji na oddziały, dla zabezpieczenia interesów żegluga.

W Białymstoku zorganizowano biuro porady prawnej dla włościan, czynne dwa razy tygodniowo, w dnie targowe. Do składu biura weszli adwokaci: Fürst, Straszewicz, Mitkiewicz, Bomasz. Za czas od 16 stycznia do 1 kwietnia r. b. udawało się o poradę 173 włościan. Sieć takich biur konsultacyjnych należałoby rozrzucić na kraj cały.

W Bobrujsku marszałek powiatowy Achmatow znikł z horyzontu, unosząc 50 tys. rb. depozytów sierocych i funduszów Krzyża Czerwonego. Bo też stanowisko marszałka naradzić może człowieka słabych zasad na mnogie pokusy, oddając w jego ręce kierunek licznych instytucji, w których jest on prezesem z urzędu, jako np.: w opiece szlacheckiej, w zjeździe powiatowym, w urzędzie dla spraw czynszowych, w urzędzie dla spraw wojskowych, w komitecie dla spraw ziemskich, w zarządzie ziemskim, w kuratorjum trzeźwości i w mnogich towarzystwach filantropijnych. Na wszystkich tych polach działalności ma on ciągły związek z kasą i łatwość czerpania z niej.

Flis.

#### WILNO, 2 maja.

[Stan ochrony i demonstracje. Wybory miejskie, delegaci nad zjazd, mający obradować na reformę ustawy miejskiej].

Wilno (na równi z Grodnem i Smorgoniami) przeszło do stanu wzmocnionej ochrony. Znakiem widzialnym tego stanu jest pogotowie wojskowe, dające się spostrzec w ruchu runtów kozackich i rozlokowaniu w pewnych punktach małych grup piechoty. Demonstracji, oczekiwanych na 1 maja, w samym mieście nie było. Pozornie Wilno wygląda jak najspokojniejsza miejscina i, gdyby nie proklamacje rozrzucane, możnaby nie domyślać się, że wewnątrz kipi.

Żydzi są rozczarowani, iż wybory miejskie, bez ich udziału, mają się rozpocząć w końcu maja, bez względu na to, że w petycji do Tronu, przesłanej od miasta, proszono wstrzymać wybory, póki nie wyświełi się, o ile żydom udzielonem będzie prawo uczestniczenia w nich. Odpowiedzi na tę petycję niema, a wstrzymać ruch aparatu społecznego w oczekiwaniu spełnienia nadziei powziętych—niepodobna.

W liczbie miast z ludnością, przenośzającą 50 tys. głów, mających prawo posłać swych przedstawicieli (po jednej osobie) na zjazd delegatów miejskich, dla wypracowania projektów do nowej ustawy miejskiej, znajdują się mają i miasta: Wilno, Kowno, Mińsk, Witebsk i Dźwińsk.

A. R. Z.

#### PONIEWIEŻ, 1 (14) maja.

[Polskie przedstawienia amatorskie. Pogłoski o zaburzeniach majowych. W oczekiwaniu cholery. Tow. ogrodnicze. Przystała wystawa].

W ubiegłą niedzielę mieliśmy w Poniewiezu drugi w roku bieżącym teatr amatorski polski. Prywatne kółko amatorów odegrało „Grube ryby“ Bałuckiego i „Posażną jedynaczkę“ Fredry. Nie było to właściwie przedstawienie publiczne, ale że w tak małym mieście, jak nasze, wszyscy się znają, więc liczne koło widzów zgromadziło się w największej poniewiejskiej sali i z zadowoleniem okłaskiwało amatorów, którzy—należy im to przyznać—bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. W bardzo znacznej mierze powodzenie teatru i „zgrabie“ się przygodnych aktorów zawdzięczać należy p. Filipowiczowi, który, jako reżyser, nie szczędził swego czasu i pracy, byle powodzenie teatrowi zapewnić.

Wogóle święta, pomimo zapowiedzi o przygotowywanych „bąkach“ (co ma bombę znaczyć), przeszły zupełnie spokojnie zarówno w mieście, jak w okolicy. Świętowano co prawda dzień 1 maja n. st. i subjecki żydowscy w czerwonych krawatach chodzili po mieście—ale to porządku zwykłego nie zakłóciło. Dzisiaj zaś ulewny deszcz od samego rana i chłód ostudzi chyba zapal wszelki i powstrzyma demonstracje.

Miasto nasze trwanadał, wzorem innych prowincyj, w półuspieniu. Zbudziło się nieco, co prawda, z powodu oczekiwanego groźnego gościa—cholery: komisje sanitarne oglądają domy, nakazują stosowanie różnych środków higienicznych.

Towarzystwo ogrodnicze równocześnie z wiosną zaczęło się ruszać: planuje ogród miejski, zasiewa trawniki, sadi drzewa i krzewy, porządkuje plantacje miejskie, które pod opiekę Towarzystwa miasto oddało. Szeroka ustawa Tow. ogrodniczego daje pole do pracy jego członkom; oby tylko odpowiednie środki finansowe dały możliwość rozwinięcia się tej pożytecznej instytucji.

W końcu maja odbędzie się dorocznym zwyczajem wystawa rolnicza, która ożywia zwykle miasto i daje mu zarobek. Poprzednie wystawy wyrobiły już sobie dobrą opinję, nie należy więc wątpić, że i obecna się uda. Trwać ma wystawa trzy dni: 29, 30 i 31 maja; pora to bardzo odpowiednia i należy przypuszczać, że zjazd będzie liczny. Wystawa ma mieć 10 działów: 1) konie; 2) bydło; 3) drobny inwentarz i ptactwo; 4) produkty gospodarstwa rolnego; 5) gospodarstwo mleczne; 6) maszyny i narzędzia rolnicze; 7) przemysł rolny i drobny; 8) leśnictwo i myślistwo; 9) wszelkie przedmioty, mające związek z gospodarstwem rolnem; 10) przedmioty poza konkursem. Każdy więc wystawca może sobie miejsce na wystawie znaleźć. Szkoda tylko, że zeszłoroczny niepomyślny rok i mobilizacja wpłyną zapewne ujemnie na udział włościan w wystawie.

R—k.

Z Wilna piszą do nas: Zmarł w Wilnie kawał literata, Antoni Łazarowicz, który pod pseudonimem Wład. Tekielińskiego lub Telińskiego (skrót.) ogłaszał modlitewniki, elementarze i poezje („Nowa służba Boża“, „Piraci“, tragedia wierszem i inne dziełka duchownej i świeckiej treści). Najciekawsza jego praca: „Opis dzienny szkół wil., akad. i uniw., oraz djarjusz znaczn. wypadków w Wilnie od r. 1781 po 1824“.

(z dokumentu, Wilno, 1876). Większość jego rzeczy drukowana była w Wilnie u Blumowicza (znanej firmy wydawniczej, izraelity przy ul. Budnickiej). W rękopisie zostawił opis cmentarzy wileńskich katolickich. S. p. Lazarowicz, wilanin z krwi i kości, był urzędnikiem i żył z emerytury. Zmarł 12 (25) kwietnia, w podeszłym wieku, mając lat 88, a siły fizyczne i umysłowe służyły mu do końca, gdyż jeszcze w bieżącym roku odbywał w kościele rekolekcje. Pochowany na Rossie. Znana nauczycielka nauk przyrodniczych, Tekla Symonowiczówna, zmarła przed kilku laty, była jego kuzynką. *Ug.*

□ Z Bobrujska piszą do nas: Ukaz Najwyższy z d. 17 kwietnia o tolerancji religijnej wywarł i w bobrujskiej parafii wrażenie niezwykle. Dziekan miejscowy w niedzielę przewodnią oznajmił z ambony licznemu zgromadzonemu ludowi artykuły Ukazu. Potem nastąpiło nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu «Te deum laudamus». Szlachta i kmiecie jednak czuli się rozrzewnieni, a wiele głów, przypuszczonych siwizną, przypominało liczne smutne wypadki niedawno minionej przeszłości, gdyż i w naszej parafii, po trzydziestoletnich z górą smutnej pamięci rządach, wielu parafjan z rozmaitych względów odstąpiło od wiary swych ojców. — Komitet budowy bobrujskiego kościoła rozpoczął już trzeci sezon robót około budowy świątyni, mając w kasie 3,310 rubli, gdy robót do wykonania pozostało jeszcze sporo, mianowicie: pokrycie dachu, ułożenie podłogi, wstawienie okien i drzwi, otynkowanie ścian i sklepień, wreszcie zaopatrzenie przyszłej świątyni w odpowiednie meble i utensylja. Pomimo tak szczupłych środków, komitet nie traci nadziei, iż znajdą się ludzie ofiarni, którzy pośpieszą z pomocą dla ukończenia budowy do zimy i dania możności przeniesienia się z prowizorycznej świątyni do stałej. — Rosyjska Agencja telegraficzna ogłosiła dopiero teraz o roztrwonienu przez b. bobrujskiego marszałka powiatowego, Achmatowa, pięćdziesiąciu tysięcy kapitału sierot szlachty miejscowej, o którym to fakcie donosiłem w styczniu (patrz «Kraj» № 5). Agencja dodaje od siebie, iż Achmatowa oddano pod sąd, lecz że jakoby zbiegł. Pogłoski kursują, że przebywa zagranicą. *Aleksota.*

□ Z Wołynia piszą do nas: Straszna kłeska koniokrady wywoływała nieraz t. zw. «amosady», mianowicie: włościanie, pojmwszy przestępcę, rozprawiali się z nim niemiłosiernie, katując go nieraz na śmierć. Niedawno jednak odbył się w naszych stronach niebываły pogrom koniokradow, groźny i smutny zarazem, coś w rodzaju amerykańskiego sądu «lincha», nad prawdziwymi czy domniemanymi przestępcami. Na granicy pow. żytomierskiego i zwiahelskiego Niemcy koloniści, a także i włościanie, doprowadzeni do rozpaczyciągłami kradzieżami, zebrawszy się tłumnie w liczbie przeszło 800 ludzi, obeszli wsi, w których mieszkali koniokrady, i znęcali się nad podejrzanyimi okrutnie. Z liczby poszkodowanych jedenastu zmarło, odniosło zaś ciężkie kalectwo około 20 osób. Z miejsca donoszą, że, pomimo tak znacznej liczby zabitych i poszkodowanych, wielu przestępców zdołało uciec. *W—t.*

**ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.**

W kościele pp. Felicjanek w Krakowie odbył się ślub hr. Adama Zamojskiego z hrabianką Stecką.

W kościele odeskim odbyły się zaślubiny d-ra Kazimierza Żukowskiego, syna Ludwika i Józefy z Wikszewskich, z panną Anną Roszkowską, córką jen.-lejtanta Feliksa i Anny z Zahorskich.

**DONIESIENIA.**

Jedynе polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Baltyku

**POŁAGA.**

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Baltykiem. Kąpiele solankowe ciepłe, na tądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25. m. 3.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego  
**dr. E. BIERNACKI,**  
ordynuje r. b. w Karlsbadzie już od 15 (28) maja. Mieszka, jak poprzednio: Alte Wiase, „Nizza“ (za Nastopilem).

**Karlsbad** (Alte Wiase, Weisser Haase).  
**D-r Bolesław KOSTECKI** (zima w Abbazji).  
Ordynuje, jak lat poprzednich, od 1 maja do 1 kwietnia st. st.

**Dr. F. CHŁAPOWSKI**  
Radca sanitarny, praktykuje i w tym roku w Kfslungen.

**Sanatorium** dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw. oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

**OBRAZY** artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

**F. GACHET TAILLEUR** Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

**Konstancin** miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacy klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działka gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniczycy», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

**Od Administracji.** Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

**EKONOMISTA.**

**PRZEGLĄD.**

[Dzierżawa gruntów skarbowych. Ograniczenie udziałów włościańskich. Podniesienie ceny na okowite. Biura informacyjne o zdolności kredytowej].

W rozwinięciu programu działalności komisji Goremykina, ministerstwo rolnictwa zajęte jest obecnie przygotowaniem noweli prawodawczej o dzierżawie i nabywaniu przez włościan gruntów skarbowych. Nowela przewiduje zmiany następujące w warunkach dziś obowiązujących: ułatwienie warunków dzierżawnych, ulgi w opłacie tenuty w razie nieurodzaju lub gradobicia, sprzedaż na warunkach ulgowych drzewa z lasów rządowych na potrzeby gospodarskie, ułatwienie

nabywania gruntów skarbowych, zwłaszcza graniczących z posiadłościami włościańskimi, wreszcie rozszerzenie prawa użytkowania tych gruntów, np. co do pasania bydła w lasach skarbowych.

Przy tej sposobności projekt ministerjalny obala rozpowszechnione przekonanie, o wielkich rzekomo obszarach gruntów skarbowych, które mogłyby być oddane do użytkowania włościanom. Przedewszystkiem cały obszar gruntów skarbowych, za potrąceniem przestrzeni leśnych, stanowi w Rosji europejskiej niespełna 4 milj. dziesięcin. Z ilości tej miljon z górą dziesięcin przypada na stepy piaszczyste lub słone gub. astrachańskiej i stawropolskiej, do uprawy niezdatne, pozostała zaś część znajduje się i obecnie w użytkowaniu dzierżawnym włościan, za wyjątkiem 30 proc., dzierżawionych przez większych posiadaczy ziemskich. Oddanie i tej części dzierżawcom włościańskim jest w zasadzie postanowione, dokonane ono jednak być może dopiero po expiracji zawartych kontraktów.

Najbardziej skomplikowanem zadaniem komisji Goremykina będzie jednak odgraniczenie udziałów włościańskich zarówno od gruntów dworskich, jak i pomiędzy sobą. Skutkiem pośpiechu w przeprowadzeniu reformy uwłaszczenia włościan w 1861—1864 r., w wielkiej ilości wypadków odgraniczenie udziałów nie było dokonane formalnie, i granice albo były wykreślone na planach, sporządzonych przez prywatnych geometrów, ogólnikowo, albo też nawet planów tych brakło zupełnie. Skutkiem tego w ciągu ubiegłych lat 40 była masa wypadków zagarnięcia przez gromady włościańskie gruntów sąsiedzkich, procesy zaś, wszczynane przez pokrzywdzonych, najczęściej do skutku nie doprowadzały wobec braku niezbędnych urzędowych dokumentów mierniczych.

Na okoliczność tę zwrócili w swoim czasie uwagę miejscowe komitety rolnicze i, domagając się koniecznie uregulowania tej sprawy, podały kilka projektów jego urzeczywistnienia. Najsluszniejszym wydaje się być wymaganie, aby całą sprawę odgraniczenia dokonał rząd, który, przeprowadzając akcję uwłaszczeniową, niezbędnej tej czynności nie wykonał. Czynność ta podjęta być winna bez względu na stosunek przychylny lub nieprzychylny względem niej stron, ale przytem uwzględnioną być winna okoliczność, że w wielu wypadkach włościanie władają spornymi obszarami już po kilkanaście lat. Oczywiście odbierać od nich tych gruntów niemożna, zarówno ze względu



na nieuniknioną ruinę gospodarstwa włościańskiego, jak też i ze względu na upływanie prawnego 10-letniego terminu władania ziemią. To też najbardziej słusznym byłoby wynagrodzenie strony poszkodowanej w drodze wykupu tych gruntów, wartość czego uiszczyłby skarb niezwłocznie, podnosząc odpowiednio opłaty wykupowe nowonabywcy gruntu.

Z powodu podniesienia z początkiem r. b. ceny na okowitę monopolową, ze względów fiskalnych «Ekonom. Gazeta» przypomina, że próba podobna czyniona już była w 1900 r., kiedy cenę okowity podniesiono o 8,6 proc. Wyniki próby nie odpowiedziały oczekiwaniom, okazało się bowiem, że wraz z podrożeniem wódki zmniejszyło się jej spożycie. Istotnie, ostatni kwartał tegoż roku wykazał zmniejszenie spożycia wódki: w Królestwie Polskim o 7 proc., w 6 gub. Kraju Północno-Zachodniego — o 11 proc., i w 3 gub. południowo-zachodnich — o 17 proc. Pomimo to, wobec potrzeby pokrycia coraz to wzrastających wydatków wojennych, ministerstwo skarbu uciekło się znowu do tegoż środka, podnosząc cenę spirytusu o 5 proc. Ze i tym razem środek ten prawdopodobnie zawiedzie, świadczą o tem dane urzędowe, otrzymane o wynikach handlu monopolowego w ciągu pierwszych 3 miesięcy r. b. w niektórych powiatach guberni warszawskiej i piotrkowskiej. W okresie tym sprzedano w powiatach: błońskim, sochaczewskim, łowickim, skierniewickim i rawskim 26,3 tys. wiader okowity wobec 33,8 tys. wiader w 1904 r. i 33,3 tys. wiad. w 1903 r. Daje to zmniejszenie spożycia o 23 proc., co w razie rozciągnięcia na całą Rosję europejską, dałoby w ciągu roku olbrzymią stratę 70 milj. rb.

Do Rady Państwa wniesiony został projekt ustawy biur informacyjnych o zdolności kredytowej. O braku u nas tego rodzaju instytucji, niezbędnej przy współczesnej formie handlu, opartego w znacznym stopniu na zamówieniach piśmiennych lub za pośrednictwem agentów, pisaliśmy niejednokrotnie. To też obecną próbę uzupełnienia tego braku uważamy za rzecz wysoce korzystną. Zasady, na których ministerstwo skarbu oparło swój projekt, są następujące: Pozwoleń na otwarcie biur informacyjnych udziela osobom prywatnym minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych; założyciele biur, niezależnie od podatku handlowych, obowiązani są składać kaucję na zabezpieczenie mogących wyniknąć przeciwko nim powództw w wysokości 25 tys. rb.; udzielane informacje i wskazówki

powinny dotyczyć wyłącznie zdolności kredytowej kupieckiej osób i firm i zawierać tylko fakty, odnoszące się do danego przedsiębiorstwa; w razie ujawnienia nadużyć lub udzielenia świadomie fałszywych informacji, biura wywiadowcze mają być niezwłocznie przez ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamknięte, właściciele zaś ich pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Z chwilą utworzenia u nas podobnej instytucji, zbytecznym się stanie korzystanie z usług niemieckiego biura informacyjnego Schimmelpfenga, które obecnie ma u nas w tym względzie monopol. W 1901 roku biuro to udzieliło kupcom z państwa rosyjskiego 931 informacji, z czego prawie połowa przypadła na Królestwo Polskie.

J. G.

— Wedle danych, dostarczonych przez korespondentów «Torg.-Prom. Gaz.», stan zasiewów ozimych przedstawiał się w d. 20 kwietnia naogół w państwie zadawalniająco. Najlepiej wyglądały zasiewy w gub.: kurskiej, orłowskiej, połtawskiej i charkowskiej; zadawalniająco — w gub.: mińskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, woroneżkiej, kałużkiej, czernihowskiej, saratowskiej i tambowskiej; niezadawalniająco — w wileńskiej, w gub. nadbałtyckich, w penzeńskiej, samarskiej i tulskiej.

— Najwyżej zatwierdzoną została opinja komitetu finansowego, polecająca ministrowi skarbu zarządzić emisję krótkoterminowych zobowiązań (obligów) kasy państwowej na sumę nie wyżej 200 milj. rb. Opłata odsetków dokonywaną być ma zgóry przez odliczenie ich od wartości nominalnej obligów. Do d. 30 kwietnia zrealizowano już powyższych obligów na sumę 150 milj. rb. (324 milj. marek).

— Pierwsze posiedzenie komisji J. L. Goremykina w sprawie włościańskiego władania ziemią odbyło się 5 b. m. Opracowany na niem został program obrad. W maju odbędą się jeszcze dwa posiedzenia, poświęcone sprawie odgraniczenia posiadłości włościańskich, poczem nastąpi przerwa do jesieni.

— Wobec przekroczenia na rynku kijowskim maksymalnej ceny cukru kryształowego, określonej na 4 rb. 35 kop., minister skarbu polecił wypuścić na rynek zewnętrzny z zapasów swobodnego i nietykalnego 2 milj. pudów cukru, co podnosi ogólną ilość cukru, wypuszczonego na rynek, do 52 milj. pudów.

— Znany ekonomista, Paweł Leroy-Beaulieu, oblicza dług państwowy Rosji na dzień 1 stycznia r. b. na 7 miliardów rb., z których coroczna opłata odsetków wynosi 302 milj. rb., co pochłania 15 proc. dochodów skarbowych.

#### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 4 (17) maja. We wtorek 3-go b. m. płacono: banki — międzynarod. 344—346, dyskont. 372—375, ross. dla handlu zewn. 316—318, handl.-przemysł. 238—240. Listy zast. wileńskiego banku ziemskiego 83,25—84,25, kijowskiego 84—85. Walory naftowe: udziały Nobla 10,000—9,925; kaspijskie 4,925—4,975, bakijskie 410—412; metalurgiczne: «Fenijs» 290—292, bałtyckie 890—900, pułtowskie 123—124, sermowskie 217,50—218,50. Pożyczki premjowe: I — 378—383; II — 290—294; III — 258—260. Renta 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 za 10 funt. szt., na Berlin 48,30 za 100 marek, na Paryż 87,87 za 100 franków.

#### RYNKI ZBOŻOWE.

| Zagraniczne:   |                                 |                                 |                                 |                                |
|----------------|---------------------------------|---------------------------------|---------------------------------|--------------------------------|
|                | Pszonica                        | Zyto                            | Owies                           | Jęczmień                       |
| w New-Yorku... | 117 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | —                               | —                               | —                              |
| » Londynie...  | 118 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> | —                               | 73 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>  | 77 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> |
| » Berlinie...  | 152 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | 115 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | 106 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> | —                              |
| Wewnętrzne:    |                                 |                                 |                                 |                                |
|                | Pszonica                        | Zyto                            | Owies                           | Jęczmień                       |
| w Warszawie... | —                               | —                               | —                               | —                              |
| » Kijowie...   | —                               | —                               | —                               | —                              |
| » Odesie...    | 95                              | —                               | —                               | 67                             |
| » Libawie...   | —                               | 84                              | —                               | —                              |

## NEKROLOGJA.



### ADRJAN GŁĘBOCKI,

artysta-malarz, twórca obrazów treści religijnej i historycznej, uczeń Szkoły Sztuk Pięknych i długoletni nauczyciel rysunków, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 73. Ciało spoczęło na cmentarzu Powązkowskim.

#### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dudrewicz Leon, starszy ordynator warsz. szpitala dla dzieci, lat 67. Głębocki Adrijan, artysta-malarz, nauczyciel rysunków, l. 73. Kietliński Aleksander, adwokat, l. 71. Korwin-Kossakowski Stanisław, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego. Kosowicz Jan, urzędnik magistratu, l. 59. Korzonowa Jadwiga z Kulwieciów, małżonka prof. Tadeusza Korzóna, znanego historyka, l. 67. Lesseł Józef, b. dyrektor cukrowni, l. 86. Łabecki Jan, b. urzędnik kolei warsz.-wied., l. 42. Mossall Edward, kasjer Newskiej Manufaktury nici, l. 40. Rebandel Władysław, l. 32. Sander Fryderyk, kupiec, l. 78. Na prowincji: Gruchala-Węsierski Wincenty, prezes rady Tow. wzajemnego kredytu w Płocku, obyw. ziemski, l. 56 — w majątku Siecień. Ławiński Juliusz, jeden z najstarszych adwokatów przys. okręgu izby sądowej odeskiej, b. radca prawny Besarabsko-Taurydzkiego Banku ziemskiego, l. 66. Piasecki Władysław, b. pomocnik naczelnika pow. włoszczowskiego, l. 70. Schultz Jarosław, obyw. ziemski, l. 68 — w Zawadzie (gub. kielec.). Sniechowska Teofila z Malanowskich, wdowa po naczelniku oddziału pocztowego w Bielawach, l. 77 — tamże. Tarchalski Antoni, uczeń gimnazjum, lat 18 — w Kaliszu. Wertelowa Stefania ze Stępowskich, żona adwokata, l. 48 — w Łęczycy. Zagranicą: Mniszech hr. Andrzej, znany portrecista, wnuk Michała-Jerzego Mniszcha, ostatniego marszałka wielkiego koronnego, l. 82.

#### OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 131.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) za czas od d. 11 marca do 1 kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Marjan i Elżbieta Rudkowscy pamięci Gabryela i Eleonory 5 rb., pani B. z Kiszyniowa 1 rb., Okt.-Kopczyński pamięci Kar. Czarnowskiej 5 rb., B. Konarski pozostałość od składkowego obiadu w «Continental» z d. 6 marca w ilości 11 rb. 61 kop., N. N. z Kryeln wołyń. gub. 6 rb., Marja Brudkiewicz z Warszawy 2 rb., dr. Stan. Krasnopolski pamięci rodziców 100

rb., Franio Jankowski 2 rb., Kal. Bada-  
rzewski 125 rb., panie: Konarska, Chądzyń-  
ska i J. Dobrowolska 43 rb. 93 k., Ch. P.  
50 rb., Leon Lipkowskiej 10 rb., p. Wasil-  
ewska obrus na ołtarz i 6 puryfikatorów,  
Przesmycki 3 rb., różne osoby w markach  
pocztowych 10 rb. 35 k., Jan Ułaszyn 10  
rb., Ad. Prusinowski 1 rb., Ign. Korsak 8  
rb. 9 k., Leop. Brzeziński 1 rb., Cez. Sa-  
dowska 2 rb. 91 k., An. Dobrowolska 10  
rb. W święto Zwiastowania N. M. Panny  
zebrano z kwesty w kościele 623 rb. 72 k.  
Adolf Holyński 1 rb., wnukowie W. Ro-  
stockiego 15 rb. Razem z poprzednimi ofia-  
rami 372,400 rb. 61 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

**Na kościół św. Alberta w Rydze.**

Lista № 13.

Komitet budowy otrzymał w dalszym  
ciągu następujące kwoty pieniężne, nadsy-  
lane mu od czasu do czasu za pojedyncze  
egzemplarze książki, p. t.: «Notatki o dzie-  
jach wiary rz. katolickiej w Rydze, 1201-  
1901 r.», ofiarowanej przez autora na po-  
mnożenie funduszu walczącego z ciągłym  
niedostatkiem komitetu.

Nadeszli łaskawie: p. Marcell Ursyn-  
Niemcewicz z gub. grodzieńskiej przez p.  
sędziego Hauke'go 5 rb., p. NN. przez  
pannę Annę Beniślowską 5 rb., p. Ale-  
ksander Dmochowski z Wołynia 3 rb., pani  
Michałowska z Lucyna 50 rb., pani Fry-  
zendorfova z guberni mińskiej 10 rb. i p.  
NN. 1 rb. Ogółem więc 74 rb., a z ogło-  
szonemi w 12-tem sprawozdaniu komitetu  
(w Nrze 7 tegorocznego «Kraju») 2,150 rb.  
34 kop., ogółem 2,224 rb. 34 kop., za  
które, za łaskawem pośrednictwem «Kraju»,  
składa «Bóg zapłać» czynny członek komi-  
tetu,

Jen.-major Zygmunt Majewski.  
Ryga, d. 4 maja (21 kwietnia) 1905 r.  
ul. Ritterstrasse, 16.

**TREŚĆ N-ru 18.  
DZIAŁ GŁÓWNY.**

Artykuł wstępny: Przed 24 laty, p. *Erasma Piltza*.

Ziemia i osady polskie, Niemcy galicyjscy i  
komisja kolonizacyjna, p. A. C. «Straż» wielkopolska,  
p. Przygodnego. Z Londynu, p. Stan. H. Z Rzymu,  
p. Werybę i t. d. Z zagranicy: Przegląd polityczny,  
p. J. Ms. Wojna. Polacy i litwini. Spór o szlachtę  
litewską, p. A. C. Z Królestwa Polskiego:

Ukazie i maja. W Komitecie ministrów. Wiado-  
mości bieżące. (Urządowe, Nieurządowe. Peters-  
burskie). Na przełomie, p. W...g. Kronika ogólna.  
Centrum i kresy, p. Gr-k.

Kraj Zachodni. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wil-  
na, p. A. R. Z. Z Poniewieża, p. R-k. i t. d. Za-  
ślubiny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G.  
Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

**ŻYCIE I SZTUKA.**

Artykuły: «Wrażenia z Helsingforsu». III, przez  
R. B. de C. «Nowe Muzeum polskie», p. Antoniego  
Chołoniewskiego. «Lirnik włoskowy», p. Mik. «Liaty  
paryskie», p. Nemo. «Fr. Defreggera», p. 06. «Z za-  
gadnień etycznych», p. Ch. «Dobry Troja», p. Win-  
centego Kostakiewicza. «Nowy dramat Józefa Kościel-  
skiego», p. Ł. «Peljeon warszawski», p. Albertusa.  
Zapiski. Kronika pośmiertna.

Ilustracje bieżące: Siedm. ilustracji do powyż-  
szych artykułów. «Robotnik», rzeźba K. Meuniera.  
Portrety: Joon J. Mikkola. Emeryk hr. Hutten-Czap-  
ski. W. Syrokomla. Fr. Defregger. Józef Kościel-  
ski. Mieczysław Sołtys. Portrety w kronice pośmiertnej:  
Edward Poznański.

Karta albumowa: «Wręczenie dyplomu», obraz  
Fr. Defreggera.

Przyszłe ziemstwo. Strejk szkolny. Z Warszawy,  
p. C. N. i t. d. O naszych sprawach, p. Szczerba.  
U progu epoki. Ukaz Najwyższy do Senatu Rządzą-  
cego. Reformy państwowe, p. Z. Prasa rosyjska o

Redaktor i wydawca

**Erazm Piltz.**

**Ekstrakt orzechowy**

perf. J. Józefowicza. Nieszkodliwy śro-  
dek do farbowania siwych włosów na  
kolor czarny, szatyn lub blond. Flakony  
po 1 rb., 1 rb. 35 k. i 2 rb.

W Petersburgu u N. A. Uszako-  
wa, Gościnny Dwór № 33 i u p.  
Koszkina, Sukonna Linja № 19.  
Skład główny w Krakowie  
(Austria).

**u JÓZEFOWICZA,**

ul. Karmelicka № 53. (3131)

Przeprowadzki i opakowania  
mebli

**HENRYK PUŁAWSKI,**

Nowo-Senatorska 5/7. w Warszawie.  
Własne składy do przechowania mebli.  
(2927)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR  
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,  
TYTONI I PAPIEROSÓW  
polecają  
**WANDALINISKA**  
Plac Teatralny 9 (obok A. Stegowskiego).  
Wysyłka za zaliczeniem.  
(2992)

Łona (do męża, który wraca późno,  
pijany). O tej porze i w takim stanie  
wracasz do domu... Nie wiem już, co  
mam na to powiedzieć.  
— A to szczęście! (Fl. Bl.)

**Hotel Victoria**

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 55 k. do 6 rb. Elektryczne  
oświetlenie, kapele, omnibusy do kolei.  
**Restauracja** z piękną SALĄ si-  
mową i letnią. (2944)

**Majątki** dowolnej przestrzeni, kul-  
tury i ceny, w różnych  
okolicach kraju położone, z lasami i  
przemysłem — sprzeda lub wydzierżawi  
Osowski. Warszawa, Nowy-Swiat 136.  
(3133)

**Osoba** poważna, znana literatka, wła-  
dająca kilkoma językami, pra-  
gnie przepędzić miesiąc letnie w domu  
zamoznym, na wsi lub w Zakopanem,  
jako kierown. dorastając. panienek lub  
opiekunka dorosłych. Oferty w Warsz.  
Kantorze «Kraju», dla W. O. P. (3156)



**OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI**  
Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki  
**RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.**  
REPREZENTANT  
**ALFRED GRODZKI**  
Warszawa, Senatorska 33.  
Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco. (3147)

**Biuro Pośrednictwa**  
KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO  
Kreszczatik 19.  
Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy **Banatki i Cisawki**,  
oraz inne przedmioty konsumpcji rolnej: **tomasówki**, superfosfatu etc. (7193)

**BUSKO. D-r Majkowski**  
praktykować będzie przez cały sezon (od  
20 maja do 20 września). Tegoż do naby-  
cia we wszystkich księg. «Busko—wody  
siarczane—łone». 1905 r., kop. 80.

**Ważne dla Rodziców**  
Dzieci źle mówiące, głuchonieme i nie-  
udolne przyjmują się na naukę z zamiess-  
kaniem w Pensjonacie Leona Stepow-  
skiego w Krakowie, Długa № 13. Wia-  
domości i objaśn. udziela W-na Bielińska  
w Warszawie, Krochmalna № 44, m. 5.  
(3142)

**Nauczyciel gimnazjum warszawskiego**  
w średnim wieku, polak, katolik, z uni-  
wers. wykształc., mający chlubne reko-  
mend., może przyjąć miejsce na wsi lub  
wyjechać zagranicę. Wykłady w języku  
polskim, rosyjskim, francuskim. Oferty:  
Warszawa, poczta główna, okazielowi  
zegarka № 361216. (7197)

Wyszedł z druku z polskim tekstem  
ulubiony romans  
**W. CZECZOTTA**  
„GDY MASZ NADZIEI  
PROMIEN ZŁOTY“  
słowa D. Rathauza, tłumaczył Aleksander  
Filippi-Myszuga. Muzyka tej znanej pio-  
senki bogata w swojskie i oryginalne  
melodie. Cena k. 50, z przesyłką k. 65.  
Nakład księg. i składu nut muzycznych  
Leona Idzikowskiego w Kijowie. (7199)

**W. Cybulski**  
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.  
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząd  
i siodła w wielkim wyborze oraz przy-  
bory wyciągowe i dery letnie. (2934)

**Ważne dla uczących się  
malarstwa!**  
Jest do wzięcia na wieś lub w mieście,  
za umiarkowane wynagrodzenie: znaczna,  
uzdolniona, młoda **malarka**. Zgłaszać  
się po informacje: Mińska gub., poczta  
**Użlany**, dominium Zamość. (7195)  
**Aleksander Jelski.**

**Dom Komisowy „Unitas“**  
w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.  
Kupno i sprzedaż majątków, kamienie,  
placów, willi i t. d.  
Dzierżawy.  
Lokata kapitałów.  
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszo-  
rzędnych fabryk. (7192)

**Ważne dla ziemian!!**  
Jest do wzięcia na obowiązek rządowy,  
**kasjera** lub **kontrolera**, człowiek  
półwieczny, zamożny, z poręczeniem  
jednego z najbogatszych obywateli  
kraju. Zgłaszać się po informacje: Miń-  
ska gub., poczta **Użlany**, dominium  
**Zamość**.  
**Aleksander Jelski.**

# TRZYDZIESTE CZWARTE

## OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARIUSZÓW

# WARSZAWSKIEGO TOW. UBEZPIECZEŃ OD OGNIĄ.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń, odbyło się d. 26 kwietnia (9 maja) 1905 r., o godz. 2-iej po południu, w biurze Towarzystwa, trzydzieste czwarte zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów.

Po sprawdzeniu listy obecności przez Komisję rewizyjną, okazało się, iż reprezentowanych jest 4,731 akcji, skutkiem czego zebranie posiada moc prawną. Po zaproszeniu na asesora pp. Aleksandra Bąkowskiego i Mathiasa Bersona, a na sekretarza p. Bernarda Deklera, prezes Towarzystwa, Leopold baron Kronenberg, zagałt posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

«Zdając Wam sprawę z działalności naszego Towarzystwa za rok ubiegły, objaśniamy przedewszystkiem, że ogólny zbiór premij dosięgnął w r. z. sumy 5,401,976 rb., zwiększył się zatem w porównaniu z rokiem poprzednim o 474,138 rb. Tak znaczna przewyżka powstała wyłącznie z zapowiedzianego Panom w r. z. przyrostu premij retrocesyjnych, pozyskanych od Towarzystw rosyjskich i zagranicznych, gdyż przyrost z tego źródła wynosi faktycznie 622,731 rb. Natomiast w dziale ogólnego interesu bezpośredniego mamy do zaznaczenia redukcję premij o 148,593 rb.; gdy

bowiem w r. 1903 ogólny zbiór premij, bezpośrednio naszą działalnością pozyskanych, wynosił 4,049,406 rubli—to w roku ubiegłym obniżył się do 3,900,813 rb. Redukcja ta pochodzi już to z obniżenia taryfy w niektórych kategoriach ubezpieczeń fabrycznych, towarowych i miejskich, już to z przejścia pewnej liczby ubezpieczeń rolnych Królestwa do Wzajemnego Towarzystwa «Snop», od którego przyjmujemy natomiast reasekurację, już też wreszcie z ogólnego położenia ekonomicznego, które wielu ubezpieczonych zniewoliło do ograniczenia sumy ubezpieczenia.

Z ogólnej, jak wyżej, sumy premij 5,401,976 rb., oddaliśmy w reasekurację 3,063,618 rb., zatrzymując na własny rachunek 2,338,357 rb. W porównaniu z rokiem poprzednim, udział reasekuratorów w naszych zyskach zmniejszył się o 18,589 rb., nasz własny zaś udział zwiększył się o 492,727 rb. Zwiększenie to musiało z natury rzeczy pociągnąć za sobą i znaczne wzmocnienie premij rezerwowych, jak to nakazuje nam troska o stałe bezpieczeństwo naszej Instytucji. To też w przedłożonem Wam sprawozdaniu i bilansie znajdziecie Panowie podniesienie premij rezerwowych o 246,364 rb., tak że ogólna ich suma wyniesie obecnie przeszło 1,630,000 rubli.

Pod względem szkód pogorzeliowych sprawozdanie wykazuje, że wynagrodzenie za zrządzone przez pożar



straty, tak wypłacone, jak i do wypłaty zarezerwowane, wyniosło ogółem 3,392,567 rb., z których na własny rachunek Towarzystwa przypada 1,570,539 rb., t. j. 67,1 proc. w stosunku do pobranej premji. Stosunek taki możnaby było nazwać dość normalnym, gdyby odnosił się równomiernie zarówno do bezpośredniego, jak i do retrocesyjnego działu. Tymczasem, o ile retrocesje, zwłaszcza zagraniczne, zaznaczyły się dodatnim rezultatem, zrządzając strat na własny rachunek tylko 51 rb. na 100 rb. premij, o tyle interes bezpośredni, częścią z powodu suszy, częścią zaś pod naciskiem przesilenia ekonomicznego, okazał się w swych wynikach znacznie gorszym, gdyż straty wyniosły tu 78 rb. na 100 rb. premij. Okoliczność ta jeszcze wymowniej stwierdza potrzebę silnych rezerw na przyszłość. Instytucja bowiem, na zdarzeniach losowych oparta, musi być zawsze przygotowana na zniesienie ciosów nieprzewidzianych.

Z tej też wychodząc zasady, zaleciliśmy i w roku bieżącym wszystkim organom naszym, aby, do czasu wyświetlenia ogólnej sytuacji, zachowały wyjątkową ostrożność, zwłaszcza pod względem akwizacji nowych zupełnie ubezpieczeń. Objasniając dalej rozdane Panom sprawozdanie, zaznaczamy, że działalność Towarzystwa w poszczególnych okręgach dała następujące wyniki:

|  |            |
|--|------------|
| W Królestwie na 100 rb. premij szkody        |            |
| pogorzeliwe wyniosły . . . . .               | 62,4 proc. |
| » guberniach Południowo-Zachodnich . . . . . | 63,8 »     |
| » guberniach Północno-Zachodnich . . . . .   | 77,1 »     |
| » pozostałych guberniach Cesarstwa . . . . . | 76,9 »     |
| Z retrocesyj Towarzystw rosyjskich . . . . . | 49,7 »     |
| » » Towarzystw zagranicznych . . . . .       | 57,5 »     |

Szczegółowo zaś w Królestwie rezultaty, w r. z. osiągnięte, przedstawiają się, jak następuje:

|   |  |      |
|---|--|------|
| W dziale rolnym na 100 rb. premij szkody pogorzeliwe wyniosły . . . . . |  | 89,9 |
| W dziale fabrycznym . . . . .   |  | 42,7 |
| W dziale towarowym i miejskim . . . . .                                 |  | 67,7 |

Z tego okazuje się, że dział fabryczny był wyjątkowo pomyślny, niezły był również towarowy i miejski; rolny natomiast, po kilku latach korzystnych, zaznaczył się nietylko ilością, ile nateżeniem pogorzeli, wywołanem niepamiętną od lat dawnych suszą, która podobne do powyższego zjawisko spowodowała i zagranicą, zwłaszcza w środkowej Europie.

Na różnicy kursu papierów publicznych ponieśliśmy stratę przeszło 103,000 rb., lecz powszechne to w r. z. zjawisko nie znalazło naszej instytucji nieprzygotowaną, albowiem odkładając corocznie odpowiednie na ten cel fundusze, wytworzyliśmy kapitał, z którego nietylko strata powyższa całkowicie pokryta została, ale jeszcze pozostało nam w rezerwie blisko 64,000 rubli.

Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej operowało i w r. z. p. myślnie, tak że po doprowadzeniu wszystkich rezerw do wymaganej normy, mogło wypłacić 10 proc. dywidendy swym akcjonariuszom, do których i nasza należy Instytucja.

Zawiadamiamy także Panów, że stosownie do udzielonego nam przez Was w r. z. upoważnienia, zwróciliśmy się do władzy właściwej z wnioskiem co do lokowania kapitałów Towarzystwa w nieruchomościach miejskich i pożyczkach na ich hypotekę, i uzyskaliśmy odpowiedź całkowicie przychylną. Odtąd będziemy mogli 40 proc. naszego kapitału zakładowego oraz wszystkich kapitałów rezerwowych jakiegokolwiek bądź nazwy lokować w nieruchomościach miejskich i pożyczkach na ich hypotekę.

Z czystego zysku, wykazanego w bilansie, proponujemy Panom wydzielenie dywidendy w sumie 140 tys., t. j. po rb. 17,50 na akcje. Niezależnie od tego, prosimy Panów, abyście nas upoważnili, tak, jak i w r. z. do wypłacenia rb 2,000 na rzecz funduszu wsparć dla wdów i sierot po urzędnikach, rb. 6,600 na rzecz różnych instytucyj dobroczynnych, wreszcie rb. 3,000 na oddział sanitarny warszawsko-lódzki, działający na widowni wojny.

Po zatwierdzeniu przez Was tegorocznego sprawozdania, bilansu i rozdziału czystych zysków, fundusze Towarzystwa przedstawiają się w cyfrach okrągłych, jak następuje:

|   |               |
|---|---------------|
| W kapitale zakładowym . . . . .                                 | rb. 1,000,000 |
| » » zapasowym . . . . .   | » 500,000     |
| » funduszu na regulowanie kursów papierów publicznych . . . . . | » 63,700      |
| » rezerwie premij . . . . .                                     | » 1,630,600   |
| » funduszu na nieuregulowane pogorzele . . . . .                | » 247,700     |
| » funduszu na umorzenie aktywów niepewnych . . . . .            | » 221,100     |
|   | Rb. 3,663,100 |

Po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej, Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie, bilans, oraz proponowany przez Dyрекcję podział zysków z roku 1904, a następnie zatwierdziło, również jednomyślnie, odczytany przez Zarządzającego interesami Towarzystwa, p. Andrzeja Świętochowskiego, etat wydatków na administrację Towarzystwa w r. 1905.

Dokonane następnie wybory powołały ponownie wychodzących z kadencji członków Dyрекcji, pp.: Kazimierza Natansona i Leona Grabowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Feliks Bobrowski, Karol Deike, Szymon Neuman, Bronisław Werner i Piotr Wertheim.

|   |              |  |              |
|---|--------------|--|--------------|
| Kasa . . . . .  | 26,792 09    | Kapitał zakładowy rb. 2,000,000, na którego poczet wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50% <sup>o</sup> , czyli po rb. 125 na 8,000 akcji . . . . . | 1,000,000 —  |
| Institucje Kredytowe:                                     |              | Kapitał zapasowy . . . . .   | 500,000 —    |
| Bank Handlowy w Warszawie . . . . .                       | 119,812 07   | Rachunek różnicy kursu papierów publicznych po d. 18 (31) grudnia 1903 r. . . . .  | 142,685 76   |
| Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu . . . . .   | 26,245 —     | Zarezerwowano w roku 1903 na pokrycie możliwych strat z różnicy kursu. . . . .   | 25,000 —     |
| Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi . . . . .             | 47,884 —     | Ubytek wartości papierów publ., obliczonych po kursie z d. 18 (31) grudnia 1904 r. . . . .   | 167,685 76   |
| Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie . . . . .        | 74,525 —     | Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych . . . . .  | 63,773 19    |
| Bank Kupiecki w Moskwie . . . . .                         | 40,986 —     | Fundusz na umorzenie wartości domów . . . . .  | 221,074 89   |
| Bank Dyskontowy w Petersburgu . . . . .                   | 1,668 80     | Premje rezerwowe na udział Towarzystwa:  |              |
|   | 311,120 87   | a) normalne . . . . .  | 935,342 96   |
| Papiery publiczne z kuponami bieżącymi . . . . .          | 2,817,830 10 | b) dodatkowe . . . . .   | 695,243 33   |
| Nieruchomość . . . . .                                    | 565,564 31   | Rachunek nieuregulowanych pogorzeli na udział Tow. . . . .   | 1,630,586 29 |
| Rezerwa premij należna od Towarz. Ubezpieczeń . . . . .   | 205,880 30   | Rezerwa premij, przypad. Towarzystwom ubezpiecz. . . . .   | 247,697 —    |
| Dłużnicy:   |              | Dywidenda niepodniesiona . . . . .   | 315,791 90   |
| a) Agenci Towarzystwa *) . . . . .                        | 816,984 39   | Podatek skarbowy:  |              |
| b) Towarzystwa Ubezpieczeń . . . . .                      | 145,763 87   | Pozostałość opłaty skarbowej   |              |
| c) Różne należności . . . . .                             | 30,900 19    | za grudzień 1903 r. . . . .  | 32,912 72    |
|   | 993,648 45   | Pobrano w roku 1904 . . . . .  | 225,466 60   |
| Rachunki do uregulowania . . . . .                        | 9,309 33     |  | 258,379 32   |
| Papiery procentowe i akcje stanowiące kaucje:             |              | Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu roku 1904. . . . .   | 228,295 27   |
| a) Dyrektorów Towarzystwa . . . . .                       | 112,500 —    | Opłata stemplowa:  |              |
| b) Agentów Towarzystwa . . . . .                          | 167,900 —    | Pozostałość opłaty stemplowej  |              |
|   | 280,400 —    | za grudzień 1903 r. . . . .  | 2,718 35     |
| Papiery procentowe Kasy „Przezorności i Pomocy“ . . . . . | 103,450 —    | Pobrano w roku 1904 . . . . .  | 31,641 40    |
|   | 5,313,995 45 |  | 34,359 75    |
|   |              | Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej . . . . .  | 31,834 55    |
|   |              | Opłata na rzecz Komitetu Ubezpieczeń . . . . .   | 2,525 20     |
|   |              | Wierzyciele:   | 3,089 34     |
|   |              | a) Towarzystwa Ubezpieczeń . . . . .   | 382,331 99   |
|   |              | b) Różni . . . . .   | 285,957 42   |
|   |              |  | 668,289 41   |
|   |              | Kaucje:  |              |
|   |              | a) Dyrektorów Towarzystwa . . . . .  | 112,500 —    |
|   |              | b) Agentów Towarzystwa . . . . .   | 167,900 —    |
|   |              |  | 280,400 —    |
|   |              | Kasa „Przezorności i Pomocy“ . . . . .   | 103,450 —    |
|   |              | Zyski i straty . . . . .   | 221,680 68   |
|   |              |  | 5,313,995 45 |

\*) W tej sumie mieszczą się należności, przypadające do zrealizowania w styczniu roku 1905, około rb. 412,000.

Warszawa, dnia 10 (23) marca 1905 roku.

Prezes Towarzystwa: Baron Leopold Kronenberg.  
Janusz Słowiński.  
Kazimierz Natanson.  
Dyrektorowie: Stanisław Rotwand.  
Samuel Dickstein.  
Leon Grabowski.  
Józef Dziekoński.

Zarządzający interesami Towarzystwa:

Buchalter: M. Hassfeld.  
Kasjer: A. Wesółowski.

Andrzej Świętochowski.

### Sprawozdanie Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok trzydziesty czwarty działalności

PRZYCHÓD.

od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1904 roku.

ROZCHÓD.

|   |              |  |              |
|---|--------------|--|--------------|
| Pozostałość zysku z roku 1903 . . . . .   | 5,092 35     | Zaspokojone szkody z pogorzeli w ciągu r. rachunk. 3,069,117 12  |              |
| Premje rezerwowe od ubezpieczeń z roku 1903 na udział Towarzystwa . . . . .   | 1,384,222 60 | Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1904 . . . . .   | 323,450 —    |
| Premje zebrane w r. 1904 . . . . .  | 5,401,976 —  |  | 3,392,567 12 |
| Po potrąceniu przekazanych w reasekurację . . . . .   | 3,063,618 61 | Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego . . . . .   | 1,822,027 98 |
|   | 2,338,357 39 | Koszta administracji . . . . .   | 1,570,539 14 |
| Dochód, otrzymany z kuponów od papierów procentowych, procenty od funduszy Towarzystwa w Bankach umieszczonych, oraz dochód z domów . . . . . | 156,689 49   | Prowizja, wypłacona od ubezpieczeń . . . . .   | 356,646 89   |
| Prowizja od ubezpieczeń, oddanych w reasekurację . . . . .  | 672,431 09   | Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa, zatrzymane od ubezpieczeń z końcem roku 1904 nieupłynionych . . . . . | 875,743 90   |
| Opłata na koszt polis i portorji . . . . .  | 47,519 36    |  | 1,630,586 29 |
| Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1903, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka . . . . .                | 50,884 62    | Podział czystych zysków:   |              |
|   | 4,655,196 90 | Podatek dochodowy na rzecz skarbu . . . . .  | 12,321 74    |
|   |              | Wynagrodzenie Członków Dyrekcji . . . . .  | 9,911 18     |
|   |              | „ Zarządzającego . . . . .   | 4,247 65     |
|   |              | Na gratyfikację urzędników Towarzystwa . . . . .   | 21,500 —     |
|   |              | Na jednorazowy zasiłek tymże z powodu drożyzny . . . . .   | 5,500 —      |
|   |              | Na rzecz Kasy Przezorn. i Pomocy . . . . .   | 14,206 80    |
|   |              | Na utworzenie funduszu wsparć dla wdów i sierot po urzędnikach Towarzystwa . . . . .                                   | 2,000 —      |
|   |              | Na dywidendę 14% <sup>o</sup> , czyli po rb. 17 kop. 50 od akcji . . . . .   | 140,000 —    |
|   |              | Na oddział sanitarny, wysłany z Warszawy na widownię wojny . . . . .   | 3,000 —      |
|   |              | Ofiara na rzecz instytucyj dobroczynnych . . . . .   | 6,600 —      |
|   |              | Do przeniesienia na rok następny 1905. . . . .   | 2,393 31     |
|   |              |  | 221,680 68   |
|   |              |  | 4,655,196 90 |

(3161)

Uwaga. Sprawozdanie szczegółowe otrzymać można bezpłatnie w biurze Dyrekcji w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 7.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA  
**WACŁAW SIEROSZEWSKI**  
**KOREA** (Klucz Dalekiego Wschodu)  
 z 28-ma ryc. i mapą.  
 Cena rb. 2,20, z przes. poczt. rb. 2,50.

Tegoż autora poprzednio wydane:

**Latorośle.** — Pustelnia w górach. — Czukeze. Z ilustr. K. Gorskiego i J. Panikiewicza, rb. 1,20, w opr. rb. 1,60.  
**Na Daleki Wschód.** Kartki z podróży. Rb. 1,50.  
**Na kresach Inów.** Powieść. Wyd. 3-e. Rb. 1.  
**Powieści chińskie.** Rb. 1,50.  
**Powrót.** Powieść z życia Wschodniej Syberji, rb. 1, w opraw. 1,40.  
**Risztan.** Powieść z ilustr. A. Kamińskiego, rb. 1,20, w opr. 1,60.  
**W matni.** Nowele. Wyd. 2-gie. Rb. 1.

**AD ASTRA.** Dwugłos przez E. Orzeszkową i J. Romskiego. Cena rb. 2,40. Z przes. poczt. rb. 2,65.

**MIRTALA.** Powieść E. Orzeszkowej. Wyd. nowe. Rb. 1,20.

**CZCIGIEL POTĘGI.** Powieść E. Orzeszkowej. Wyd. nowe. Rb. 1,20. (3135)

Zarząd Zakładu Kąpielowo-Zdrojowego

## W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja, na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: **skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i innych.** Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpeli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: **solankowe, borowinowe (słone), kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacje.** Sprzedaż wód mineralnych, kąpieli kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynaryj, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (opereka), czytelnia w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacerki pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą, i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 19,000 osób. Ciechocinek łączy się odnoga Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją „Aleksandrów”. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. (3113)

Firma egzystuje od 1895 roku.

## Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kankazkich wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

### Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNI” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rh. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseni rb. 9.

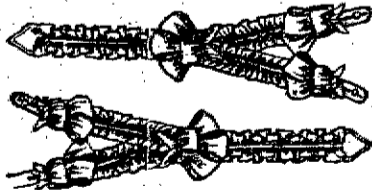
Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

## „HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1,25.



Zleceńca zamiejscowe wysyłamy akuratanie za zalicz. pocztowem, doliczając za przesyłkę 50 kop.

Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt. — Do obrotu należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu: w piersiach, talji i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubrana w staniku — wokoło pod pachami na piersiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokoło na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie nie dodając ani ujmując. (6556)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

Zona. Przed ślubem mówię, że miłość twoja trwać będzie wieki, a teraz...  
 Mąż. No, przecież posąg twój także nie był wieczny. (Fleg. Bl.)

## W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACJI ROLNYCH  
 Warszawa, Marszałkowska № 120.

1) Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowiska, użytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)



FLEGMATYCZNY GOŚĆ.

(Z „Rusi”)

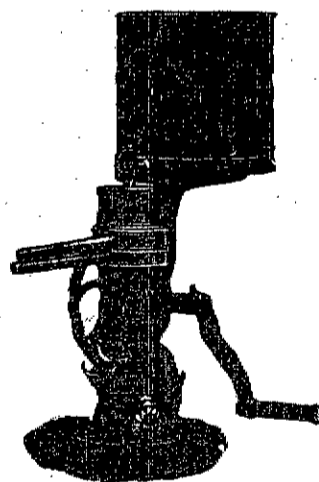
Donosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTLUSZCZANIA MLEKA

## „C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Restowie nad Donem we wrześniu r. b. DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekkie chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
  - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
  - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz złącza się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
  - b) wrzeciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.  
 Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA, Miodowa 4.

— KATALOGI DARMO I OPLATNIE. —

Fabryka Tow. Akcyjnego

## „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominowa, radialna, gzymsowa, maszynowa, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)



POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim Nowogrodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Parzystej Wszechrosyjskiej Wystawie w roku 1896.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec besezerowski, biały odlewniczy, spiegel.
- Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
- Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
- Szynowe łączniki.
- Szpały żelazne walcowane.
- Obcęgi dla kół parowozowych, teadrowych i wagonowych.
- Stal resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu [ ] .
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Waly walcowane do transmisyj.
- Blachę stalową i żelazną.
- Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe, T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
- Żelazo kalibrowane.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzie.
- Dna szlampowane dla kotłów.
- Fermy mostowe, więzania dachowe.
- Hafary do sztyw.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Węskite i krzyżownicze.
- Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809 — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczaklik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depeesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(6590)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plegom jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu CAZIMI

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4883 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(6874)

GARSTKA AFORYZMÓW.

Mażeństwo ma, jak medal, dwie strony... ale obie odwrotne.

Stary kawaler.

Najpierwszym warunkiem dobrej uprawy buraków jest zaliczenie z cukrowni.

Plantator.

Komu niemiec ściele, ten się licho wyępi.

(Kołce)

Doświadczony.

KROWIANKA OSPA OCHRONNA  
w Warszawie. Daniłowiczowska 8.  
Telefon № 528

Inst. d-ra Tchórznickiego.  
(8126)

Petersburg, ul. Hohola 18-20.  
„Grand-Hotel“.

Sniadania 75 kop. od g. 11 — 3.  
Obiady rb. 1 k. 50 i rb. 1 od g. 3 — 8.  
Schotte i Komp. (7028)

ZAKOPANE.  
„Warszawianka“.

Pensjonat znacznie rozszerzony wśród świeterów parku. 30 pokoi z werandami, zwróconymi do gór i słońca. Kucharz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

Dla wytrucia szczurów i myszy  
zárzątek tyfus! nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz, Kijow, Wielka Wasyliowska 10. (874)

PIERWSZA MYŚL.  
Mać (trzymaj telegram w ręku). Masz ci smutną wiadomość powiedz... Twoja kochana ciotka... Zauw. Co? umarła? I to właśnie teraz, kiedy moja szawczka wyjechała! (Meg. Bl.)

INTERNAT W WILNIE  
dla uczących się panienek  
J. Maciejewicz i S. Swida  
(nauczyć, dom.). Trochę wiada opieka, praktycz. język. Fortepian. Jakóbki zapł. (naprz. kość. św. Jakóba) domu № 16, m. 3. (7198)

PATENTY  
na wynalazki  
wyjednywa  
KAZIMIERZ OSSOWSKI  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

ROLNIK

46 lat, z 20-letnią praktyką w Królestwie i 7-letnią w środk. Rosji, poszukuje posady zarządzającego, kontrolera, kasjera lub rachmistrza w większym majątku czy przy fabryce; posiada świad. dwóch pracodawców i osobiste poważne rekomendacje. Adres: Rżew, Twerskiej guberni, d. Komonowa po Teterikie, p. Kamienskoj. (7167)

Biuro meljoracyj rolnych  
CZESŁAW KNOPIŃSKI.

Płock — Hotel Warszawski. Warszawa — Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysyła się franco. (7141)

Egzystencja świetna

dla większej rodziny, nabywając pat. maszynę do czyszczenia pierzy i puchu, w cenie 350—650 rb.; prospekty bezpłatnie wysyła Rydlewski w Łodzi, Orła № 5. (7171)

Karol Ryglewicz

biuro meljoracyj rolnych  
Poniewież, gub. Kowieńska.  
(7189)

Zona posty (do służącej). Proszę przynieść fajt kiełbasy, a proszę zwać, aby jej nie owinięto w wiersze mojego męża. (Meg. Bl.)

ZARZĄD  
TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ  
„ROSSJA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za r. 1904 podług kuponu № 22, w ilości rb. 20 za akcję, odbywa się od d. 29 kwietnia 1905 r. codziennie, oprócz niedziel i świąt, od g. 11 rano do g. 2 po południu w lokalu Zarządu (Petersburg, ul. Morska № 37, dom własny) oraz w Oddziale Towarzystwa w Warszawie (ul. Marszałkowska, dom własny, №. 124). (7194)

NIEPOROZUMIENIE. (Rzecz w pracowni malarskiej).

— Jakże jest pańskie zdanie o tym moim studjum?

— E... nic nie warte!

— Ja to wiem, że nic nie warte, ale swoją drogą mogę wysłuchać.

(Mucha)

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych  
Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)